

Cait London

A jednak znowu z nim

Carly porzuciła męża i nudne małomiasteczkowe życie, bo pragnęła przeżyć fascynujące przygody w wielkim świecie. Teraz jednak wróciła w rodzinne strony i znów pojawiła się w życiu swego byłego męża...

Walentynki to moje ulubione święto, przyjęłam więc z przyjemnością zaproszenie od wydawnictwa Harlequin do napisania na ten temat opowiadania. Chciałabym zadedykować je małym chłopcom. Niech wyrosną na wyrozumiałych, kochających mężczyzn, kochanków, mężów i ojców!
Cait London

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dom babci należał teraz do Carly Walker.

Wystarczyło, żeby-poszła w piątkowe popołudnie na odczytanie testamentu, a dom stałby się jej prawną własnością. W ciągu dwóch tygodni urlopu, jaki wzięła w swojej absorbującej ją pracy w agencji reklamowej w Denver w stanie Kolorado, zamierzała załatwić formalności związane z przejściem domu. Przyleciała porannym lotem z Denver do Kansas City, gdzie wypożyczyła samochód, i w cztery godziny przyjechała do swego rodzinnego miasteczka w stanie Missouri. Miała teraz chwilę, by odwiedzić dom, do którego była tak bardzo przywiązana.

Powrót w rodzinne strony wypełniał ją radością w to lipcowe popołudnie. Głęboki smutek spowodowany śmiercią babci, Anny Belle Beaumont, psuł nieco jej dobry nastrój. Wybiła właśnie trzynasta, Carly nie miała więc zbyt wiele czasu, ale obiecała sobie, że wieczorem posiedzi w pokoju babci i powspomina czasy, które nigdy nie powrócą. Bardzo kochała zmarłą miesiąc temu Annę Belle. Wiedziała, że zawsze będzie

10 *Cait London*

ona miała szczególne miejsce w jej sercu. Carly pragnęła, by dom babci stał się odskocznią od stresującej pracy w agencji reklamowej. Zamierzała brać często urlopy, by móc trochę odpocząć od zgiełku miasta. Czas w rodzinnym miasteczku chciała spędzać na pielęgnowaniu róż w babcinym ogrodzie i polerowaniu antycznych mebli. Agencja Reklamowa Stiles wyraziła zgodę, by Carly, „niezwykle utalentowana i kreatywna specjalistka od tworzenia reklam”, pracowała częściowo w Denver, częściowo zaś w Missouri, komunikując się z biurem przez swego laptopa. To dawałoby Carly możliwość spędzania czasu w ukochanym domu babci i zajmowania się tym, co naprawdę lubi. Nawet ktoś, kto uwielbia wyzwania, z czasem się męczy i potrzebuje wypoczynku.

Carly zajechała przed dom na cichej, zacienionej uliczce miasteczka Toad Hollow. Zaparkowała samochód na podjeździe pod rozległymi dębami i zdjęła eleganckie okulary słoneczne.

Gdyby udało jej się ułożyć przyszłość z Garym Kingsleyem, mogliby przyjeżdżać tu na krótkie urlopy. Gary, mężczyzna, którego poznała niedawno w Denver, doskonale odpowiadał jej ideałowi. Był inteligentny, dowcipny i stał u progu kariery. Trzydziestojednoletnia Carly czuła, że potrzebuje już stabilizacji i dojrzała do tego, by dochować się dzieci, które beztrudnie biegałyby po ogrodzie Anny Belle.

Carly omiotła wzrokiem zadbanej teren przed domem. Rosnące w nim róże lada dzień miały rozkwitnąć i zamienić się w feerię barw. Postanowiła podziękować

pani Storm, sąsiadce z domu obok, za opiekę nad roślinami po śmierci Anny Belle.

Kręta ścieżka ułożona z płaskich kamieni prowadziła do skrzynki pocztowej, na której wciąż widniał napis „A. Beaumont”. Lekki wietrzyk przynosił z ogrodu zapach mięty i lawendy. Carly przypominała sobie czasy, gdy jako dziecko bawiła się tam godzinami.

Teraz bardzo potrzebowała spokoju i atmosfery babcinego domu. W tak konkurencyjnej branży nie mogła sobie jednak pozwolić na całkowite zerwanie kontaktu z biurem, zamierzała więc wykorzystać ten czas, by popracować w samotności.

Carly westchnęła i zabrawszy z siedzenia laptopa, wysiadła z samochodu. Podeszła do bagażnika i wyjęła z niego dwie walizki, które postawiła na podjeździe. Kartony z mniej ważnymi przedmiotami wysłała tydzień wcześniej z Denver. Zapewne czekały już na odbiór na tutejszej poczcie. Póki co jednak, chciała choć przez moment napawać się spokojem domu i związanymi z nim wspomnieniami. Postanowiła dać sobie chwilę na odpoczynek, a potem, jak co dzień, zabrać się do pracy, zadzwonić do biura i do Gary'ego Kingsleya.

Jako kobieta planująca wszystkie swe kroki - oprócz pamiętnego wydarzenia, które mogło całkowicie zniszczyć jej życie - musiała dokładnie zorganizować sobie dzień.

Założywszy na jedno ramię rzemyk torebki, na drugie zaś pasek torby laptopa, krzyżując je na pierśsiach, ruszyła ku drzwiom wejściowym. Przed oczami stanęło jej wspomnienie chwil, gdy wieczorami

siadywała babci na kolanach i obserwowała tańczące nad trawnikiem ćmy.

Dom na ogół nie był zamykany, jednak miesiąc temu, gdy Carly wyjeżdżała stąd po pogrzebie, postanowiła zadbać o jego bezpieczeństwo.

Włożyła klucz do zamka, lecz nim zdążyła go przekręcić, stara mosiężna klamka poruszyła się, a drzwi ustąpiły.

W drzwiach stał Tucker Redford, były mąż Carly. Ubrany był w zniszczoną trykotową koszulkę, wytarte dżinsy i robocze buty. W jego przydługich, kruczoczarnych włosach dostrzegła drobne wiórki. W lewej ręce trzymał kanapkę. Carly starała się opanować zaskoczenie, Tucker natomiast spokojnie przetykał kolejny kęs. Obejrzał ją od stóp do głów i zmrużył błękitne oczy.

- Nd, proszę, proszę, kogo tu widzimy - rzekł.

Z uwagą przyglądał się byłej żonie. Miała na sobie wygodne ubranie, które założyła specjalnie na podróż i przeprowadzkę - dżinsową kamizelkę i luźne czarne spodnie. Wzrok Tuckera zatrzymał się na twarzy Carly. Spojrzał jej głęboko w oczy.

W czasach, gdy byli dziećmi, potem już nastolatkami i w końcu młodym małżeństwem, Carly kochała go do szaleństwa. Teraz jednak gotowa była zrobić wszystko, by zniknął z jej życia raz na zawsze. Niestety, w ciągu tych jedenastu lat, jakie minęły od rozvodu, ich drogi wielokrotnie się krzyżowały. Niski głos Tuckera i wolny sposób, w jaki się wysławiał, bardzo ją irytowały. Dotychczas udawało jej się zachować spokój, starała się bowiem unikać wszelkich konfliktowych sytuacji. Teraz jednak Tucker stał na

progu domu jej babci i zachowywał się tak, jakby był u siebie, co bardzo zdenerwowało Carly.

- Lepiej ty mi powiedz, co tu robisz! - zażądała. Tucker odgryzł kolejny kęs i powoli go przeżuwał.
- Jem drugie śniadanie - rzekł, po czym sięgnął po tkwiący w zamku klucz i poufałym gestem, na który mógł sobie pozwolić tylko ktoś bardzo bliski, wsunął go do kieszonki dżinsowej kamizelki Carly.
- Wynoś się z domu mojej babci! - Chciała go wypchnąć, ale mierzący metr osiemdziesiąt pięć Tucker był od niej dwadzieścia centymetrów wyższy. Poza tym od czasów ich małżeństwa bardzo zmężniał. Tucker położył swą wielką dłoń na czole Carly i delikatnie wypchnął ją na ganek. Jego niebieskie, okolone ciemnymi rzęsami oczy zachmurzyły się, a mocno zarysowana żuchwa stężała. Blokował wejście masywnym butem roboczym. Tucker od najmłodszych lat miał bardzo duże stopy. Teraz wykorzystał je, by stanąć jej na drodze.

Minęło parę lat od ich ostatniego konfliktu, Carly zdążyła więc zapomnieć, jak zimne bywają jego oczy i jak bardzo lodowaty bywa wzrok Tuckera.

- Uspokój się, Carly - powiedział. - Jesteś strasznie zdenerwowana.

Carly starała się opanować i zachować przynajmniej odrobinę godności. Przecież w agencji nauczyła się rozmawiać z bardzo różnymi, często mocno irytującymi ją ludźmi. Nie mogła jednak znieść widoku Tuckera Redfofda stojącego w drzwiach domu jej babci.

- To mój dom. Nie jesteś tu mile widziany! - wykrzyknęła.

Tucker położył rękę na jednej stronie framugi i oparł się na drugiej, zagradzając Carly przejście.

Odgryzł kolejny kęs kanapki i powoli go przeżuwał.

- A co tam słyhać w Denver?

Spojrzała na zegarek i pospiesznie rzuciła okiem na Ulicę. Nie chciała, by ktokolwiek widział, że były mąż uniemożliwia jej wejście do własnego domu.

- Mam dużo pracy, zresztą w tej chwili też się spieszę. Za dwie godziny idę na odczytanie testamentu, więc nie mam czasu stać tu i się z tobą sprzeczać -odparta.

Tucker uniósł brew i zaczął przyglądać się jej żółtym, słonecznym pasemkom pobłyskującym w jasnopopielatych włosach.

- Ach tak? - zapytał.

- Tak. A teraz wynoś się stąd! - rozkazała.

- N& mogę - odpowiedział powoli, bacznie ją obserwując.

Starła się nie zwracać uwagi na paski toreb coraz bardziej zacieśniające się wokół jej szyi. Chciała sprawiać wrażenie opanowanej, więc mimo zdenerwowania i ucisku rzemyków, położyła rękę na biodrze.

- A dlaczego nie możesz? - wycodziła.

- Bo tu mieszkam.

Babcia Carly nigdy nie kryła sympatii, jaką darzyła Tuckera, nawet po rozwodzie z jej wnuczką.

- Posłuchaj, Tucker, babcia zmarła miesiąc temu tu, w tym domu. Być może życzyła sobie, byś pilnował domu do czasu mojego przyjazdu na odczytanie tes-

tamentu. W porządku. Ale już jestem, więc w tej chwili się stąd zabieraj!

Tucker wyciągnął rękę i przesunął uciskające ją paski.

- Jeszcze nie zjadłem, a poza tym czekam na kolegów, z którymi jadę kończyć budowę stodoły Jacksonów. Zabiorą mnie spod domu.

- Spod mojego domu? - Mocno zaakcentowała słowo „mojego”. - Masz natychmiast opuścić ten dom i to na dobre, a nie tylko na parę godzin, rozumiesz? - wycodziła.

- Posłuchaj, Carly. Dobrze wiesz, że muszę iść do pracy. Wiesz też, że przejąłem po ojcu firmę budowlaną. Nie jest duża, ale mamy sporo drobnych zleceń.

- Owszem, wiem o tobie wszystko. Zawsze wiedziałam.

Tucker znowu uniósł brew, tym razem drwiąco. Przypomniawszy sobie, jak w noc poślubną nie miała żadnego doświadczenia, w przeciwieństwie do niego. Byli najlepszymi przyjaciółmi, odkąd ona miała trzy, a on cztery lata. W liceum stali się parą. Carly wierzyła, że wspólnie przeżyją pierwsze doświadczenie miłosne. Jednak zanim się pobrali, Tucker miał przygodę ze starszą, prowokującą Ramoną Long. W noc poślubną Carly odkryła, że to nie ona jest jego pierwszą kobietą. Zanim się pobrali, Tucker bardzo jej pożądał. Jednak kilkanaście lat wcześniej w ich małym miasteczku dziewczynki były grzeczne. Tucker musiał więc stłumić swą namiętność i cierpliwie czekać do ślubu. W noc poślubną Tucker był delikatny, czuły i cierpliwy. Miał już w końcu pewne doświadczenie,

wiedział więc, jak postępować z kobietami. Teraz jednak wspomnienia te były bez znaczenia. Carly starała się uspokoić.

- Nie będę stała na ganku domu mojej babci i sprzeczała się z tobą. Pójdę do adwokata na odczytanie testamentu...

- Samuel Lawson był adwokatem Anny Belle... T przerwał jej Tucker

- To wiem, Tucker. - Carly była przemęczona nadgodzinami, które ostatnio spędzała w pracy, by móc wykroić czas na te dwa tygodnie z dala od stresujących kampanii reklamowych. Zamierzała odpocząć w Toad Hollow, tymczasem były mąż mieszkał w jej domu i marnował jej czas.

- A Sam jest w tej chwili na spotkaniu z przedsiębiorcami z Toad Hollow. Będziesz musiała trochę poczekać, bo właśnie wybierają osobę, która zorganizuje grilla w dniu święta naszego miasteczka.

- No proszę, widzę, że jesteś świetnie poinformowany! Posłuchaj, jak wrócę, wszystko ma leżeć na swoim miejscu, a ciebie ma tu nie być - powiedziała surowo.

Postanowiła nie prosić go o żadną przysługę, nawet o przechowanie jej laptopa do chwili odczytania testamentu. Odwróciła się i zeszła po schodkach ganku do samochodu. Wrzuciła torebkę i torbę z laptopem na przednie siedzenie, po czym otworzyła bagażnik. Z wysiłkiem wstawiła do niego ciężkie walizki. Gdy po chwili go zamykała, Tucker wciąż stał w drzwiach, kończąc kanapkę, Carly obeszła samochód i usiadła za kierownicą.

Zanim założyła okulary słoneczne, dała mu spojrzeniem do zrozumienia, że nie spodziewa się go tu zastać po powrocie.

Uśmiechnął się pod nosem i wszedł do środka, zatrzasnąwszy za sobą drzwi.

- W porządku, Tucker, sam tego chcesz - rzekła Carly do siebie.

Kiedy dojechali na miejsce, Tucker założył pas z narzędziami i skierował się ku stodole Tommy'ego Jacksona. Wspiął się na górę, zdjął koszulkę i zarzucił ją na krokiew. Promienie letniego słońca padały na szkielet budowli. Tucker napawał się słodkim zapachem sosnowego drewna.

Stodoła była nieduża, ale stabilna i funkcjonalna. Odpowiadała możliwościom finansowym młodej pary. Tucker zaprojektował ją tak, by Jacksonowie mogli z czasem ją powiększyć. Budowa stodoły nie była dochodowym zleceniem, ale Tucker lubił pomagać innym, gdy tylko mógł. Firma Redford Construction, założona przez ojca Tuckera, działała od lat i nie musiała się reklamować - funkcjonowała dzięki rekomendacjom zadowolonych klientów. Hasło firmy „Dla nas żadne zadanie nie jest ani zbyt małe, ani zbyt duże” widniało na furgonetce Tuckera, która chwilowo stała w warsztacie Jimmy'ego.

Tucker wszedł po drabinie do najwyższej belki. Stojąc na niej, podciągnął się na dach. Zastał tu leżącego na plecach Jace'a Melbę. Jace leżał z zamkniętymi oczami i błogą miną, co zapewne miało związek z rozrzuconymi obok opakowaniami po

batonikach czekoladowych. Ario Newman i Fred Austin jeszcze nie wrócili z lunchu z kawiarni MidTówn. Obaj byli samotni i pragnęli zawrzeć bliższą znajomość z pracującą tam niedawno rozwiedzioną Sally Jo Simon, która nie ukrywała, że poszukuje kogoś, kto by \$ię nią zajął.

Tommy Jackson zaś był jeszcze w domu. Pewnie - wraz z żoną cieszyli się nowo narodzonym dzieckiem. Krowy Tommy'ego leniwie pasły się na pastwisku. W tak piękny, ciepły dzień Tucker powinien czuć się Zrelaksowany. Był jednak bardzo spięty.

Usiadł obok Jace'a. Chciał się uspokoić i wszystko jeszcze raz przemyśleć. Odkąd się znali, Carly zawsze tak na niego działała. Jedenaście lat, które minęło od ich rozvodu, niewiele zmieniło. Serce Tuckera nadal biło szybciej, gdy widział Carly.

Zawsze potrafiła zmącić jego spokój, na przykład przeszkadzając mu w oglądaniu ulubionego popołudniowego meczu.

Dziś Carly sprawiała wrażenie bardzo zdziwionej, gdy gwałtownie otworzył drzwi, by zobaczyć, kto gmera w zamku. Wyglądała pięknie, kiedy spoglądała na niego wielkimi brązowymi oczami, w które mógłby się bez końca wpatrywać. Od razu przypomniał sobie dawne czasy, kiedy jako dzieci jedli lody na ganku domu Anny Belle.

Zauważył, że Carly zrobiła coś z włosami. Na jej głowie pojawiły się jasnożółte pasemka. Gładkie włosy miękko opadały jej na ramiona. Dopasowana kamizelka dżinsowa przypomniła mu, z jaką radością kiedyś odpinał jej guziki, a czarne spodnie z szerokimi nogaw-

kami doskonale pasowały do jej rozkołysanych bioder. Patrząc na nią, czuł przeszywający dreszcz emocji. Nawet po tylu latach nie zapomniał jej długich, pięknie wyrzeźbionych gładkich nóg i tego, jak delikatnie drżały, gdy między nie wchodził... Pamiętał jej piękne sandały z turkusami, czerwony lakier na paznokciach u nóg i złotą bransoletę na ręce... Ach, gdyby tylko Carly nie była jego eks-żoną...

Jej delikatnie zarysowane mięśnie ramion zdawały się świadczyć o tym, że ciągle potrafi daleko rzucać piłką baseballową i mocno obejmować mężczyznę. Z jednej strony Tucker nie chciał znaleźć się w ramionach kobiety, która niegdyś ośmieszyła go przed całym miasteczkiem, krzyząc: „Chcę czegoś więcej niż tylko ślubu z tobą i gromadki dzieci. Chcę być kimś, a nie tylko twoją żoną!”. Z drugiej zaś strony Carly była jedyną kobietą, którą w całym swoim życiu kochał. Zawsze widział w niej żonę, matkę swoich dzieci i najlepszą przyjaciółkę.

Dla Carly było to jednak za mało. Rozwiodła się z nim. Ich rozstanie nie było dla Tuckera szczególnym zaskoczeniem, zwłaszcza po bardzo licznych rozmowach, które odbyli na temat ról, jakie każde z nich odgrywa w tym małżeństwie. Z czasem przekonał się, że nie miał racji, sądząc, iż to kobieta ma zawsze zmywać naczynia i sprzątać. Kiedy uświadomił sobie, że jego żona może potrzebować czegoś więcej, było już za późno. Ich małżeństwo rozpadało się, a rozmowy na temat jakichkolwiek zmian powodowały jedynie kolejne spięcia.

Na polu widocznym z dachu stodoły byk wspiał się

na krowę. Widok ten jednak nie przeszkodził mu w rozmyślaniach o Carly i o ranach, które się nigdy nie zagoiły.

Tucker patrzył, jak Tommy i jego żona Emma wyszli przed dom. Na widok Emmy, trzymającej na ręku rozkosznego niemowlaka, poczuł bolesny ucisk w sercu. Zawsze wyobrażał sobie, że takie właśnie będzie jego życie z Carly - idylliczne i wieczne.

- Wszystko w porządku, Tucker? - spytał Jace od niechcienia. - Jesteś dziś strasznie cichy. Coś cię gryzie? - Nie, nic. Mam się świetnie. Lepiej trochę odpocznij, zanim zjawią się tu Ario i Fred.

Jace ziewnął i nasunął czapkę z daszkiem głębiej na czoło. Tucker zaś powrócił do rozmyślania o Carly. Nie chciał, by wszyscy mieszkańcy Toad Hollow wiedzieli, że ciągle tak boleśnie przeżywa rozstanie z nią. Ale on **nie** wystarczał Carly. Zawsze chciała czegoś więcej. Ich małżeńskie sprzeczki sprawiły, że zraził się do kobiet.

O tym jednak też nikt nie mógł się dowiedzieć. Tucker odniósł wrażenie, że Carly jest przemęczona i wychudzona. Poza tym jej piwne oczy były podbite. Wyglądała na kogoś, kogo trzeba przytulić. Postanowił, że to nie on ją ukoi. Miał dosyć Carly, która robiła wszystko, by uprzykrzyć mu życie. Nawiedzała go w snach i zmuszała do brania pryszniców w środku nocy. Nigdy nie pogodziła się z tym, że to Ramona Long była jego pierwszą kobietą.

- Tucker, spójrz! Ktoś do nas jedzie - wykrzyknął Jace, podnosząc głowę.

Carly szybko zbliżała się do domu Jacksonów swym granatowym samochodem, pozostawiając z tyłu tumany pyłu. Nie zwolniła nawet przy przejściu dla bydła. Gwałtownie zahamowała przed samą stodołą. Energicznie wysiadła z samochodu, zatrzasnęła drzwi i przez okulary słoneczne spojrzała w górę na Tuckera.

- Zabiję cię, Tucker! - wykrzyknęła wściekle.

- Czy to Carly? - spytał wyraźnie zdziwiony Jace.

- Na to wygląda... - odpowiedział Tucker. Carly zbliżała się do niego stanowczym krokiem.

Tucker za wszelką cenę nie chciał jednak dopuścić do kolejnej awantury.

- Ja bym się przestraszył, gdybym usłyszał takie słowa od Carly - wymamrotał Jace. Ten ważący około stu pięćdziesięciu kilogramów mężczyzna wyglądał na przerażonego. - Wszyscy wiedzą, na co ją stać.

- Nie przesadzaj, trochę się tylko zaperzyła. Poza tym nie zrobiła nic strasznego od czasu, kiedy dorosła. Zresztą teraz jest wielką figurą w agencji reklamowej. - Tucker starał się nie zwracać uwagi na zalewający go zimny pot. Doskonale wiedział, do czego Carly była zdolna. Tym razem wyglądała na wściekłą. Tucker uznał, że będzie lepiej dla wszystkich, jeśli spotkają się na ziemi.

Schodząc, Tucker zaczerpnął ze stojącego wiadra kubek wody i wylał ją sobie na głowę, na wypadek, gdyby atmosfera zrobiła się zbyt gorąca. Od czasu ich rozstania nie doszło między nimi do poważniejszych zatargów.

Kiedy stanął na ziemi, Tommy i Emma wraz z niemowlęciem schowali się w domu. Ario i Fred zajęli właśnie na podwórzu, ale nie mieli odwagi wysiąść z ciężarówki.

- Nie dosłyszałem, co mówiłaś - powiedział łagodnie, gdy znalazł się obok niej.

Carly trzymała ręce na biodrach, co podkreślało jej biust, teraz znacznie ponętniej szy niż za czasów ich małżeństwa.

Próbuję zachować spokój - wycedziła. - Nie powiedziałeś mi, że jesteś właścicielem domu mojej babci!

- Widzę, że zapoznałaś się z testamentem - powiedział Tucker.

Zastanawiał się, ilu mężczyzn dotykało ją tak, jak on kiedyś. Dreszcz emocji przeszył go od stóp do głów. Starał się jednak o tym nie myśleć, w końcu byli po rozwodzie jedenaście lat i nie miał do niej już żadnych praw. Mógł jedynie wspominać wspólne chwile rozkoszy i gorycz rozstania. Ale to była przeszłość. Teraz już nie rozpaczał tak, jak bezpośrednio po rozwodzie. Wówczas jego udreka nie miała granic.

- Tego właśnie życzyła sobie Anna Belle - powiedział spokojnie.

- W jaki sposób udało ci się zagarnąć dom mojej babcia

Miał nadzieję, że Carly zachowa spokój, ale przedstawiała całą sprawę tak, jak gdyby Tucker wykorzystał życzliwą mu uroczą staruszkę.

- Sprzedała mi ten dom jakieś pięć lat temu.

- Przecież mieszkała tu, zanim przeprowadziła się do domu opieki. Wróciła na ostatnie tygodnie i zmarła w zeszłym miesiącu. Noc po pogrzebie spędziłam z mamą i ojczymem w jej domu. Kiedy więc ci go sprzedałaś - Domagała się odpowiedzi. - Ten dom

pozostanie dla mnie na zawsze domem babci. Myślałam, że będę tu mogła przyjechać, kiedy tylko za nią zatęsknię, ale pojawiłeś się ty i wszystko mi odebrałeś.

Słuchając Carly, Tucker poczuł się winny. Kochał Annę Belle od chwili, gdy ją poznał.

- Umówiłem się z Anną Belle, że wprowadzę się tu dopiero po jej śmierci. Musiałem powyrzucać wszystkie chusteczki, którymi wycierałaś zapłakane oczy i też wcale nie było to dla mnie łatwe. A przy okazji, jak się miewa twoja mamaś Czy ciągle mieszkają z Paulem w Kansas i Carly zignorowała pytanie o mamę Mary i jej drugiego męża, Paula Fowlera. Wpatrywała się w Tuckera wielkimi, przepelnionymi żalem oczami, jak gdyby Tucker zmiażdżył swymi bucioremi wszystkie jej marzenia.

— Anna Belle zapisała ci dom i wszystko, co się w nim znajduje, nawet papugę - rzekła rozgoryczona.

- Kocham Livingstona i byłam pewna, że to ja go dostanę. Dlaczego babcia mi to zrobiłaś
Zajmowanie się Livingstonem było bardzo kłopotliwe, ale skoro Anna Belle kochała tego ptaka, Tucker starał się odnaleźć w nim jakieś pozytywne cechy. Bezskutecznie. Anna Belle pragnęła, by to on zajął się papugą po jej śmierci. Postąpił więc zgodnie z jej życzeniem, choć nie ukrywał, że czyszczenie ptasich odchodów nie jest jego ulubionym zajęciem.

- Mary i Paul już tu byli - poinformował ją Tucker.

- Zabrali wszystko, co Anna Belle zapisała twojej mamie. Rzeczy, które babcia zostawiła dla ciebie, są w twoim dawnym pokoju. Możesz po nie wpaść...

oczywiście wtedy, kiedy będę w domu. Może uda ci się zamienić parę słów z Livingstonem? Po śmierci Anny Belle zupełnie zamilkł.

Te informacje przyprawiły Carly o zawroty głowy. Musiała się oprzeć o samochód, by nie stracić równowagi.

- Czyli mama doskonale o wszystkim wiedziała. I też nic mi nie powiedziała...

- Może po prostu bała ci się to powiedzieć. Nie zawsze jesteś przewidywalna w reakcjach na złe wiadomości...

Tucker nie chciał ujawniać współczucia dla Carly, obawiając się, że wykorzysta to przeciwko niemu. Miała minę bezbronnej dziewczynki, taką samą, jak po śmierci swego ojca, Billy'ego Walkera. Wtedy jednak była jego żoną, miał więc prawo wziąć ją na kolana i w milczeniu godzinami tulić do siebie. Słuchał łkania Carly i rozumiał jej poczucie winy. Tłumaczył, że to nie przez nią serce Silly'ego było coraz słabiej, aż w końcu ustało na zawsze.

Carly przypomniała sobie, gdzie jest, i spojrzała w stronę domu Jacksonów.

- Dlaczego Tommy i Emma weszli do domu? Czyżby nie chcieli się ze mną zobaczyć? - spytała zraniona, czym ujęła Tuckera.

Patrząc na nią, wmawiał sobie, że Carly nic już dla niego nie znaczy.

- Myśleli, że zaraz zaczniemy się kłócić, jak kiedyś. W czasie naszych awantur wszyscy uciekali od nas jak najdalej.

- Ależ, Tucker, przecież to było jedenaście lat

temu. Te czasy już minęły. Teraz poradzę sobie z tobą w każdej chwili bez kłótni - rzekła pewniejszym głosem, patrząc mu głęboko w oczy.

- Kochanie, dni, w których musiałaś sobie dawać ze mną radę minęły z chwilą, gdy skończyliśmy sprawę rozwodową - powiedział, dając Carly do zrozumienia, że nie powinna sobie na zbyt wiele pozwalać.

Spojrzała na niego gniewnie, tak samo, jak wtedy, gdy miała dwanaście lat i chciała go kopnąć, bo wydawało jej się, że podrywa starsze dziewczynki. Z tej miny wywnioskował, że jego wypowiedź odniosła pożądany skutek.

Postanowił przypomnieć Carly, że to nie jej, lecz jego miejsce jest w Toad Hollow.

- Uważaj, bo wdepniesz w krowie łajno i ubrudzisz swoje eleganckie sandałki. I nie myśl, że możesz przychodzić do mojego domu, kiedy tylko będziesz miała na to ochotę. Już dawno nie byłaś aresztowana.

Carly była wściekła. Nie lubiła, kiedy przypominano jej o karze, jaka spotkała ją za rozprowadzenie smrodliwej wydzieliny skunksa w policyjnym radiowozie. Miała wtedy szesnaście lat i oblała egzamin na prawo jazdy. Norma Peny, szefowa miejscowej policji, nigdy nie zapomniała tego wydarzenia. Za każdym razem, kiedy w ciągu ostatnich lat Carly przyjeżdżała odwiedzić babcię, radiowóz robił objazd po spokojnej okolicy, jak gdyby Norma spodziewała się, że Carly znowu coś nabroi.

Nie trzeba dodawać, że wtedy to Tucker złapał dla Carly skunksa i poinstruował ją, jak należy sprowokować zwierzę do wydzielania cuchnącej substancji.

Nigdy nikomu nie powiedziała jednak, że Tucker odegrał w tym incydencie niebagatelną rolę.

- Teraz muszę jechać, ale zapewniam cię, Tucker, że ustalę, jakim cudem stałeś się właścicielem mojego domu - poinformowała Carly lodowatym tonem i wsiadła do samochodu. Z impetem zatrzasnęła za sobą drzwi i włączyła silnik. Zawróciła obok ciężarówki Aria i na pełnym gazie przemknęła obok przejścia dla bydła, po czym wyjechała na krętą drogę prowadzącą do autostrady. Ario i Fred wysiedli wreszcie z ciężarówki i patrzyli na oddalający się samochód Carly. Tommy i Emma wybiegli z domu, a stojący na dachu Jace wykrzyknął:

- No to masz problem, stary! Dobrze wiesz, jak kocha ten dom, a ty stoisz jej na drodze.

To Carly zabiegała wtedy o rozwód. Nie chciała już dłużej być z Tuckerem ani podejmować kolejnych prób rozwiązywania konfliktów między nimi. Chciała swobody i dostała ją.

- Tym razem na pewno nie wygra - mruknął Tucker pod nosem, zakładając na głowę czapkę z daszkiem. Wziął młotek i wszedł na drabinę. Każdy gwóźdź, który wbijał w drewno, pozwalał mu choć na chwilę zapomnieć o Carly i o tym, w jakim była stanie. Odjeżdżając stąd, tak kurczowo chwyciła kierownicę, jakby była jej ostatnią deską ratunku.

Tucker skupił się na wbijaniu kolejnych gwoździ, obiecując sobie, że od tej chwili przestanie myśleć o Carly.

Gdy dojeżdżała do Last Inn, jedyne go motelu w miasteczku, jej łyzy już obeschły. Zatrzymała się na parkingu i wtedy zobaczyła wielki napis „Zamknięte”, widniejący przed wejściem.

- Tylko tego brakowało - westchnęła i pograżyła się we wspomnieniach.

To właśnie w motelu Last Inn doszło wiele lat temu do owego pamiętnego wydarzenia. Carly była wtedy przerażona, a Tucker natychmiast przybiegł jej na pomoc. Dlatego wkrótce potem bez wahania zgodziła się zostać jego żoną.

Skąd Carly, niewinna dziewczyna z małego miasteczka, miała wiedzieć, że starzejący się aktor, Simon Gifford, zamierzał ją uwieść¹? Ją - królową szkolnego balu! Skąd miała wiedzieć, że „impreza”, na którą ją zaprosił, była przewidziana tylko dla nich dwojga¹?

To wydarzenie całkowicie zmieniło jej życie. Sprawilo, że poślubiła Tuckera Redforda szybciej, niż Billy Walker, jej nieżyjący już dziś ojciec, zwykł był sięgać po broń.

Wszyscy mieszkańcy Toad Hollow wiedzieli, co się stało. Jednak tylko Tucker znał bardziej pikantne szczegóły tego wieczoru.

Carly chciała wyrzucić z pamięci przykre szczegóły tego wydarzenia, lecz one nieustannie powracały. Miała wówczas osiemnaście lat i właśnie została wybrana królową balu. „Przeraźliwy krzyk, jaki wydała tamtej nocy w Last Inn, sprawił, że Tucker natychmiast do niej przybiegł. Wkrótce potem przybyła też Norma wraz z kilkoma policyjnymi radiowozami. Na łóżku jednego z motelowych pokoiów leżały nagie

zwłoki aktora. Uwagę wchodzących przykuwał niesamowity uśmiech zmarłego i stojąca na stoliku butelka szampana, a także zapalone świece i komplet seksownej bielizny w pudełku z wielką czerwoną kokardą. Okazało się, że była i druga kokarda, którą znaleziono później w pościeli. Simon Gifford zawiązał ją sobie na członku, pragnąc zapewne dodatkowo uświetnić ten wieczór.

Gdy otworzyła wtedy drzwi pokoju motelowego i wydała przeraźliwy okrzyk, Tucker był na szczęście w pobliżu. Sądziła, że zastanie tu dobrze bawiących się uczestników szkolnego balu, tymczasem ujrzała leżące na łóżku zwłoki mężczyzny. Tucker natychmiast znalazł się przy niej.

Nie chciał, by ludzie z miasteczka dowiedzieli się, że temu podstarzałemu aktorzy nie udało się niemal ją uwieść. Wymyślił więc na poczekaniu dość skomplikowaną historię, by uzasadnić ich obecność w pokoju motelowym. Planowali rzekomo spędzić ten wieczór we dwoje w motelu Last Inn. Tucker wyjaśnił policji, że kiedy przybyli do motelu, wtargnął tam pies jego kolegi. Próbowali go złapać, a on uciekał. Wtedy w pogoni za psem wpadli do pokoju, gdzie natknęli się na zwłoki. Kiedy przyjechała Norma z innymi policjantami, w motelu nie było oczywiście żadnego psa. Tucker zeznał, że obito mu się o uszy, iż Simon Gifford, który dziesięć lat wcześniej zagrał drugoplanową rolę w jakimś kiepskim filmie, lubił zakładać w nocy damską bieliznę.

Z kłamstwa Tuckera wynikało, że tamtą noc planował on spędzić z Carly. Skłoniło to jej ojca do podjęcia decyzji o ich natychmiastowym ślubie.

Wydarzenie to sprawiło, że Carly stała się żoną i kochanką Tuckera znacznie wcześniej, niż była do tego gotowa.

W tym samym motelu nowożeńcy spędzili też noc poślubną. Przez całe dwa lata trwania ich małżeństwa Carly miała do ojca żal o to, że domagał się natychmiastowego ślubu. Ojciec nie chciał jednak w ogóle o tym rozmawiać.

W tę noc poślubną Carly dowiedziała się, że to nie ona jest jego pierwszą kobietą. Tucker dał się bowiem wcześniej uwieść Ramonie Long.

Teraz wszystko się zmieniło. Ojciec Carly spoczywał na miejscowym cmentarzu, matka wyszła ponownie za mąż, a dom Anny Belle należał do Tuckera. Był jeszcze Livingston - papuga, którą Carly po prostu uwielbiała.

Po ostatnich tygodniach ciężkiej pracy Carly zamierzała przecież w Toad Hollow wypocząć. Chciała zająć się pielęgnacją ogródka, pieczeniem ciast i polerowaniem mebli. Ale jej plany tak niespodziewanie legły w gruzach.

Patrzyła na przejeżdżające powoli samochody. W wielu z nich byli ludzie, których znała. Pozdrawiali Carly, ale nie zatrzymywali się. Wiedzieli, co niegdyś ją tu spotkało. Domyślali się, że tak bardzo chciała wreszcie zapomnieć o tej sprawie. Nikt z nich nie znał zresztą dokładnego przebiegu zajścia. Według powszechnie znanej wersji zdarzeń, przypadkowo odkryli z Tuckerem zwłoki Simona Gifforda.

Z pewnością mieszkańcy Toad Hollow myśleli, że teraz, po śmierci Anny Belle, Carly wyjedzie

z miasteczka na dobre. Ona jednak nie chciała nawet o tym myśleć, zwłaszcza gdy dom jej babci należał do Tuckera.

Zamknęła oczy i oparła się o zagłówek. A więc dom babci do niej nie należał. Nie należała też do niej papuga babci. Co gorsza, Carly nie miała w Toad Hollow miejsca, gdzie mogłaby się zatrzymać. W drodze na odczytanie testamentu odebrała z poczty kartony z rzeczami, które sama do siebie wysłała. Nagle zrozumiała, że nie ma domu, nie licząc oczywiście kawalerki w Denver.

Pomyślała o spotkaniu z Tuckerem sprzed niespełna godziny. Jej były mąż stał w lipcowym słońcu, pięknie opalony i barczysty. Strugi wody spływały po jego długich ciemnych włosach i lodowatych niebieskich oczach. Przekonała się, że równie zimne jest serce Tuckera. Krople wody lśniły na jego ogorzałym torsie, a pod gładką skórą rysowały się mięśnie. Zauważyła też, że napięły się jego* brodawki. Gdy byli dziećmi, często porównywali swe brodawki sutkowe. Tucker umiał poruszać swoimi. Carly westchnęła i poczuła, że po jej policzkach znów płyną łzy. Postanowiła za wszelką cenę dowiedzieć się, dlaczego Anna Belle pozwoliła Tuckerowi kupić swój dom. Przecież babcia „wiedziała, jak Carly kocha to miejsce.

Anna Belle miała jeszcze coś, co przechowywała specjalnie dla swej wnuczki- i na czym Carly zależało bardziej niż na samym domu. Był to jej pamiętnik, w którym Carly od najmłodszych lat szczegółowo opisywała wszystkie wydarzenia i wszystkie przeżycia, również te związane z Tuckerem. Gdyby pamięt-

nik dostał się w jego ręce, Carly byłaby ośmieszona i upokorzona.

Postanowiła jak najszybciej pojechać do domu babci. Musiała najpierw odnaleźć pamiętnik, a potem dowiedzieć się, czemu dom wraz z Livingstonem należy teraz do jej byłego męża. Nie mogła dopuścić do siebie myśli, że Tucker odnalazł pamiętnik, który dawno temu zostawiła pod opieką Anny Belle... Poczowała, że się rumieni. Nie chciała, by Tucker odgadł jej najskrytsze myśli, by zauważył, jak bardzo go pragnie. Nie mogła pozwolić, by dowiedział się, jak boli ją każda ich kłótnia, jak bardzo wówczas cierpi.

Carly otworzyła oczy i spojrzała na tapicerkę, którą wyłożony był sufit samochodu. Nigdy nie dawała za wygraną i teraz też nie zamierzała się poddać. Postanowiła, że nie wyjedzie z Toad Hollow dopóki nie znajdzie odpowiedzi na dręczące ją pytania i dopóki nie odzyska swego pamiętnika.

Poderwała się gwałtownie, po czym otarła ślady łez. Otworzyła torebkę i zaczęła w niej szukać kosmetyczki. Chciała ukoić swe czerwone, opuchnięte od płaczu oczy kremem nawilżającym.

Zamiast kosmetyczki znalazła jednak saszetki herbaty, które zawsze nosiła ze sobą. Niewiele myśląc, zalała je odrobiną wody z butelki, zrobiła sobie z nich okłady na oczy i powróciła do swych rozmyślań.

Wszyscy wiedzieli, jak bardzo kochała babcię i jej dom. Postanowiła najpierw pojechać na cmentarz i odwiedzić grób babci, a później opracować dalszy plan działania.

Carly zdjęła okłady z oczu i wyrzuciła je przez okno.

Przeglądając się we wstecznym lusterku, nałożyła sobie na twarz warstwę pudru, by chociaż w ten sposób zatuszować ślady łez. Uruchomiła silnik. Miała dokładnie dwa tygodnie na odzyskanie pamiętnika i skłonienie Tuckera, by wyprowadził się z domu jej babci. Zamierzała zatroszczyć się o dom i ogród Anny Belle, ale na pewno nie o Tuckera.

Rzuciła okiem w boczne lusterko i ujrzała nadjeżdżający radiowóz. Norma Perry przejechała powoli obok jej samochodu. Nagle zawróciła i stanęła tyłem do kierunku jazdy, tuż przy oknie Carly.

- Cześć, Carly. Słyszałam, że do nas wróciłaś. Chłopcy z poczty mówili, że przysłałaś sobie dużo pudeł. Podobno z trudem udało im się zmieścić je w twoim samochodzie. Ledwie starczyło dla nich miejsca obok walizek. Powiedzieli mi, że pudeł ma nadejść jeszcze więcej. Wracasz na stałe, czy po prostu rozpamiętujesz jeszcze tamto wydarzenie?

Carly nie widziała powodu, by ukrywać, że powróciła do miejsca, które - jak wszyscy wiedzieli - kocha nade wszystko w świecie.

- Cześć, Norma. Nie, nie przeprowadzam się tu na dobre. Ustaliłam tylko z moją agencją, że będę częściowo pracować w Denver, a częściowo tu, w domu babci. Chcę też przyjeżdżać do Toad Hollow na wakacje. Widzę, że sporo już się dzisiaj dowiedziałaś.

- Tak, trochę. Słyszałam też, że po odczytaniu testamentu nie mogłaś wydusić z siebie ani słowa.

Podobno chcieli ci nawet podać jakiegoś drinka, żeby cię postawić na nogi, ale potem przypomnieli sobie, jak skończyła się twoja ostatnia przygoda z alkoholem.

Samuel Lawson nie chciał, byś zabrudziła mu nowy dywan. Poza tym Ario mówił mi, że mieliście z Tuckerem niezłe spięcie. Ario dodał, że nigdy nie widział, by kobieta manewrowała samochodem z taką wprawą. Nie bałaś się, że potracisz którąś z krów Jacksonów?- Sprawa zabicia krowy nie byłaby chyba zbyt ciekawa do prowadzenia. Od lat czekam na morderstwo z prawdziwego zdarzenia...

Oczywiście... żartuję. Ale podobno Tucker jest jakiś nieswój po waszej sprzeczce.

Ta ostatnia informacja sprawiła Carly przyjemność. Tucker zawsze przejmował się tym, co mówiła, chociaż na ogół był mężczyzną zrównoważonym, łatwo ulegał emocjom, jeśli jej wypowiedzi dotyczyły go osobiście.

Carly postanowiła podzielić się swymi planami z Normą.

- Zamierzam odzyskać dom babci - rzekła.

- Tucker jest człowiekiem mądrym. Może działa trochę wolniej i mniej spektakularnie niż ty, ale jak sobie coś postanowi, zazwyczaj realizuje swój zamiar. - Norma mówiła w bardzo nienaturalny sposób, jakby nauczyła się swej kwestii z telewizyjnego serialu o policjantach. Spojrzała przed siebie zamyślona i popukała palcami w kierownicę. Spod jej służbowej czapki wymykały się siwe kosmyki.

- Pamiętasz, jak Tucker uczył cię jeździć i wjechałaś jego furgonetką w hydrant ? Trudno zliczyć, ile razy uratował ci skórę. Ale odnoszę wrażenie, że tym razem nie stoi po twojej stronie. Jeśli wejdiesz do domu Anny Belle wbrew jego woli, a on złoży doniesienie o wtargnięciu na jego

posesję, będę musiała postąpić zgodnie z prawem. Musisz zdawać sobie z tego sprawę.

- Ładnie ci w tej fryzurze - rzekła Carly wesoło, by rozładować napięcie. Liczyła na to, że Norma przestanie zachowywać się jak policjant na służbie. Na pewno pamiętała incydent ze skunksem i nie wahałaby się aresztować Carly za najdrobniejsze przewinienie, nawet gdyby Tucker był za nie odpowiedzialny.

Tucker umiał przekonać Normę, że wszystko, co mówi, jest prawdą. Brała za dobrą monetę każde jego kłamstwo. W tamtą pamiętną noc też uwierzyła, że to pies kolegi otworzył drzwi pokoju motelowego i że Tucker był z Carly, gdy wydała ten przeraźliwy krzyk. Ludzie wierzyli we wszystkie historie Tuckera, ponieważ budził zaufanie.

- Dziękuję za komplement, sama sobie zrobiłam tę trwałą. Nie rozumiem, po co kobiety chodzą do fryzjera. Można przecież kupić specjalny preparat w drogerii - powiedziała" Norma, po czym dodała gazu i odjechała.

Carly jeszcze raz spojrzała na motel i postanowiła, że nie urorti już ani jednej łzy. Musiała jakoś wypełnić sobie czas do chwili powrotu Tuckera z pracy. Poza tym pragnęła, by jak najwięcej osób dowiedziało się, że jest bardzo rozgoryczona z powodu nowego właściciela domu babci. Umiała wpłynąć na Tuckera i zamierzała to wykorzystać, ale przede wszystkim chciała się dowiedzieć, z jakiego powodu Anna Belle nie zapisała jej domu. Postanowiła rozpocząć swe dochodzenie w kawiarni MidTown.

Czekając na sałatkę grecką, dowiedziała się, że

Ramona Long wyszła za mąż za pastora i ma z nim pięcioro dzieci. Podobno tak bardzo zaangażowała się w sprawy lokalne, że spodziewano się, iż w najbliższych wyborach zgłosi swą kandydaturę na burmistrza Toad Hollow.

Kelnerka Sally Jo przyniosła sałatkę i usiadła przy stoliku Carly. Przeliczyła napiwki, po czym postanowiła o czymś ją poinformować.

- Tucker ma dziewczynę - rzekła dobitnie. - Jest bardzo lubiany w miasteczku. Nikt natomiast nie wie, co myśleć o tobie. Podobno bardzo się zmieniłaś.

- Posłuchaj, Sally Jo. Tu się wychowałam. Mam chyba prawo przyjechać do domu swojej babci, nie uważasz?

- Anna Belle bardzo za tobą tęskniła. Powinnaś była częściej do niej przyjeżdżać. Wasz rozwód doprowadził ją do rozpacz. Nigdy nie była szczególnie związana z twoją matką, chociaż na pewno ją kochała. Twoja mama była trochę snobką, a twój ojciec miał spory temperament. Przecież to on podjął decyzję o twoim ślubie z Tuckerem, gdy przyłapał was wtedy w motelu.

Carly spojrzała na Sally Jo bez cienia uśmiechu. Chciała, by wszyscy w miasteczku wiedzieli, że nie zamierza oddać Tuckerowi domu walkowerem.

- Kocham ten dom. Z nim wiążą się bardzo mi drogie wspomnienia - wyznała. - Nie ma w nim miejsca dla Tuckera. Nie wiem, w jaki sposób nakłonił Annę Belle do sprzedania mu domu, ale pewnie...

- Tucker nigdy nie naciągałby Anny Belle. Dobrze o tym wiesz. Poza tym dbał o ten dom...

- Miał w tym swój interes. Po prostu chciał się wkraść w jej łaski.

Sally Jo westchnęła, schowała napiwki do kieszeni i wstała.

- Przestań opowiadać bzdury i daj mu wreszcie spokój! Wcale nie zyskasz mojej sympatii, jeśli będziesz na niego gadać. Innych też nie przekonasz.

- Tucker wcale nie jest taki uroczy, Sally Jo. Sally Jo uśmiechnęła się pod nosem.

- Czasem kobieta wcale nie pragnie, by mężczyzna był uroczy.

- Odzyskam dom mojej babci!

- Będziesz musiała pokonać Tuckera.

- To go pokonam.

Tucker cicho westchnął, gdy na swoim podjeździe zobaczył wypożyczony samochód Carly. Wsiadł z samochodu Aria, założył koszulkę i zdjął z siebie pas z narzędziami. Dochodziła szósta po południu. Tucker był zmęczony i spocony po całym dniu ciężkiej pracy. Chciał znaleźć się jak najdalej od tych wszystkich, którzy z wielkim zainteresowaniem śledzili przebieg zdarzeń między nim a jego eks-żoną. Carly stała oparta o samochód, a promienie letniego słońca lśniły w jasnych pasemkach jej włosów. Patrzyła na niego.

- Idźcie, dzieci, do domu i powiedzcie rodzicom, że nie będzie: żadnej awantury - rzekł cicho Tucker do dwóch synków Wilsonów, stojących po drugiej stronie ulicy i z uwagą przyglądających się tej scenie. Widocznie dotarła już do nich wieść o pogrożkach Carly pod adresem Tuckera. Chłopcy zachowywali się tak, jakby

tylko czekali na jakąś bójkę, by móc potem dokładnie zeznać na policji, czego byli świadkami. Znali od rodziców utrzymującą się w miasteczku opinię o Carly. Uchodziła za osobę umiejącą uprzykrzać życie innym. Teraz chłopcy liczyli na to, że zobaczą ją w akcji.

- Nie daj się zabić, Tucker. Lubię z tobą chodzić na ryby - rzekł niepewnie Tanner.

- Ja też - dodał Gavin.

Chłopcy wsiedli na rowery i pomknęli do domu, by szczegółowo opowiedzieć o wszystkim rodzicom, Betty i Rossowi, którzy dorastali razem z Carly i Tuckerem.

Tucker kiwnął głową pani Storm i westchnąwszy, zwrócił się do swojej byłej żony.

- Pewnie przysłaś po rzeczy, które zostawiła ci Anna Belle. Proszę, wejdź.

Carly wydawała się zdziwiona. W ręku trzymała nieduży bukiet pachnących róż z ogródka Anny Belle. Carly podobną wiązanek miała na ślubie kościelnym. Tylko wówczas płatki róż nieco zwiędły, jakby odzwierciedlały jej wewnętrzny niepokój. Ujawnił się on dopiero później, podczas nocy poślubnej, gdy dowiedziała się, że to nie ona, lecz Ramona była jego pierwszą kobietą. Dziś Carly nie była już naiwną dziewczyną z tamtych czasów. Przez lata nabrała pewności siebie. Przy każdym spotkaniu dawała Tuckerowi do zrozumienia, że nie pochwala jego braku ambicji i marzeń, ponieważ chce on spędzić w Toad Hollow resztę swojego życia.

Tucker otworzył drzwi wejściowe i stanął na progu.

Potem zwrócił się ku Carly i ruchem ręki zaprosił ją do środka.

Gdy znaleźli się sami, Carly złagodniała. Tak zresztą było zawsze, gdy zostawali we dwoje. Stała oto w salonie babci, patrząc na przedmioty, które niegdyś należały do Anny Belle. Dostrzegła wprowadzone przez Tuckera zmiany. W salonie stał teraz nowy telewizor o wielkim płaskim ekranie oraz wygodny skórzany fotel. Była tam też kanapa, a na niej poduszka i koc, co jednoznacznie wskazywało, że Tucker spędził tu bezsenną noc.

- Kiedy przyjeżdżałam do babci w odwiedziny, spędzałam czas wyłącznie tu, w tym domu, ponieważ tak bardzo lubiłam z nią przebywać. Dużo też siadywałam w ogrodzie - rzekła cicho Carly. - Dlatego wszyscy myśleli, że zadzieram nosa.

Wielka papuga, która nie odezwała się od śmierci babci, spojrzała na Tuckera, a potem powoli zwróciła wzrok ku Carly. Po chwili przemówiła.

- Ak, ak, ak! Carly, Carly, Carly! Moja mała Carly! Kocham Carly! Tucker kocha Carly!

Donośny, ochrypły głos papugi zdumiał Tuckera. Bezskutecznie całymi godzinami próbował ją skłonić, by powiedziała choćby jedno słowo. A teraz Livingston sam przemówił i w dodatku paskudnie go wrobił.

Carly wydała okrzyk zachwytu i pobiegła do stojącej przy oknie klatki. Zanim Tucker zdążył ją powstrzymać, otworzyła drzwiczki i wyjęła ptaka. Przytulila papugę do siebie. Livingston spojrzał na Tuckera z wyrzutem, jak gdyby to on był winien długiej nieobecności Carly.

- Za każdym razem, gdy biorę go na ręce, załatwia się na moje ubranie - rzekł Tucker, odwracając wzrok od przepelnionych łzami oczu Carly. ~ Gdy go ostatnio wypuściłem z klatki, latał jak oszalały po całym mieszkaniu, obijając się o kaktusy stojące w sypialni Anny Belle. Potem przez długi czas wyjmowałem mu kolce ze skrzydeł. Powbijały się zresztą też w moje palce. Nie jest szczególnie miłym ptakiem. Poza tym do tej chwili się nie odezwał.

- Tęsknił za mną - rzekła Carly niepewnie, sadzając Livingstona na swym ramieniu. - Kochany ptak - powiedziała, zwracając się do papugi.

Kochany ptak, kochany ptak! - powtórzył Livingston.

Zawsze, gdy tylko próbował posadzić sobie Livingstona na ramieniu, ptak bronił się ze wszystkich sił i gdy tylko mógł, wypróżniał się na niego. Zapewne dawał mu w ten sposób do zrozumienia, co o nim myśli. Ale teraz Livingston czule rozgarniał włosy Carly swym potężnym dziobem.

Tucker stwierdził, że woli, gdy Carly ma swój naturalny kolor włosów, bez żadnych pasemek. Czuł, że wchodzi na grząski grunt i że emocje biorą nad nim górę. Postanowił natychmiast wziąć się w garść, był bowiem przekonany, że Carly wykorzysta tę jego chwilę słabości.

- Nie dam ci Livingstona. Mieszkał u różnych znajomych twojej babci, gdy była w domu opieki. Ale ona chciała, by pozostał tutaj, bo uważała, że tak będzie dla niego najlepiej. Pragnęła też, by pozostały w domu niektóre meble, między innymi jej łóżko.

Obiecałem, że dopilnuję, by jej wola została spełniona. Część rzeczy wzięła twoja mama, a część należy się tobie. Takie było życzenie twojej babci. Zapisała ci głównie obrazy i mniejsze przedmioty. Są w twoim dawnym pokoju.

- Tak bardzo przeżyłam śmierć babci, że zupełnie o tobie zapomniałam, Livingston. Przepraszam cię. Wiedziałam zresztą, że jesteś w dobrych rękach. Poza tym nie mogłam cię trzymać w mojej kawalerce w Denver. Postanowiłam więc zabrać cię dopiero po mojej przeprowadzce do większego mieszkania. Z Livingstonem siedzącym ciągle na ramieniu Carly podeszła do wielkiego drewnianego stołu w jadalni, zarzuconego stosami papierów, spod których wyłamał się kalkulator. Musnęła zabytkowy kredens, zastawiony niegdyś ulubionymi zdjęciami Anny Belle. Teraz na ich miejscu lśniły puchary Tuckera z turniejów baseballowych, zawodów gry w kręgle i konkursów wędkarskich.^A

Carly przechodziła przez kolejne pokoje, dotykając miejsc, z których Tucker usunął rzeczy należące do Anny Belle i wstawił swoje. Weszła do sypialni Anny Belle. Nie było tam już haftowanych serwetek, obrusa ani innych babcinych drobiazgów. Wielkie łóżko było nie zaścielone, a na podłodze poniewierały się sterty ubrań Tuckera.

To był kiedyś taki piękny pokój, z tą wspaniałą kremową kapą rozpostartą na łóżku babci - szepnęła Carly.

- Tucker potrzebuje Carly! - zaskrzeczał znów Livingston.

Słyszając te słowa Tucker zmieszał się i włożył ręce do kieszeni.

- Ale się dziś rozgadał. Od dawna nie słyszałem, by wymówił choćby jedno słowo:

Carly udała, że nie słyszy tego, co mówi Livingston, i skierowała się do swego dawnego pokoju. Pudła z rzeczami Anny Belle stały na podłodze, łóżku i prastarej komodzie. Stojąc tyłem do Tuckera, Carly dotknęła łóżka i pochyliła głowę.

Livingston obrócił się na jej ramieniu. Spojrzał z wyrzutem na Tuckera.

- Niedobry chłopiec, niedobry chłopiec! - zaskrzeczał ponownie.

Tucker zobaczył, że Carly sięga do pudła z zabawkami i wyciąga z niego starą szmacianą lalkę. Tuląc ją mocno do siebie, usiadła na podłodze tyłem do Tuckera i zaczęła ją kołysać.

Tucker instynktownie zrobił ku niej krok. Zawsze pocieszał ją po śmierci kolejnych zwierząt i pomagał jej urządzać im pogrzeby. Od najmłodszych lat spędzali całe godziny w ogrodzie, pogrążeni w zadumie, gdy starali się pogodzić z utratą bliskich istot. Na pogrzebie Anny Belle mama Carly przytulała ją do siebie, teraz jednak oprócz niego nie było nikogo, kto mógłby ją pocieszyć.

Tucker nie wiedział, jak się ma zachować.

Po chwili wahania postanowił zachować się tak, jak w czasach ich małżeństwa, gdy rozdzierały go sprzeczne uczucia. Z jednej strony czuł wtedy miłość do kobiety, która tak doskonale go rozumiała, z drugiej zaś - wściekłość wywołaną różnicą zdań i rozgoryczenie

spowodowane rozpadem ich związku. Tak jak w tamtych chwilach, po prostu wyszedł z domu. Gdy był już na ścieżce przed domem, planując pójście do jakiejś knajpy, gdzie mógłby się odprężyć przy dobrej muzyce, piwie i pieczonej kiełbasie, usłyszał władczy głos Carly.

- Nie uciekniesz od tej sprawy, Tucker - powiedziała, stojąc w drzwiach. - Natychmiast wracaj i wyjaśnij mi, jakim cudem twoje nazwisko figuruje na dokumentach właściciela domu.

Takie zachowanie było u Carly czymś zupełnie nowym. Podczas ich kłótni małżeńskich nigdy w ciągu tych dwóch lat nie zdarzyło się, by otworzyła drzwi wejściowe w innym celu niż po to, by wyrzucić na trawnik jego ubrania i puchary. Tucker znieruchomiał, zastanawiając się, czemu właściwie miałby jej posłuchać. Zawsze przecież uważała, że jest stworzona do wyższych celów, niż dzielenie z nim domu i niańczenie w przyszłości jego dzieci.

Szybko uświadomił sobie, że dom należy teraz do niego, a Carly nie jest już jego żoną. Być może należało przestać o niej myśleć dniami i nocami. Chyba nadszedł wreszcie czas, by raz na zawsze wyrzucić ją z pamięci i zacząć zupełnie nowe życie. A już na pewno przyszła pora ostatecznego rozstania z kobietą, która o mały włos nie uczyniła go impotentem.

Po chwili jednak zaczął się zastanawiać, w jaki sposób miałoby mu się to udać teraz, skoro przez jedenaście lat nie był w stanie o niej zapomnieć.

Powoli skierował wzrok na kobietę, która potrafiła uczynić jego życie zarazem niebem i piekłem.

Musi

więc wreszcie definitywnie rozprawić się z Carly albo przynajmniej ostro przemówić jej do słuchu. Kiedy Tucker zmrużył swe niebieskie oczy i spojrzał na Carly, przezornie wycofała się do bezpiecznego wnętrza babcinego domu.

Starła się nie zwracać uwagi na lekki dreszcz lęku, jaki przebiegł jej po plecach. Tucker zmierzał ku niej, przesywając ją wzrokiem. Nigdy się go wcześniej nie bała, ponieważ nie zdarzyło się, by ją skrzywdził. Owszem, kiedyś przewrócił ją, ale było to w czasie gry w baseball. Pobladł wtedy, gdy zobaczył jej pokaleczone ręce i nogi. Jego poczucie winy zmniejszyło się nieco, gdy powiedziała, że często podczas jazdy na wrotkach czy wspinaczki po drzewach kaleczyła się znacznie poważniej. Tym razem jednak Tucker zbliżał się do niej stanowczym krokiem. Sprawiał wrażenie rozzłoszczonego i zdeterminowanego, a nawet nieobliczalnego..

Carly przełknęła ślinę i odsunęła się, by przepuścić Tuckera. Zamknął za sobą drzwi wejściowe, nie odrywając od niej wzroku. Nie był to Tucker, jakiego znała - ten, który uczył ją pływać w rzece i łapał z nią żaby. Nie był mężczyzną, który subtelnie wprowadzał ją w świat seksu i z którym spędziła najbardziej podniecające chwile swego życia.

- Pocałuj! Pogódźmy się! - rozkazał siedzący wciąż na ramieniu Carly Livingston.

U schyłku ich małżeństwa kochali się po każdej kłótni, a potem w ciemności leżeli obok siebie, po-
grążeni w milczącej zadumie.

Teraz zanosiło się na zazartą kłótnię. Nie było mowy, by zakończyła się w łóżku.

- Lepiej usiądź, zanim mnie wysłuchasz-wycedził niskim i nieswoim głosem Tucker. - Ale najpierw odstaw Livingstona i przykryj mu klatkę, bo nie chcę słuchać was obojga naraz.

Trzęsącymi się rękami Carly wstawiła Livingstona do klatki i przykryła ją czarnym płótnem. W ciemnym pokoju Tucker wydawał się obcym, nieprzyjaznym mężczyzną z zaciśniętymi i pokrytymi lekkim zarostem szczękami. Zdała sobie sprawę, że nigdy wcześniej nie widziała go z takim zarostem, ponieważ zawsze codziennie się golił.

Tucker usiadł w fotelu, rozwiązał sznurowadła, a potem z impetem ściągnął buty z nóg i z hałasem cisnął nimi o podłogę.

- Na wstępie powiem ci coś ważnego - oznajmił. - Otóż nigdzie się nie wyprowadzę, bo teraz ten dom należy do mnie!

Nagle wstał i obrzucając ją lekceważącym spojrzeniem, skierował się do kuchni. Umył ręce, po czym sięgnął do zamrażarki i wyjął z niej garść kostek lodu. Wrzucił je do szklanki i zalał lemoniadą ze stojącego na kredensie dzbana. Zachowywał się tak, jakby układał odpowiedź na jej pytanie. Postawił na gazie patelnię, nalał oleju, a następnie rzucił nań cztery panierowane kotlety. Kiedy zaczęły skwierczeć, wyjął z lodówki salaterkę i nałożył z niej na talerz trochę sałaty.

Carly opierała się o framugę drzwi, stojąc z założonymi rękami.

- Kiedy wreszcie odpowiesz na moje pytanie?

Tucker rzucił na nią wściekłe spojrzenie.

- Radzę ci wreszcie zamilknąć, jeśli w ogóle jesteś w. stanie choć na chwilę przestać mówić. Chyba że chcesz być stąd usunięta siłą. Najgorsze, co może spotkać mężczyznę po dniu ciężkiej pracy, to jaz-gocząca mu nad głową kobieta.

- Może właśnie dlatego nie ożeniłeś się ponownie*? Dlatego, że kobiety mówią*? - spytała.

Wcale nie zamierzała z niego szydzić. Życie osobiste Tuckera zupełnie jej nie interesowało.

Tucker wyszczerzył zęby, ale wcale się nie uśmiechał. Jego grymas miał wskazywać, że jest mężczyzną, który umie dostać od kobiety, czego zapragnie i to nie licząc się z zasadami.

W czasie ich krótkotrwałego małżeństwa Tucker zawsze oczekiwał, że kolacja będzie stała na stole, gdy przyjdzie do domu z pracy. Widocznie od tamtych czasów nauczył się gotować albo może spotykał się z jakąś kobietą, która przyrządzała mu posiłki, a dziś jeszcze z jakiegoś powodu nie przyszłaś

Carly postanowiła nie zawracać sobie tym głowy. W końcu naprawdę nie obchodziło jej, kto gotował Tuckerowi.

- Nie musisz się spieszyć z odpowiedzią - rzekła, gdy on obojętnie kończył smażenie kotletów. Były pięknie przyrumienione, w przeciwieństwie do tych, które ona mu niegdyś przygotowywała. Zawsze je przypalała.

Tucker przeszedł obok niej, niosąc swe dymiące danie. Carly, poza smakowitym zapachem kotletów, poczuła woń mężczyzny, który przez cały dzień ciężko

fizycznie pracował. Teraz wydawał się jej znacznie wyższy niż go zapamiętała. Zauważyła też małą kępkę włosów wymykających się na szyi spod jego koszulki.

To ją nieco zbiło z tropu. Przypomniała sobie, jak niecierpliwie wypatrywała dnia, gdy na klatce piersiowej Tuckera pojawi się owłosienie. Równie niecierpliwie obserwowała dojrzewanie własnego ciała. Za czasów ich małżeństwa tors Tuckera był młodzieńczy, gładki i nieowłosiony.

Dziś, gdy stała z nim przy stodole, zauważyła na jego umięśnionym brzuchu pas włosów, którego dalszy fragment ukrywały spodnie.

Kontemplując podniecające zmiany, jakie zaszły w wyglądzie Tuckera, Carly zdała sobie sprawę, że nie kochała się z nim od jedenastu lat. On tymczasem ostentacyjnie włączył telewizor. Usiadł wygodnie w fotelu, trzymając na kolanach talerz z kotletami. Szklanekę lemoniady postawił na stoliku obok. Zaczął oglądać wiadomości, zupełnie jakby zapomniał, że Carly stoi obok.

Nie pamiętała już, że pracujący fizycznie mężczyzna może tyle zjeść. Jej znajomi z miasta nigdy tyle nie jedli.

Postanowiła cierpliwie poczekać, aż Tucker skończy posiłek. Zresztą i tak nie miała dokąd pójść. Zdjęła sandały i usadowiła się wygodnie w babcinym fotelu, opierając stopy o stos czasopism sportowych leżących na stołeczku. Jak się okazało, praca w Agencji Reklamowej Stiles doskonale przygotowała ją na spotkanie z byłym mężem. Chodziła przecież na zajęcia z opanowywania stresów. Jako wiceprezes agencji, każdego

dnia miała do czynienia z mężczyznami - biznesmenami i współpracownikami. Czasem, zanim strony osiągały porozumienie, Carly musiała stosować pewne sztuczki, ale świetnie radziła sobie w negocjacjach. Tym bardziej nie przypuszczała, że rozmowa z Tuckerem sprawi jej jakikolwiek kłopot. Jeśli miał ochotę odegrać przed nią parę scen, nie miała zamiaru mu w tym przeszkadzać.

Tucker skończył jeść, wstał i poszedł do kuchni. Carly usłyszała brzęk naczyń w zlewozmywaku. Przypuszczała, że za chwilę wróci i wyjawি jej tajemnicę sprzedaży domu. Gdy Carly dowie się, jak doszło do tej sprzedaży, łatwiej będzie jej odzyskać utraconą nieruchomość.

Chwilę później usłyszała szum wody dochodzący spod prysznicza.

Siedziała, nieruchomo, ale była wściekła. Kazał jej czekać, gdyż wiedział, jak bardzo tego nie lubi. W końcu wstała i przeszła korytarzem prowadzącym do łazienki. Gdy nacisnęła klamkę, drzwi ustąpiły. A więc nikt nie wstawił tu zamka od czasów ich kłótni małżeńskich w domu Anny Belle. Kiedyś, w czasie jednej z awantur, Carly zamknęła się w łazience na kilka godzin. Skłoniło to babcię do zlikwidowania zasuwki.

Carly głęboko westchnęła. Była gotowa stawić czoło Tuckerowi w każdym miejscu na ziemi, nawet w ciasnej łazience Anny Belle. Weszła do środka i skierowała wzrok na zaparowane lustro. Starła się nie spoglądać na zasłonę prysznicza, za którą rysowało się muskularne ciało Tuckera.

- Czekam na odpowiedź, Tucker - powiedziała głośno, by przekrzyczeć szum wody.

Zamknęła klapę miski klozetowej i usiadła na niej.

Po chwili wstała, spuściła wodę i ponownie usiadła. Miała nadzieję, że szum spływającej wody skłoni go do rozmowy.

Po krótkim milczeniu Tucker zaczął śpiewać. Jego niski, ciepły głos zawsze głęboko ją poruszał i wzbudzał w niej dreszcz emocji.

Pospiesznie wyszła z łazienki i skierowała się do swego dawnego pokoju z postanowieniem odnalezienia pamiętnika. Zawarła w nim przecież swe najbardziej intymne myśli dotyczące Tuckera Redforda. Babcia obiecała jej, że umieści pamiętnik w bezpiecznym miejscu. W ostatnim czasie Anna Belle stopniowo traciła pamięć i nie mogła sobie przypomnieć, gdzie go schowała. Carly było z tego powodu podwójnie przykro. Wiedziała, że dopytywanie się o pamiętnik byłoby bezcelowe.

Mógł znajdować się w którymś z licznych pudeł. Carly usiadła na podłodze i przyciągnęła do siebie karton stojący najbliżej. Wyjmowała z niego lalki, zabawki i albumy z dzieciństwa, ale pamiętnika w nim nie było. Sięgnęła po następny karton i zaczęła przeglądać jego zawartość. Sądziła, że pamiętnik powinien znajdować się wśród starych albumów, ale tam też go nie znalazła. Nie było go również w pudle z książkami kucharskimi. W następnym kartonie znalazła pustą bombonierkę w kształcie serca. Dostała ją kiedyś od Tuckera na walentynki i zjadła wtedy od razu wszystkie czekoladki. Omal się

z tego powodu nie rozchorowała.

Teraz bombonierka zawierała walentynki, jakie ofiarował jej Tucker od czasów ich dzieciństwa. Skrzętnie wszystkie przechowywała - zarówno najwcześniejsze, niewinne kartki, jak i te późniejsze, romantyczne, z czasów, gdy byli nastolatkami.

Patrzyła teraz na nieudolnie napisane słowa „Dla Carly” w środku koślawego serca, noszącego ślady wielokrotnych poprawek. Na innej, nieco późniejszej kartce, siódmoklasista Tucker napisał: „Lubię się z tobą całować”. Napis na kolejnej, z czasów licealnych, brzmiał: „Bądź moją dziewczyną”. Na następnej widniał napis: „Noś pierścionek ode mnie. Zawsze byłaś i będziesz moją dziewczyną”. Jako maturzysta Tucker wysłał jej piękną walentynkę i napisał na niej tylko dwa słowa: „Kocham Cię”. Rok później wybrał wielką kartkę, która nie zatarła jednak w jej pamięci wspomnienia o randce Tuckera ze starszą i dobrze znaną w miasteczku Ramoną.

Do spotkania Tuckera z Ramoną doszło w czasie, gdy Carly spędzała z rodzicami dwutygodniowe wakacje na Florydzie. Rodzice obawiali się, że są to ostatnie wspólne wakacje całej rodziny. Kiedy Carly wróciła, odkryła, że Tucker spotykał się z Ramoną.

Przepraszam Cię - napisał wtedy. - *Wiesz, za co. Ale do niczego między nami nie doszło. Kocham Cię.* Złamał jej serce. Dotąd darzyła go pełnym zaufaniem, wtedy jednak przekonała się, że nie może bezgranicznie mu wierzyć. Jej obawy potwierdziło nieoczekiwane spotkanie w motelu Last Inn. Nadal była przekonana, że między nim a Ramoną do niczego nie doszło - świadczyło o tym pożądanie, z jakim ją,

Carly, całował i pieścił na tylnym siedzeniu swego samochodu. Uznała wówczas, że zachowanie Tuckera dowodzi, iż nie potrzebuje ón innej kobiety.

Straszną prawdę o jego zdradzie odkryła dopiero w noc poślubną. Tucker wykazał wówczas tak ogromną wprawę i taką znajomość reakcji Carly, że nie mogła mieć najmniejszych wątpliwości, iż wcześniej robił to z Ramoną.

Ten dzień był dla niej niezwykle wyczerpujący emocjonalnie. Z trudem zebrała się w sobie i zamknęła pudło z walentynkami od Tuckera. Nie miała też siły na powracanie do przykrych wspomnień o ich małżeńskich kłótniach. Chociaż była skrajnie wyczerpana, postanowiła poczekać na Tuckera. Jeśli zajdzie potrzeba, będzie na niego naciskać dopóty, dopóki nie uzyska odpowiedzi na dręczące ją pytania. Ziewnęła i oparła głowę na swoim starym łóżku.

Carly obudziła się zdrętwiała po nocy spędzonej na twardej podłodze. W głowę wbijała się jej krawędź domku dla lalek. Z oddali dobiegał dzwonek telefonu. Zdjęła z siebie ciężką, zrobioną szydełkiem kapę i starała się rozbudzić. Telefon nadal dzwonił, a Carly patrzyła na promienie słońca wpadające do pokoju przez koronkowe zasłony. Bolał ją policzek, gdyż szmaciana lalka posłużyła jej w nocy za poduszkę.

Nagle zerwała się na równe nogi, próbując wyplątać się z kapy, a następnie wybiegła z pokoju. Szukając telefonu, uderzyła się dotkliwie w palec u nogi. Gdy mknęła przez salon, Livingston odezwał się wesoło ze stojącej tu klatki.

- Cześć, Carly! Daj jeść!

- Za chwilę - odpowiedziała w przelocie. Musiała odebrać ten telefon, zanim zrobiłby to Tucker. Może zresztą nie było go już w domu! Powiedziała przecież Gary'emu, z którym wiązała tak wielkie nadzieje na przyszłość, że będzie mieszkać w domu babci i podała mu ten numer telefonu. Gary nie byłby zadowolony, gdyby dowiedział się, że Carly mieszka pod jednym dachem ze swoim byłym mężem.

Biegając przez kuchnię, uspokoiła się, odniosła bowiem wrażenie, że Tucker już wyszedł. Zdziwiło ją tylko, że on, właściciel firmy budowlanej, nie włącza swej automatycznej sekretarki, wychodząc z domu.

Nagle usłyszała jakiś hałas z sypialni Anny Belle. Okazało się, że Tucker ciągle był w domu. Odwracał się właśnie na łóżku, by sięgnąć po słuchawkę dzwoniącego na stoliczku obok telefonu. Niewiele myśląc, Carly jednym susem wskoczyła do łóżka, prosto na nie całkiem jeszcze zbudzonego Tuckera. Chwycił ją jedną ręką, a drugą sięgnął po telefon.

- Oddaj mi słuchawkę! Nie odzywaj się! - szeptała zdesperowana, usiłując jednocześnie wyrwać się z jego uścisku. Wsparła się obiema rękami o podłogę, próbując spojrzeć mu w twarz.

Wtedy niespodziewanie poczuła coś twardego pod kołdrą dzielącą jej brzuch od ciała Tuckera.

Zorientowała się, że nie jest to wcale jego kość biodrowa.

Nagle Tucker rozluźnił uścisk, co zmusiło Carly do wyczołgania się z łóżka na rękach. Kiedy wreszcie

52

znalazła się na podłodze i zerwała na równe nogi, usłyszała nieco ochrypły po nocy głos Tuckera:

- Nie, to nie Carly, to jej były mąż. Tak, gdzieś tu jest. Proszę cię, Carly, nie tak gwałtownie! Gdzie mi wkładasz to kolano?

ROZDZIAŁ DRUGI

Tucker rzucił słuchawkę i gwałtownie wstał z łóżka. Kiedy Carly znalazła telefon, usłyszała już tylko sygnał. Niemal czuła gniew Gary'ego. Zdała sobie sprawę, że z wypowiedzi Tuckera Gary z pewnością wywnioskował, iż spędziła noc ze swoim byłym mężem!

W panice zaczęła dzwonić do Gary'ego kolejno do pracy, do domu i na komórkę, wszędzie zostawiając na automatycznej sekretarce wiadomość z prośbą o pilny kontakt.

Z salonu dochodziło skrzeczenie zniecierpliwionego Livingstona.

- Jesteś mi winna pieniądze za te trzy połączenia telefoniczne - poinformował ją bez uśmiechu stojący w drzwiach Tucker. Miał na sobie tylko bokserki. Carly pamiętała, jak za czasów ich małżeństwa zaczął nosić luźne bokserki zamiast opinających slipów. Tłumaczył, że przygotowuje się w ten sposób do spłodzenia dzieci. Nie chciał, by cokolwiek uciskało mu jądra, gdyż

obawiał się, że przez to jego plemniki będą mniej żywotne.

Carly nie czuła się wówczas gotowa do macierzyństwa. Przecież wyszła za Tuckera z powodu pamiętnego wydarzenia. Biorąc ślub, miała osiemnaście lat i nie wiedziała jeszcze dobrze, kim tak naprawdę jest.

Telefon zadzwonił ponownie i Carly jednym susem wskoczyła po niego na łóżko.

- Cześć, Gary. Jak się cieszę, że dzwonisz. To zupełnie nie tak, jak myślisz... Ach, to ty... Jimmy, cześć. Tak, wiem, masz warsztat samochodowy. W porządku, zaraz mu powiem, że przyprowadzisz furgonetkę. To bardzo miłe z twojej strony.

- Chciałem mu ją przywieźć jeszcze wczoraj, ale jak zobaczyłem twój samochód na podjeździe, pomyślałem, że lepiej wam nie przeszkadzać, bo chcecie się sobą nacieszyć. To bardzo romantyczne. Cieszę się, że znowu jesteście razem. Tucker jest jedyną osobą, która umie sobie z tobą poradzić. Jesteś bardzo szybka. Potrzebujesz kogoś takiego jak on.

- Tucker kocha Carly! - zaskrzeczał w tle Livingston.

- To wcale nie tak, Jimmy. Po prostu przyjechałam odzyskać dom babci. Zresztą mam chłopaka i bynajmniej nie jest nim Tucker. Może nawet wyjdę za Gary'ego.

Jimmy zaśmiał się pod nosem.

- Akurat. I co jeszcze? Nie wierzę, by jakikolwiek inny mężczyzna był w stanie za tobą nadażyć.

- Jimmy, mam prośbę. Powiedz wszystkim zainteresowanym, że nie spędziłam tej nocy z Tuckerem.

- Jasne - odparł Jimmy z niedowierzaniem w głosie.

Gdy Carly odkładała słuchawkę, poczuła dochodzący z pościeli zapach Tuckera. Zdała sobie sprawę,

że przez tę woń doznaje niepowtarzalnego uczucia, jakie wzbudzał w niej jedynie były mąż.

Natychmiast zerwała się z łóżka i poprawiła na sobie ubranie.

Zastała Tuckera w kuchni. Był w szortach i przyrządzał sobie śniadanie.

Starła się odpowiednio dobrać słowa, by skarcić go za to, co powiedział Gary'emu. Tucker spojrzął na nią chmurnie.

- Nie będę z tobą rozmawiał, dopóki nie zjem. Nalać ci sokuś

Carly gotowała się z wściekłości. Tucker tymczasem wyjął z lodówki dzbanek soku pomarańczowego i nalał dwie szklanki. Postawił je na stole i wyjął z szafki patelnię, na którą wrzucił kilka plastrów bekonu. Z maestrią rozbił jajko, jedną ręką rozdzielił je na dwie połówki i wylał na skwierczący tłuszcz. W ten sam sposób dorzucił jeszcze dwa jajka i wmieszał w nie mleko. Po chwili przelał zawartość na inną patelnię i wstawił chleb do tosteru, a następnie przerzucił kawałki bekonu na drugą stronę, odgarnął je na bok i dosypał mrożone frytki.

Obserwując to, Carly przypomniała sobie czasy, kiedy Tucker zarzucał jej, że w przeciwieństwie do jego mamy nie umie gotować. On sam wtedy zupełnie nie radził sobie w kuchni. Teraz natomiast robił śniadanie z wielką wprawą.

Carly, podobnie jak jej własna mama, nie umiała gotować.

Kiedy rozmyślała o niewygodnie przespanej nocy, telefonie Gary'ego i umiejętnościach kulinarnych Tuckera, telefon zadzwonił ponownie.

- To pewnie twój przyjaciel, Gary Jak Mu Tam - mruknął Tucker.

- Gary Kingsley. Jest wschodzącą gwiazdą branży reklamowej. Spotykamy się od jakiegoś czasu i sprawy wyglądają dość poważnie - wyjaśniła, po czym pobiegła odebrać telefon.

Gdy podniosła słuchawkę, usłyszała radosny głos starszej kobiety.

- Chciałam tylko powiedzieć, że bardzo się cieszę, że znowu jesteście razem. Anna Belle tak bardzo tego pragnęła - powiedziała pani Storm.

- Wcale nie wróciłam do Tuckera, po prostu razem porządkujemy rzeczy babci - wyjaśniła Carly rzeczowo: - Chciałam zatrzymać się w motelu Last Inn, ale jest zamknięty.

- Aha, rozumiem. Ale przecież jest w miasteczku nowy motel. Nazywa się Taj Mahal. Bardzo elegancki. Ostatnio wpadłaś do Toad Hollow jak po ogień, zresztą byłaś pogrążona w żałobie, więc pewnie go nie zauważyłaś. A poza tym mogłaś zatrzymać się u kogoś, kto cię zna od dziecka... Ale wiem doskonale, jak zachowuje się kobieta, gdy trafia na mężczyznę takiego jak Tucker... Nie chce przepuścić takiej okazji. Tym bardziej że w ostatnich latach spotykał się przecież z różnymi miłymi dziewczynami...

Carly po raz pierwszy zauważyła leżące na nccnym stoliczku pudełko, w którym znajdowały się różne spinki, gumki do włosów i szczotka z paroma długimi

jasnymi włosami. A więc jednak była w jego życiu jakaś kobieta...

Carly starała się jednak nie przejmować tą informacją i uprzejmie zakończyła rozmowę. Powiedziała sobie, że związki Tuckera z innymi kobietami nie powinny już jej interesować.

Gdy wróciła do kuchni, Tucker siedział przy stole. Przesunął palcem po brzegu szklanki. Na wydany dźwięk Carly poczuła przeszywający ją dreszcz.

- Przypuszczam, że to był Gary - rzekł.

- Owszem. Już sobie wszystko wyjaśniliśmy - skłamała. - Powinieneś kupić drugi aparat telefoniczny. Nie chciała, by Tucker wiedział, że stanowi on zagrożenie dla każdego związku, w jaki się kiedykolwiek zaangażowała. Nawet w chwilach, gdy fizycznie był daleko, stawał pomiędzy nią a mężczyzną, którego w danej chwili pożądała. Zamierzała uwieść Gary'ego, by raz na zawsze zapomnieć o upojnych chwilach spędzonych z Tuckerem.

Tymczasem jednak zastanawiała się, kim była blondynka, z którą sypiał Tucker.

- Nie potrzebuję drugiego aparatu. Zrobiłem ci śniadanie.

- A nie wybierasz się dziś do pracy?

- Idę z bratem na ryby, jak w każdą sobotę. Wstaję tak wcześnie tylko po to, by nakarmić Livingstona i zdjąć mu z klatki pokrowiec. Przy okazji zmieniam mu gazetę. Żebyś wiedziała, jak ten ptak brudzi!

Carly zasiadła do stołu i z wielkim apetytem zaczęła jeść śniadanie. Tucker rozsiadł się wygodnie w krześle i z uwagą przyglądał się byłej żonie.

- Kupiłem ten dom od twojej babci pięć lat temu - zaczął mówić. Spojrzał przez okno i zobaczył swą furgonetkę podjeżdżającą pod dom. Wsiadł z niej Jimmy. Podchodził do kolejnych okien, sprawdzając, czy ktoś jest w domu. Zrezygnowany stanął na podjeździe. Chwilę później Carly i Tucker usłyszeli trzaśnięcie drzwiczek i odgłos odjeżdżającego samochodu, co oznaczało, że ktoś zabrał Jimmy'ego.

- A, przepraszam, dlaczego moja babcia zgodziła się, byś to ty był nabywcą domu? Przecież ja też mogłam go kupić - rzekła Carly.

Po chwili milczenia Tucker przemówił ponownie.

- Twoja babcia potrzebowała pieniędzy. Nie chciała, by ludzie o tym wiedzieli. Wszyscy zaangażowani w sprzedaż domu uszanowali jej życzenie, zresztą sam specjalnie zwracałem im na to uwagę. Transakcję załatwił Samuel Lawson. Kupiłem ten dom za całkiem pokaźną sumę.

Carly o mało nie zakrztusiła się, słysząc te słowa.

- Anna Belle nie była blisko związana z twoją mamą - ciągnął dalej. - A ty dopiero zaczynałaś robić karierę, tak przynajmniej myślała twoja babcia.

Carly zatopiła się w fotelu. Przez jej głowę przelatywały setki myśli. Przypomniała sobie wyremontowany, już nie ciekący dach, wymienione okna, podłogę i nową armaturę w kuchni, z których Anna Belle była tak dumna. Pamiętała, jak skrzywiła się na wieść, że jej babcia zatrudniła sprzątaczkę, zanim jeszcze trafiła do domu opieki. Koszty musiały być ogromne.

Nagle dotarła do Carly przerażająca prawda o stanie finansowym jej babci. Przecież i ona, i jej mama mogły

pomóc Annie Belle w comiesięcznych płatnościach; babcia jednak nigdy nie zwróciła się do nich z prośbą o pomoc.

- Nic nie wiedziałam - rzekła Carly stłumionym głosem.

- Wyglądasz okropnie - stwierdził Tucker wesoło. Wstał, zaniósł naczynia do zlewozmywaka i zaczął je zmywać. - A teraz weź swoje rzeczy i zabieraj się stąd.

Wstała i spojrzała na Tuckera z wielkim żalem. Pamiętał ten wyraz twarzy z dnia, gdy mając dwanaście lat Carly odkryła, że umarł jej ukochany chomik Fluffy. Zdawała się wówczas zawieszona w próżni w oczekiwaniu, by ktoś ją chwycił i ściągnął na ziemię. Jej wielkie brązowe oczy wypełniał wtedy smutek, a wargi nieznacznie drżały.

Teraz jednak życie było bardziej skomplikowane niż wtedy, gdy będąc małą dziewczynką wyprawiła ukochanemu Fluffy'emu pogrzeb i pochowała go w babcinym ogródku.

- Nie wiem, co robić - rzekła niepewnie, ze wszystkich sił starając się opanować. - Nie miałam o tym pojęcia. Przecież gdybym wiedziała, na pewno bym jej pomogła. Mogłam się przenieść do Toad Hollow, tu pracować i opiekować się nią. Odnosiłam wrażenie, że lubi dom opieki, choć wiem, że nie chciała w nim umrzeć. Mieszkało tam wielu jej znajomych... razem wspominali dawne czasy i grali w pokera. Poza tym mama na pewno pomogłaby babci, mimo że nie były w najlepszych stosunkach.

Ten wyraz twarzy Carly Tucker też doskonale znał z czasów ich dzieciństwa, dorostania i małżeństwa.

Zawsze, gdy już opadły pierwsze emocje, nabierała pewności siebie. Utwierdzała się w swych przekonaniach, aż wreszcie przedstawiała je Tuckerowi. Tak było też i tym razem.

- Jesteś moim dłużnikiem, bo uratowałam ci życie - oznajmiła. - Myślę, że mógłbyś przynajmniej, pozwolić mi pożegnać się z Anną Belle tak, jak ona by sobie tego życzyła. To, że byłam na pogrzebie, a teraz odwiedziłam jej grób, wcale mi nie wystarczy. Głęboki żal po utracie kogoś bliskiego nie mija z dnia na dzień. Zamierzałam oswoić się z odejściem babci tutaj, w jej domu.

Tucker nalał sobie kolejną szklankę soku pomarańczowego i popijał go, analizując wypowiedziane przez Carly słowa. Nie był w stanie jej zaufać. Chociaż teraz rzeczywiście wydawała się pogrążona w smutku i niepewna siebie, zawsze potrafiła szybko myśleć i wykorzystać każdą sprzyjającą sytuację. Tucker wiedział, że tym razem chodzi jej o dom, i wcale nie zamierzał ustąpić. Dopił sok i poczuł, że jego cierpliwość się wyczerpała. Wsparły o kuchenny blat, spojrzął na swą byłą żonę.

- A niby w jaki sposób uratowałaś mi życie? Carly zmrużyła oczy.

Kiedy Livingston po raz kolejny zaczął skrzeczeć o tym, jak Carly kocha Tuckera, nagle wstała i poszła do salonu. Zakryła papugę ciemną płachtą.

Po chwili wróciła i stanęła naprzeciw Tuckera, trzymając ręce na biodrach.

- W taki, że za ciebie wyszłam. Dzięki temu uchroniłam cię przed zemstą mojego ojca. Ponieważ

widziano nas razem w tym motelu, ojciec był pewien, że chcesz mnie uwieść. Dobrze wiesz, że był porywczy i nigdy nie lubił uwodzicieli. Gdybyś nie powiedział wtedy, że zamierzamy się wkrótce pobrać, prawdopodobnie już byś nie żył.

Tucker zmarszczył czoło i westchnął. Zawsze robił tak przed zabraniem głosu w poważnej sprawie.

- Nie przekręcaj faktów, Carly. To było zupełnie inaczej. Właśnie skończyliśmy kłótnię na temat mojej randki z Ramoną podczas twojego pobytu na Florydzie. Kiedy w motelu podniosłaś krzyk, pobiegłem do pokoju i zastałem cię w stroju królowej balu ze wstęgą zawiązaną pod biustem - rzekł Tucker i zawahał się.

- Teraz jesteś dużo szczuplejsza niż kiedyś, tak mi się przynajmniej wydaje. Wyglądasz poza tym na bardzo zmęczoną. I jesteś strasznie blada.

Przez krótką chwilę chciał wziąć ją w ramiona i mocno przytulić, ale szybko zmienił zdanie.

- Wiedziałem, czego ten facet chce. Chciał ciebie. A ty byłaś gotowa do niego pójść...

- Tyle razy ci powtarzałam, że Simon Gifford zaprosił mnie na przyjęcie dla wszystkich uczestników balu. Nie wiedziałam przecież, co knuje. Zresztą nie chcę do tego wracać. Ale w noc poślubną odkryłam, że moje podejrzenia co do ciebie i Ramony były w pełni uzasadnione, pamiętasz?

- I uległaś mi dopiero po tygodniu - zripostował.

- A wszyscy byli przekonani, że już dawno skonsumowaliśmy nasz związek...

- Trudno było mi uwierzyć w twe wyjaśnienia, że przespałeś się z Ramoną dla mnie.

Carly dobrze wiedziała, co powiedzieć, by sprawić Tuckerowi przykrość. Kilkanaście lat temu nie było mowy, by przyznał się swej ukochanej, niewinnej dziewczynie, że Ramona dostarczyła mu tak wiele rozkoszy. Przestał nad sobą panować, gdy Ramona oczarowała go wprawnym językiem i dłońmi. To był jego pierwszy raz, w czasie którego nauczył się kilku rzeczy.

- Nie zamierzam cię za to teraz przepraszać. Pokręciła głową.

- Ależ ja wcale nie chcę twoich przeprosin. Chciałam ci tylko udowodnić, że wyszłam za ciebie, by cię ochronić przed ojcem - rzekła. - Uratowałam ci życie, więc mógłbyś pozwolić mi przez kilka dni tu pozostać, by pożegnać się z domem babci, który, jak sądziłam, będzie mój. Mogła mi powiedzieć, że ma problemy finansowe. Przecież razem z mamą na pewno byśmy jej pomogły.

- Anna Belle nie chciała sprawiać wam kłopotu. Poza tym wiedziała, że w przeciwieństwie do ciebie, ja nie wyprowadzę się z Toad Hollow.

- Dobrze wiesz, że nie podjęłam decyzji o wyjeździe dobrowolnie - rzekła niepewnym głosem. - Zmusiły mnie do tego okoliczności.

Tuckerowi trudno było z tym polemizować. Od dzieciństwa wiedział, że Carly jest osobą bardzo inteligentną, potrzebującą życia pełnego wyzwań i przygód. Poza tym chciała odnieść sukces. Nie mogła więc oprzeć się pokusie wyjazdu do wielkiego miasta.

- Wiem - przyznał cicho. Pospiesznie poszedł do

swego pokoju i założył spodnie, by Carly nie dostrzegła, jak silnych doznawał emocji. Po chwili wrócił do kuchni i spojrzał na Carly. Patrzyła na ogród babci. Po policzku spłynęła jej łza. Tucker czuł, że jest o krok od oddania jej domu. Wiedział, że najlepsze, co może zrobić, to natychmiast wyjść. Za czasów ich małżeństwa zawsze tak postępował, kiedy dochodziło do konfliktów.

- Carly, rób, co sobie zaplanowałaś. Ja idę z bratem na ryby.

- A właśnie, jak się ma Tyrell? - spytała nieobecny głosem.

Tucker był pewny, że myślami jest teraz z babcią.

- Po staremu. Nie spotyka się z nikim, chociaż parę razy był zaręczony. Prowadzi biuro doradztwa finansowego w miasteczku.

Pokiwała głową. Kolejna łza spłynęła jej po policzku i lśniła w promieniach porannego słońca.

Tucker wiedział, że musi jak najszybciej wyjść z domu. W przeciwnym razie zaczęłyby ją pocieszać.

Gdy kolejna łza spadła na dekolt Carly, Tucker szybko wyszedł do garażu zapakować sprzęt wędkarski. Nie mógł zapomnieć dotknięcia jej delikatnej skóry, gdy musnęła go dzisiejszego ranka, szukając telefonu. Złakł się wtedy, że zaraz straci nad sobą panowanie, czując zapach jej ciała.

Zawładnęły nim emocje, które z trudem kontrolował. Przez chwilę chciał ją do siebie przyciągnąć i chwycić za nadgarstki, jak dawniej, kiedy prowadzili wyszukane gry wstępne, poprzedzające najbardziej upojne chwile.

Wiedział jednak, że musi nad sobą panować,

choćby dlatego, że Carly spotyka się z innym mężczyzną. Tucker dotychczas zbyt łatwo jej ulegał. Tym razem postanowił być stanowczy.

Gdy już siedział z bratem w łódce na jeziorze, opowiedział mu o emocjach, jakie targają nim od przyjazdu Carly. Wspomnienia najbardziej upojnych chwil sprzed lat mieszały się z goryczą wywołaną kłótniami z ostatnich kilkunastu godzin.

Tyrell był o sześć lat młodszy i nie przeżył dotąd tak bolesnych doświadczeń miłosnych.

- Sally Jo mówiła mi, że spotkała Carly w kawiarni
- rzekł Tyrell, zarzucając wędkę. - Uznała, że ktoś powinien cię przed nią chronić, więc powiedziała, że masz dziewczynę.

Ryby szarpały przynętę z haczyka Tuckera. On jednak zupełnie nie zwracał na nie uwagi.

- Jeśli Carly zamierza tu trochę zostać, lepiej naprawdę załatw sobie jakąś dziewczynę - ciągnął brat.
- Jak na jeden dzień, nieźle zawróciła ci w głowie. Nie chcę potem wysłuchiwać twoich westchnień i jęków. Jesteś w kiepskim stanie, braciszku. A jej przecież zależy tylko na tym domu. Niby jesteś twardy i uparcie bronisz swego, ale kiedy na horyzoncie pojawia się twoja była żona, przestajesz myśleć racjonalnie.

- Nieprawda - odparł Tucker. Poczł, jak kolejna ryba szarpie haczyk.

- To może ja bym się zaczął z nią spotykać
- zaproponował Tyrell, śmiejąc się pod nosem.

Tucker spojrział wściekle na młodszego brata.

- Przecież ona ma kogoś. Jakiegoś Gary'ego.
- I pewnie chce za niego wyjść i zamieszkać z nim

w twoim domu. Dojrzała do macierzyństwa i pragnie teraz szybko uwić sobie gniazdko.

Tucker zamyślił się. Tyle razy chciał, by zaszła w ciążę, Carly jednak była nieugięta.

- Kiedy wrócę do domu, już jej tam nie będzie, więc daruj sobie te złościwości.

Tyrell ponownie zarzucił wędkę.

- Wcale nie byłbym taki pewien. Jest starsza i dojrzała niż kiedyś, a ty najwyraźniej ciągle nie możesz o niej zapomnieć. Masz to wypisane na twarzy. Nie widziałem u ciebie takiej miny od chwili, gdy stąd wyjechała jedenaście lat temu. Chociaż nie, mylę się. Wyglądałaś podobnie za każdym razem, gdy Carly przyjeżdżała tu odwiedzać Annę Belle.

- To wszystko przeszłość. Nie chcę już słyszeć ani słowa o Carly. Nic do niej nie czuję.

- Akurat. - Tyrell spojrzał na brata z niedowierzaniem.

Dwie godziny później Tucker był już w Toad Hollow. Mierzyła go perspektywa powrotu do domu, w którym parę godzin wcześniej wyjawiał Carly okoliczności sprzedaży domu i powiedział parę innych przykrych słów.

Pojechał więc na stację benzynową zatankować paliwo, a następnie zrobił drobne zakupy. Na kolację wstąpił do kawiarni MidTown.

Nagle przy jego stoliku pojawił się Peter Amos, listonosz.

- Carly poprosiła, by jej pocztę kierować na twój adres - poinformował Tuckera. - Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu. Powiedziała, że doszliście do

porozumienia. Wszyscy się bardzo z tego cieszymy. A jak było na rybachś Złowiłeś coś?

Tucker z trudem przełknął ostatni kęs. Owszem, doszli do porozumienia, ale Tucker był pewien, że Carly jeszcze dziś wyniesie się z jego domu.

- Nie chciały brać - odparł sucho.

Wychodząc, Tucker starał się nie słyszeć dochodzących do jego uszu szeptów/Ludzie opowiadali sobie, że samochód Carly stał przez całą noc pod jego domem.

Tucker zdawkowym skinieniem głowy powitał Jeffa Thomasa.

- Słyszałem, że Carly wróciła... - rzekł Jeff. - i mieszka teraz u ciebie... Wiem, że kupiła długi kabel telefoniczny w sklepie Johna. I podobno jest przekonana, że dom należy się jej.

- Załatwimy to między sobą - rzucił Tucker. Wyszedł z kawiarni, wsiadł do samochodu i ruszył z takim impetem, że omal nie uderzył w radiowóz Normy.

Po chwili usłyszał za sobą syrenę policyjną. Nagle Norma wyrosła tuż obok niego, trzymając w ręku notatnik.

- Muszę ci wypisać mandat za nieuwważną jazdę. Tucker potrząsnął głową i starał się powiedzieć coś miłego.

- Masz świetną fryzurę, Norma - rzekł z szelmowskim uśmiechem.

Norma poklepała się po głowie.

- Dzięki, sama zrobiłam sobie trwałą... No dobra, daruję ci ten mandat. Widziałam, że samochód Carly przez całą noc stał pod twoim domem. To pewnie

dlatego tak nieprzytomnie jeździsz. Przebywanie z nią pod jednym dachem może człowieka wykończyć.

- To prawda - przytaknął Tucker. Pożegnał się z Normą i odjechał. Zaparkował przed domem, tuż za samochodem Carly, który blokował podjazd. Wziął ze sobą zakupy spożywcze i poszedł do domu, myśląc o rozmowie, jaka go czeka z byłą żoną.

Zastał Carly przy laptopie w jadalni Anny Belle. Jego papiery firmowe leżały na stosie po drugiej stronie stołu. Kabel telefoniczny biegł po podłodze od laptopa do jego sypialni.

- Cześć, Tucker! - wyskrzeczwał Livingston. - Kocham cię!

Tucker zignorował przywitanie papugi i zaczął rozglądać się po domu. Carly zdążyła przynieść parę kartonów z samochodu. Niektóre były już puste, co oznaczało, że rozpakowała część rzeczy i poukładała je w jego domu.

Tucker zamierzał powiedzieć Carly, co sądzi o nieproszonych gościach i jak bardzo chce ją wyrzucić z domu, jednak zanim się odezwał, przyjrzał się jej z uwagą.

Włosy Carly były spięte w niedbały kucyk i parę kosmyków opadało na szyję. Za jej uchem tkwił długopis.

Tucker doskonale znał jej ucho. Tyle razy czule je pieścił.

Przez chwilę stał nieruchomo. Serce biło mu jak młot. Carly miała na sobie starą flanelową koszulę Tuckera, a jej nogi i stopy były gołe. Miał nadzieję, że założyła spódnicę, nie mógłby bowiem już nigdy spokojnie usiąść na tym krześle.

Carly wychyliła się i wtedy zobaczył, że ma na sobie szorty. Odetchnął z ulgą.

Oto siedziała przed nim Carly, jakiej dotąd nie znał. Skupiona nad pracą, wpisywała dane do komputera i co jakiś czas zapisywała coś na żółtej samoprzylepnej karteczce. Nie zauważyła Tuckera. Wyjęła kabel telefoniczny z laptopa, wetknęła go do telefonu i wykręciła jakiś numer.

Wstała i trzymając przy uchu słuchawkę, zaczęła chodzić po pokoju.

- Posłuchaj, Tim, trzeba natychmiast zaktualizować broszurę reklamową naszej agencji. Mają w niej dominować trzy kolory... czarny, biały i niebieski. Zatrudnij do tego jakiegoś grafika. Nie, nie kogoś z naszej agencji, tylko na umowę zlecenie, na przykład tę dziewczynę, która coś dla nas ostatnio robiła ... Iris. Nie pamiętam jej nazwiska. Tak, wiem... Słuchaj, nie mam zamiaru na to czekać w nieskończoność. Właśnie, powiedz Megan, że jeśli natychmiast nie prześle mi e-mailem tego projektu, jeszcze dziś może zacząć się rozglądać za nową pracą... I koniecznie wyślij mi te zdjęcia dzinsów z ostatniej sesji. Jeśli rzeczywiście widać na nich kontur majtek modelki, trzeba będzie je powtórzyć...

Gdy się odwróciła, spostrzegła Tuckera, który opierając się o ścianę śledził każdy jej ruch'. Stanowcza mina Carly kazała mu się trzymać z daleka i zachować milczenie. Jednak nie mógł oderwać wzroku od swej byłej żony. Fascynowało go obserwowanie kobiety, która tak doskonale zarządzała sprawami firmy.

- Nie, Jessica przecież niedawno urodziła dziecko.

Tylko przypadkiem nie nakłaniaj jej do powrotu do pracy - mówiła dalej, przechodząc obok Tuckera. Wolną ręką dotknęła skroni, jak gdyby miała migrenę. Spojrzała na Tuckera i na jej twarzy pojawił się przelotny uśmiech. Oparła się o niego na ułamek sekundy i znużona westchnęła.

Zaskoczony Tucker nie był w stanie się skupić. Carly znowu zaczęła krążyć po pokoju/rozmawiając o sprawach firmy. Patrzył na jej długie zgrabne nogi i rozmyślał o ulotnej chwili, gdy się o niego oparła.

- Nie każ jej przypadkiem przychodzić do biura, żeby opracowała ulotkę na wystawę psów.

Zorganizuj jej komputer w domu. Ma być zadowolona. Nie chcę, żeby robiła zlecenia dla jakiejś innej agencji, skoro i tak odgrażała się, że będzie pracować w domu. No to niech pracuje w domu, ale dla nas. Aha, prześlij mi raporty z działu sprzedaży. Sama zajmę się sprawą tych aparatów cyfrowych.

Doślij tę ulotkę na temat Dominikany. I to, co przygotowałeś na targi. To chyba wszystko do

poniedziałku rano. - Carly położyła słuchawkę na stole, zamknęła oczy i otarła czoło. Po chwili podniosła ją ponownie. - Przepraszam cię, Tim. Jesteś świetny w tym, co robisz, i naprawdę nie

chciałam na ciebie nakrzyczeć. Ale to wszystko ciągnie się od rana. Nagle pojawiła się masa problemów, których w ogóle nie powinno być, tym bardziej że tak intensywnie ostatnio pracowałam. Chciałam trochę wypocząć przez te parę dni. Dzięki za wyrozumiałość i pomoc. Zwiększę, ci pensję...

Tak, wszystko w porządku. No, ty też. Na razie.

Carly opadła na krzesło i odsunęła laptopa, by oprzeć łokcie o blat stołu. Czoło wsparła na dłoniach.

- Ale kocioł! - powiedziała. - Muszą sobie jakoś radzić beze mnie od czasu do czasu. Tim jest naprawdę świetnym asystentem, ale nawet on nie był w stanie rozwiązać problemów, które dziś się spiętrzyły. I pomyśleć, że nie było mnie w biurze tylko jeden dzień.

Tucker nie wiedział, czy Carly zdaje sobie sprawę, że ich ciała lekko się dotykają. Skoro praca w agencji była tak absorbująca, nic dziwnego, że chciała się z niej na jakiś czas wyrwać.

- Jak ty to wytrzymujesz na co dzień - spytał.

- Bez problemu. Naprawdę uwielbiam tę pracę. Doskonale radzę sobie z tak wieloma zadaniami na raz i jestem bardzo kreatywna. Ale teraz mam wyjątkowo dużo spraw na głowie. Przez to tak łatwo się denerwuję. Nie powinnam była nakrzyczeć na mojego asystenta. Mam teraz wyrzuty sumienia.

Tucker zrozumiał, że niespożyta energia i chęć współzawodnictwa, które znał u Carly sprzed lat, doskonale sprawdzają się w jej obecnym zawodzie.

- Uwielbiasz wyzwania i doskonale panujesz nad wieloma zadaniami naraz. Jesteś w tym świetna. Dlatego nie mogą sobie bez ciebie poradzić.

- Może masz rację - położyła rękę na swym ramieniu i zaczęła je masować, jak gdyby nagle rozboleły ją mięśnie.

Była teraz zupełnie inną kobietą niż za czasów ich małżeństwa. I chociaż ułożyła sobie życie z dala od Tuckera, potrzebowała jego wsparcia, gdy była zmęczona i rozdrażniona.

Tucker zrobił krok do tyłu. Wolał się teraz zająć rachunkami dla swych klientów niż własnymi emocja-

mi. Mógł uciec, jak zrobił to dziś rano i jak robił wiele razy w czasie ich małżeństwa. Mógł też zostać. Postanowił nie wychodzić. W końcu był u siebie w domu, a poza tym musiał kiedyś wreszcie przestać uciekać przed Carly.

Jej ręka osunęła się z ramienia. Głęboko westchnęła, co zapowiadało rychłą drzemkę. Wkrótce zasnęła.

Tucker podszedł do niej wolnym krokiem. Patrzył, jak śpi ze wspartą na rękach głową, po czym poszedł do kuchni, by włożyć do lodówki zakupy spożywcze. Po chwili jednak wrócił i znowu zaczął ją obserwować.

Stanął tuż obok, nie spuszczać z niej wzroku. Przed chwilą uśmiechała się tak łagodnie i oparła o niego, jak gdyby przy nim odzyskiwała poczucie bezpieczeństwa.

Zorientował się, że sięga ręką do jej włosów, wyjmując jej zza ucha długopis i odgarnia opadające na jej twarz kosmyki. Wydawało mu się całkiem naturalne, by rozpuścić jej miękkie włosy i zrobić jej delikatny masaż głowy. Zawsze umiał dotykać Carly tak, że ją odprężał, jednocześnie sprawiając sobie ogromną przyjemność.

Rozpamiętując chwilę, kiedy otarła się o niego w przejściu, Tucker zaczął bawić się jej jedwabnymi włosami. Podnosił kosmyki, by lepiej móc przyjrzeć się jej twarzy oświetlonej promieniami popołudniowego słońca. Gdy Carly rozluźniła się, zagłębił palce w jej włosach i zaczął intensywnie masować jej głowę.

Zamruczała długo i zmysłowo. Tucker poczuł, jak on sam wrasta w ziemię i wszystkie jego mięśnie tężeją. Cicho jęknęła, obezwładniona rozkoszą. Poddawała się

masażowi, pragnąc dalszych pieszczot. Tuckerowi zaschło w ustach.

Nagle stanął mu przed oczami obraz młodej, niedoświadczonej Carly. Kiedy w tydzień po ślubie namówił ją wreszcie na wspólne spędzenie z nim nocy, okazała się zwinna i zręczna w łóżku. Jeden jej uśmiech sprawiał, że Tucker w uniesieniu całkiem tracił zmysły. Choć nie przeszkadzało mu, że to on zawsze rozpoczynał ich miłosne gry, często zastanawiał się, co by było, gdyby chociaż raz Carly przejęła inicjatywę.

Dźwięki, które teraz wydawała, pochodziły od kobiety delektującej się powolnym osiąganiem rozkoszy i napawającej się każdą chwilą ekstazy... Tucker był pewien, że to inni mężczyźni nauczyli ją sztuki kochania...

Jego dłonie zastygły. Przechylił jej głowę w bok tak, że teraz spoglądała mu prosto w oczy.

- To co, mówiłaś, że dzwonił Garyś - spytał. Całkowite przebudzenie zajęło jej parę sekund. Po chwili skrzywiła się gwałtownie odsunęła głowę od Tuckera. Powoli wstała, z rękami opartymi na biodrach, i spojrzała na niego. Długo dobierała słowa.

- Skłamałam. Nie odezwał się. Doskonale wiedziałeś, co robisz, odbierając ten telefon dziś rano. Przez ciebie straciłam okazję zdobycia go. Gary jest dokładnym przeciwieństwem ciebie. To mężczyzna, którego naprawdę pragnę. Jest tak wrażliwy...

- Wrażliwy! Wrażliwy! - zaskrzeczał Livingston. Tucker spojrzał Carly w oczy. Zrobił groźną minę, której nie mogła uznać za przekomarzenie się.

- Kazałem ci się stąd zabierać - powiedział sucho.

- Kazałeś mi zrobić to, co sobie zaplanowałam. No właśnie. Planowałam popracować. Nie zamierzam oddać wszystkiego, co było mojej babci drogie, komuś, kto jest przypadkowym właścicielem tego domu.

„Przypadkowym właścicielem tego domu” - te słowa zakołatały Tuckerowi w głowie, powodując, że natychmiast zapomniał o porannej walce o słuchawkę i jęku rozkoszy sprzed paru chwil.

Zrobił krok do tyłu.

- Idę po aspirynę. Jak wrócę, ma cię tu nie być, rozumiesz?-

- Zmusz mnie. Teraz już za późno na negocjowanie naszej umowy. Postępuję zgodnie z twoim życzeniem. Tak się przecież umawialiśmy.

Zawahał się. Nie mógł zdecydować, co zrobić z Carly. W sprawach, które jej dotyczyły, nie był w stanie sobie zaufać. Musiał przez chwilę zastanowić się w spokoju, poszedł więc do łazienki.

Wściekły otworzył apteczkę, w której znalazł damskie kremy do twarzy, toniki, kosmetyki, przyrząd do podkręcania rzęs, „damskie” tabletki przeciwbólowe i niedużą różową golarkę. Zamknął szafkę i odkrył, że na jego lustrze Carly przyczepiła duże, okrągłe powiększające lustro. Zobaczył odbicie swych wielkich, wpatrujących się w niego oczu.

Zawahał się i pomyślał o najeździe, jaki Carly zrobiła na jego łazienkę i bibliotekę. Butelki szamponów i odżywek do włosów stały na brzegu kabiny prysznicowej.

- Daj kurze grzędę... - mruknął ze złością.

Na łazienkowym stolku zamiast stosu jego magazynów, leżało kobiece pismo, a do tego deska sedesu była opuszczona.

Tucker złapał białą siateczkową myjkę, która wisiała na prysznicu, i wściekle ją zmiął, po czym wyszedł do Carly. Siedziała w takiej samej pozycji, w jakiej ją zostawił. Nie miał jej nic do powiedzenia, czuł jedynie, że ogarniają go emocje, które nie pozwalają mu trzeźwo myśleć. Rzucił jej myjkę prosto w twarz. Bez trudu ją złapała. Zauważył, że Carly wciąż ma doskonały refleks. Podniósł słuchawkę i wykręcił jakiś numer.

- Cześć, Norma, posłuchaj, mam w domu intruza. Możesz przyjechać?

* **

- Nie wierzę, że do niej zadzwoniłeś - rzekła Carly. Tucker uśmiechnął się sarkastycznie. Nie lubiła, gdy tak na nią patrzył. Za czasów ich małżeństwa takiemu uśmiechowi towarzyszyło ciepłe spojrzenie. Tym razem jednak zmrużone oczy Tuckera spoglądały na nią szyderczo.

- Masz jeszcze parę chwil. Samochód Normy stoi u Jimmy'ego, bo miała problem z akumulatorem. To może chwilę potrwać. Dziś jest przecież sobota, a Jimmy nie lubi pracować w weekendy. Lepiej zacznij się pakować. I zabierz te śmieci z mojej łazienki.

Carly cisnęła Tuckerowi myjkę w twarz. Ostatnią godzinę spędziła na dalszych poszukiwaniach swego pamiętnika. Nie znalazła go wprawdzie,

ale za to natknęła się na kolejne wypełnione walentynkami pudełko. Jak się okazało, Tucker zachował wszystkie kartki, które wysłała mu przez lata. Kartek od innych dziewczyn nie było. Grubym czarnym flamastrem Tucker zamazał napisane przez Carly słowa. Na walentynkach dopisywał różne komentarze, na przykład: „Nieźle, jak na pierwszą próbę napisania mojego imienia” czy: „Nie ma tu ani jednego szczerego słowa”.

Ostrożnie zamknęła pudełko. Nie chciała, by Tucker wiedział, że szperała w jego papierach. Na wszystkich kartkach były plamy z piwa. Świadomość, że to przez nią Tucker zaczął pić, zasmuciła ją na kolejną godzinę.

Carly straciła wiele lat życia, ponieważ nie znalazła mężczyzny, który odpowiadałby jej tak jak były mąż. W pierwszym okresie ich związku był młodym i niezwykle uroczym chłopakiem. Jednak pod koniec ich małżeństwa uważała, że stać ją na kogoś znacznie lepszego. Nigdy jednak nie spotkała takiego mężczyzny. I to wszystko z winy Tuckera.

- Nie mam zamiaru znosić twoich fochów - rzekł Tucker cicho. - To, że Gary już więcej nie zadzwonił, jest sprawą między wami. A może po prostu przejrzał na oczy i uciekłeś Chyba wcale nie jest taki głupi, jak sądziłem.

- Jak śmiesz!

Carly ujrzała przed sobą tego samego Tuckera, co kiedyś - mężczyznę, który nie był w stanie porozmawiać i uciekał przed każdą poważną rozmową.

Tucker podszedł do drzwi wejściowych i szybko je otworzył.

- Niepotrzebnie się tak denerwujesz, Carly. Może

Gary nie zadzwonił, bo cię przejrzał i wie, jaki naprawdę masz charakter. A może w ogóle nic o tobie nie wie, a zna jedynie odgłosy, które wydajesz, jakbyś właśnie miała długi, powolny...

Nie chciała dopuścić do tego, by jej były mąż dowiedział się, że to przez niego nigdy nie kochała się z żadnym innym mężczyzną. Zawsze czuła obok siebie obecność Tuckera, chociaż w rzeczywistości wcale go tam nie było.

Po plecach Carly przeszedł lekki dreszcz. Zaciśnęła pięść i zamierzyła się na Tuckera.

- Byłam wykończona i chciałam się odrobinę zrelaksować. Moja głowa nie jest strefą erogenną - skłamała. ,Przed chwilą odkryła, że właśnie tak jest.

Podeszła do Tuckera i spojrzała na niego wściekłym wzrokiem. Tucker patrzył na nią z rozbawieniem. Wyciągnął ku niej dłoń i znów zaczął masować jej głowę.

- Zobaczymy, jak długo to wytrzymasz, a potem pogadamy - powiedział.

Carly postanowiła nie wydać z siebie już ani jednego dźwięku. Była w końcu profesjonalistką, która na co dzień koordynowała pracę wielu ludzi i negocjowała duże kontrakty. Nie mogła więc dopuścić do tego, by jej były mąż...

Stała nieruchomo. Starła się nie zwracać uwagi na rosnące rozbawienie Tuckera. Intymny masaż zaczął na nią działać i musiała się jakoś bronić.

- Jestem pewna, że ta blondynka, z którą się spotykasz, tylko udaje rozkosz. Kobiety lubią intymność przy uprawianiu seksu. Najwyższy czas, byś się o tym dowiedział.

Tucker spoważniał. Zmrużył oczy, a jego szczęka zeszywniała. Sprawiał wrażenie groźnego i niepoczytalnego. Carly wiedziała, że jej słowa go*dotknęły.

- Wcale nie udaje. Natomiast ty symulujesz rozkosz... - wycedził.

- Rozkosz! Rozkosz! - zaskrzeczał Livingston.

- Wynoś się stąd! - syknął Tucker i otworzył drzwi.

Doskonale umiał trafić w czuły punkt. Tym razem komentował jej nieistniejące życie intymne. Carly załkała cicho i rzuciła się na niego z pięściami.

Tucker chrząknął i jedną ręką chwycił ją w pól, drugą zaś bezskutecznie*¹próbował dosięgnąć framugi drzwi. Oboje z trudem zachowywali równowagę. Chwiejnym krokiem dotarli na werandę i szarpiąc się, zeszli po schodkach. Tucker przewrócił się na trawnik przed domem, pociągając ją za sobą.

Nie poddawała się. To, co powiedział, bardzo ją zabolalo. Dobrze o tym wiedział i był gotów przyjąć karę. W dzieciństwie i młodości potrafiła go powalić na ziemię i unieruchomić. Była przekonana, że i teraz jej się to uda.

Postanowiła nauczyć go raz na zawsze. Uznała, że skoro w ciągu ostatnich kilkunastu minut i tak nie zachowuje się jak dystygowana kobieta interesów z renomowanej agencji reklamowej, może w pełni wykorzystać tę szansę. Postanowiła ośmieszyć Tuckera na trawniku przed domem swojej babci.

Turlali się po ziemi. Tucker ważył zdecydowanie więcej niż kilkanaście lat temu. Zahaczyła nogą o jego kolano i odepchnęła się od ziemi, przez co nagle to ona

znalazła się na nim. Zawsze umiała go obezwładnić. Teraz siedziała na Tuckerze i trzymała go za nadgarstki, co dodawało jej pewności siebie. Jego ręce wydały jej się grubsze niż kiedyś - przy nich jej dłonie sprawiały wrażenie małych, subtelnych i bezsilnych.

- Nienawidzę cię, Tucker. Zniszczyłeś mi życie! W ułamku sekundy Tucker znalazł się na niej. Teraz on trzymał ją za nadgarstki. Przycisnął jej ręce do ziemi tak, że znalazły się obok jej głowy.

- Nieprawda! Poza tym zawsze dawałem ci wygrać, bo lubiłem, jak siedzisz na mnie. Pomyślałaś kiedyś o tymś

Starła się wyrwać z jego uścisku, jednak on był od niej znacznie większy i silniejszy. Leżała na trawie obok kwitnących róż i bratków, a Tucker patrzył na nią w skupieniu.

Jego twarz znajdowała się zbyt blisko. Kciukami masował jej nadgarstki. Była unieruchomiona, a myśli kłębiły się w jej głowie. Miała wrażenie, że cały świat się zatrzymał.

- Jesteś bardzo niegrzeczną dziewczynką, Carly - wysapał, dotykając ustami warg Carly. Poczła przypływ gorąca.

- Ty też wcale nie jesteś księciem z bajki - wymamrotała. Rozpoznawała jego ciało. Poczła powoli obezwładniającą ją namiętność.

Nierówno oddychając, Tucker zamknął jej usta pocałunkiem. Był coraz bardziej rozpalony, ręce mu się trzęsły, a twarz płonęła.

Twarc Carly też była rozpalona. Czuła zapach kwiatów, świeżo skoszonej trawy i znajomy zapach

ciała Tuckera. Otoczyła go ramionami, delikatnie masując jego twarde mięśnie, językiem zaś wyszła na spotkanie jego ust. Smakował podobnie jak kiedyś, choć było w nim coś nowego. Ufała mu. Bez wahania podała mu swe usta.

Nagle jej krew zaczęła krążyć szybciej, poczuła, że wraca do siebie, a jednocześnie stoi przed nową przygodą. Przypominała sobie, jak kiedyś bywali złączeni w miłosnym uścisku. Serce biło jej szybciej, prawie tak szybko jak puls Tuckera. Czowała, że dzielą wspólny żar.

Carly wsunęła mu rękę we włosy i przeciągnęła ją po masywnym ramieniu Tuckera. Sięgnęła do umięśnionych, zwartych pośladków ukrytych pod dżinsami. W tej samej chwili Tucker chwycił ją za pierś swą wielką dłonią. Drugą ręką delikatnie gładził ją po policzku.

Otworzyła oczy i ujrzała nad sobą jego roznamięt-nioną twarz, a nad nim Normę. Jednocześnie poczuła zalewające ją strugi zimnej wody. Z trudem łapała powietrze.

Tucker zaklął i szybkim ruchem otarł mokrą twarz. Powoli odwrócił się i podniósł wzrok na Normę.
- Zaatakowała mnie. Musiałem przytrzymać ją do chwili twego przyjazdu - wyjaśnił rzeczowo i wstał.
Carly starała się podnieść. Chowała się za Tuckerem przed Normą. W jednej chwili zapomniała o uniesieniach, jakich doświadczyła na trawniku babci.

- Dzięki za włączenie spryskiwaczy, Normo. Trawnik był bardzo wysuszony - rzekł Tucker i schylił się, by pomóc Carly wstać. Kiedy stała już na nogach, spojrzał na nią z niechęcią.

- Możesz się nią zająć - dodał i lekko popchnął byłą żonę w stronę policjantki. Podeszedł do kranu, zakręcił wodę i powolnym krokiem wrócił do domu.

- Chyba wszystko jest jasne - rzekła Norma oschle, po czym zakuła Carly w kajdanki. - Ostrzegałam cię.

- To jest dom mojej babci. Nie możesz mi tego zrobić.

Norma niemal teatralnym gestem poprawiła pistolet, pałkę i gaz łzawiący.

- Ój, mogę, mogę! Tylko nie wnieś mi tego błota do radiowozu.

- Też mi radiowóz... - prychnęła Carly. - Gdzie ty właściwie nim jeździsz? - Chyba nie na jakieś wielkie akcje, co? Założę się, że nie zużyłaś tej taśmy policyjnej, którą kupiliście piętnaście lat temu. Norma spojrzała wściekle na Carly.

- Słuchaj, do listy stawianych ci zarzutów mogę dodać „czynny opór funkcjonariuszowi policji”.

Lepiej mnie do tego nie zmuszaj. Wytrzymaj stopy na trawie. Masz błoto między palcami. A skoro i tak jesteś brudna, mogłabyś oczyścić ryby, które Tyrell przyniósł mi na kolację. Kiedyś byłaś w tym niezła...

- Już zapomniałam, jak to się robi - odparła Carly z godnością. Norma otworzyła drzwi i wskazała jej tylne siedzenie.

Dźwięk syreny policyjnej zagłuszył protesty Carly. Ludzie stawali na ulicy, by zobaczyć, co się dzieje i kto jest w radiowozie.

Tucker wziął relaksujący prysznic. Był tak zatopiony w myślach, że omyłkowo umył włosy szamponem

Carly. Teraz siedział w fotelu i popijając piwo, bezmyślnie patrzył w telewizor. Nagle dotarł do niego kwiatowy zapach. Minęła dobra chwila, zanim uświadomił sobie, że użył szamponu Carly.

Natychmiast wylał na dłoń odrobinę piwa i wtarł je we włosy, by pozbyć się niepożądanego woni.

Nic jednak nie było w stanie usunąć wspomnień rozgrzanej, pełnej pożądania Carly. Ze wszystkich sił pragnął znów usłyszeć te pełne uniesienia jęki rozkoszy i poczuć ją pod sobą.

Zniszczyła mu nie tylko sobotni wieczór, ale całe życie. Czuł się wyczerpany. Postanowił wreszcie przestać o niej myśleć, ale przedtem musiał wszystko jeszcze raz przeanalizować.

Kiedy zadzwonił telefon, Tucker był pewien, że to Carly. Wiedział, że Norma nie pozwoli jej dzwonić wielokrotnie, ponieważ aresztanci mieli prawo tylko do jednego telefonu.

W końcu westchnął i podszedł do telefonu.

- Słucham - rzekł.

Cisza po drugiej stronie była nietypowa dla Carly. Gdyby to rzeczywiście ona dzwoniła, już dawno powiedziałaaby coś, co by go rozwścieczyło. Tymczasem po drugiej stronie odezwał się męski głos.

- Dobry wieczór, tu mówi Gary Kingsley. Chciałbym rozmawiać z Carly Redford. Czy mógłby pan ją poprosić?

- Nie ma jej - odburknął Tucker - Jest w areszcie. Niech pan tam zadzwoni. Mimo że nie jestem informacją telefoniczną, to jednak podam panu numer na posterunek policji.

Po chwili uznał, że może uprzykrzyć życie Carly, skoro ona tak bardzo dała mu się we znaki. Dzwonił przecież Gary, facet, którego chciała zdobyć i który, w przeciwieństwie do Tuckera, podobno był „taki bardzo wrażliwy”. Poczł nieznaną dotąd zazdrość i postanowił rozegrać sprawę inaczej.

- Siedzi w areszcie, ponieważ chciała się ze mną kochać. Jestem jej byłym mężem. Napastowała mnie na trawniku przed moim domem. Miejscowy szeryf musiał zlać ją wodą, by nieco ostudzić jej zapał. Byłbym wdzięczny, gdyby pan tu przyjechał i wreszcie ją stąd zabrał.

Tucker odłożył słuchawkę i spojrział na laptop Carly, który cicho szumiał. Gdy poruszył myszką, na ekranie pojawiły się skomplikowane arkusze kalkulacyjne obok reklamy samochodu. Kliknął myszką i zobaczył bilans wydatków, a także notatki Carly dotyczące reklam jakiegoś produktu. Pomyślał, że Carly jest jednak bardzo dobra w tym, co robi.

Wyłączył laptopa. Nie miał własnego, ale gdy zachodziła potrzeba, korzystał z komputera w biurze swego brata.

Wiele lat temu pragnął jedynie tego, by być z kobietą swego życia, która zostałaby z nim w miasteczku i byłaby wspaniałą matką ich dzieci. Chciał założyć rodzinę, troszczyć się o nią i zapewniać jej bezpieczeństwo. Carly jednak miała inne plany życiowe. Wyjechała z Toad Hollow i została... No właśnie, kimś Drapieżną, lecz rzetelną pracownicą agencji reklamowej, koło której kręcił się jakiś Gary.

Tucker ponownie usiadł, wdychając delikatny zapach szamponu, którego nie udało mu się wyeliminować piwem. Chciał ukoić swe zbolełe, rozdarte po nieudanym małżeństwie serce. Nagle spostrzegł, że szuflada stolika obok jest niedomknięta. Otworzył ją i zauważył, że ktoś przerzucił znajdujące się w niej papiery.

Livingston siedział w klatce i w ciszy obserwował Tuckera. Ta papuga potrafiła milczeniem wyrazić znacznie więcej niż wszyscy ludzie, jakich znał.

Piętnaście minut później Tucker był już na posterunku. Zobaczył tam Carly czyszczącą ryby Normy. Poczł przyływ dawnej czułości dla dziewczyny, którą znał od dziecka i która była jego pierwszą miłością. Oparł się o ścianę i skinął głową do wchodzących za Normą Tannera i Gavina. Chłopcy przyprowadzili jeszcze pięciu kolegów i razem przyglądali się, jak znana w całym miasteczku Carly oprawia ryby.

- Dobrze jej idzie, nie? - Tanner spytał Tuckera.

- Świetnie - odparł Tucker. - Robi to bardzo sprawnie. Kiedyś jeździliśmy na ryby i Carly urwała w pół godziny oczyścić to, co złowiliśmy. Specjalnie mierzyłem jej czas. Poza tym pływała szybciej niż większość z nas. A jak pięknie skakała na główkę... Lepiej idźcie już do domu, chłopcy.

Tucker spojrział na stojącą obok Normę. Jedną rękę trzymała na kaburze zapewne nie naładowanego rewolweru, w drugiej zaś ścisnęła pojemnik z gazem łzawiącym, na wypadek gdyby zatrzymana chciała zbiec.

Chłopcy niespiesznie odeszli, głośno zastanawiając się, w jaki sposób Carly ucieknie z aresztu. Norma tymczasem spojrziała na Tuckera.

- Chyba się trochę uspokoiła - szepnęła. - Co mam z 'nią teraz zrobićś

Carly ostentacyjnie ignorowała Tuckera, któremu serce ścisnęło się na widok łez ciekących po jej brudnych policzkach.

Oplukwała ręce w wiadrze wody i wytarła je w koszulę Tuckera, którą wciąż miała na sobie. Podała Normie miskę pełną starannie oczyszczonych i wypatroszonych ryb, po czym usiadła na podłodze. Podciągnęła kolana i oparła o nie podbródek.

Norma pokręciła głową.

- Jest w bardzo złym stanie - powiedziała cicho. - Nie dokuczaj jej.

- Jasne - rzekł. - Pozwól, że teraz ja się nią zajmę. Norma zgodziła się kiwnięciem głowy i wyszła z pokoju, zamykając za sobą drzwi.

- Idź sobie, Tucker - jęknęła Carly.

Tak najczęściej robił, gdy Carly była zła albo obrażona. Po prostu wychodził, bo nie był w stanie z nią rozmawiać. Tym razem jednak postanowił zachować się inaczej niż zwykle, ponieważ chciał raz na zawsze usunąć ją ze swych myśli i z życia.

- Porozmawiajmy - zaproponował niepewnie i usiadł obok niej na podłodze.

- Pewnie całe miasteczko już o nas trąbi - rzekła stłumionym głosem.

- Bardzo możliwe. Zresztą już wielokrotnie tak było. Chciał pogładzić ją po włosach, uspokoić i zrobić jej

masaż karku. Wyciągnął ku niej rękę, jednak po chwili opuścił dłoń i mocno chwycił się za kolano, tłumiąc chęć dotknięcia Carly.

- Naprawdę uratowałam ci życie, wychodząc za ciebie - powiedziała.

Tucker pokiwał twierdząco głową.

- To prawda - odpowiedział. - Twój ojciec był porywczy.

Carly spojrzała na niego podejrzliwie.

- Drwisz ze mnie?

- Posłuchaj, Carly. Ożeniłem się z tobą, ponieważ bałem się, że mi uciekniesz. Zawsze szybko podejmowałaś decyzje.

Tucker zdziwił się, słysząc własne słowa. Mówił jednak prawdę.

Otworzyła szerzej oczy.

- Nigdy wcześniej mi tego nie mówiłeś. Głęboko westchnął. Postanowił mówić dalej. Nie mógł dłużej patrzeć na jej spuchniętą od płaczu twarz. Spojrzał przez okno na bezchmurne, letnie niebo.

- Myślałem wtedy, że nie uda mi się cię zatrzymać. Wiem, że się starałaś. Przyznaję, że nie powinienem był robić niektórych rzeczy, na przykład porównywać twoich dań do potraw mojej mamy. Po prostu nasze drogi się rozeszły... Wyłączyłem twojego laptopa. Możesz oczywiście dokończyć tę pilną robotę, ale potem najlepiej będzie, jeśli opuścisz mój dom.

- Wkurzało cię to, że nie sypialiśmy ze sobą przez pierwszy tydzień po ślubie, prawda? - zapytała nagle.

- Owszem, ale szybko nadrobiliśmy te zaległości. Z czasem wszystko się zmienia, Carly. My też - rzekł i spojrzał na nią. - Pachniesz rybami. Czy znalazłaś to, czego szukałaś w moim domu?

Przez ułamek sekundy Carly poczuła się zażenowana, szybko jednak odzyskała pewność siebie.

- W moim domu - poprawiła go. - Nie wiem, o czym mówisz, ale chciałabym zaproponować, że go od ciebie odkupię.

- Nie ma mowy, Carly.

- Mógłbyś mi go sprzedać z zyskiem - nalegała.

- Zresztą pomówimy o tym kiedy indziej, bo czuję, że piłeś. Może lepiej idź do tej swojej blondynki i przemyśl sobie wszystko.

Chwilę wcześniej Tucker odsłonił przed nią swe zranione serce, ona zaś powróciła do przyziemnej sprawy domu. Nie chciał, by się dowiedziała, że od rozwodu nie było w jego życiu żadnej innej kobiety. W porównaniu z Carly każda wypadła blado. Nie był w stanie pójść do łóżka z jakąś inną. Od chwili, gdy tarzali się po trawniku Anny Belle, jedyne, o czym był w stanie myśleć, to o uprawianiu seksu z Carly, a raczej

- o kochaniu się z nią. Stanowczo bardziej wolał to określenie. Nie znosił słów: uprawianie seksu. Nie miały nic wspólnego z miłością.

Wstał wbrew swej woli. Nie umiał prowadzić intymnych rozmów, ale wiedział jedno - otworzył się przed Carly, a ona odpowiedziała mu propozycją kupna domu. Choć czuł w ustach suchość i gorycz, dorzucił jeszcze parę słów.

- Wiesz co, chyba rzeczywiście tak zrobię. Bardzo mi się nie podoba, że szperałaś w moich rzeczach. Nie wiem, czego szukasz, ale na pewno tego nie znajdziesz.

Nie mogła dopuścić, by Tucker po prostu sobie poszedł po wyznaniach, na które się zdobył. Bardzo

pragnęła takich zwierzeń w czasach ich krótkotrwałego małżeństwa. Teraz, kiedy się wreszcie przed nią otworzył, nie pozwolił jej odwzajemnić tej szczerości. Zawsze unikał poważniejszych rozmów.

- Tucker, stój! - rozkazała.

Tucker zawahał się, wyprostował i wyszedł, nie odwracając się.

Carly spuściła głowę i zatopiła wzrok w cieniach rzucanych przez drzewa w zachodzącym słońcu. Powtarzała sobie w myślach wyznanie Tuckera i wspominała gorzkie chwile ich małżeństwa. Łzy znowu zaczęły spływać po jej policzkach. Tucker zawsze był jej przyjacielem, później także kochankiem.

Dziś tak bardzo go skrzywdziła. Nigdy nie kłamał i przed chwilą powiedział jej, jak bardzo go zraniła.

Dowody szczerości jego wyznania zawarte były w walentynkach. A jednak zdarzało mu się mijać z prawdą - w końcu „niewinna randka z Ramoną” okazała się nie tak niewinna, jak twierdził.

Gdy usłyszała, że ktoś otwiera drzwi, rzekła niepewnym głosem:

- Jestem wykończona.

Milczenie Normy sprawiło, że Carly odwróciła się i spojrzała na nią. Policjantka szybko przybrała obojętną minę, choć chwilę wcześniej patrzyła na Carly ze szczerym współczuciem.

- Muszę iść do domu i usmażyć te ryby - rzekła Norma. - Wolałabym, żebyś nie siedziała w areszcie przez całą noc. Masz tu plastikową torbę. Włóż do niej wnętrzności i głowy ryb, a potem idź do domu.

- Nie mam przecież domu - pożałowała się Carly.

- Będziesz mnie musiała aresztować za włóczęgostwo. Czy mogę zostać na noc w areszcie¹? •

- Nie - odrzekła Norma stanowczo i zamknęła za sobą drzwi.

Carly została sama w ciemnym pokoju. Była przekonana, że Tucker prowadzi teraz intymną rozmowę ze swoją aktualną dziewczyną. Dręczyła ją świadomość, że dzieli się przemyśleniami z inną kobietą.

Był niby taki sam, jak kiedyś, a jednak inny.

W ciągu tych jedenastu lat, które minęły od ich rozvodu, Carly wielokrotnie odwiedzała babcię. Nigdy jednak nie spotkała się z Tuckerem na dłużej niż kilkanaście minut. Nigdy też nie przeprowadzili rozmowy, która definitywnie skończyłaby ich znajomość. A teraz Tucker powiedział, co leżało mu na sercu, a jej nie pozwolił nawet na to zareagować.

Carly tak bardzo pragnęła być teraz przy nim. Wyraz twarzy, z jakim na nią patrzył, raz był łagodny, a raz namiętny i spragniony. Było jednak między nimi jeszcze coś niedopowiedzianego...

Westchnęła i zaczęła zbierać stare gazety z odpadkami ryb. Odtwarzała w pamięci wydarzenia tego dnia. Najpierw bezskutecznie szukała pamiętnika, potem dostała pilny telefon z biura, później tarzała się z Tuckerem po trawniku, aż w końcu została upokorzona przez Normę. Była naprawdę wyczerpana.

Wyszła z posterunku.

Z pewnością nie miała ochoty na rozmowę z Ramoną, która właśnie tamtędy przechodziła. Ta żona pastora, matka pięciorga dzieci i opoka całego miasteczka miała na sobie obcisłe dżinsy, czerwoną satyno-

wą bluzkę i buty na obcasach. Wyglądała inaczej niż kilkanaście lat temu - jej włosy nie były już nastroszone, tylko proste i krótko ostrzyżone.

- Wyglądasz okropnie, Carly. Słyszałam, że cię zgarnęli, po tym, jak tarzałaś się z Tuckerem na trawniku...

- Czy szanowana w miasteczku żona pastora nie powinna się wyrażać inaczej ? - zapytała Carly - Nie musisz przypadkiem przygotowywać się do swojej kampanii?-

Ramona zanosła się śmiechem.

- Od tylu lat unikasz rozmowy ze mną - powiedziała. - Może wreszcie byś mnie wysłuchała¹? Podwiozę cię do domu Anny Belle. Przebierzesz się i pójdziemy razem do klubu. Życie nauczyło mnie, że jeśli nie masz siły stawić czoła światu, powinnaś wziąć się w garść i przemóc.

Po chwili milczenia Ramona odezwała się ponownie.

- Jasne, wiele lat temu chciałam mieć Tuckera dla siebie, ale on był napalony na ciebie i opierał mi się. W końcu jednak dorwałam go którejs nocy, kiedy strasznie za tobą tęsknił. Gdy wręciłaś z wakacji i patrzyłaś na mnie tak wrogo, zorientowałam się, że wszystko ci powiedział. Wiedziałam, że nie będziesz mogła mu tego darować. Nie chciałaś go słuchać ani wtedy, ani później. Aż w końcu wyjechałaś i zostawiłaś całą tę sprawę niewyjaśnioną. A ja musiałam z tym żyć.

Ramona podeszła do Carly i przyjrzała jej się uważnie.

- Chyba założę pokrowiec na siedzenie, zanim cię

zaproszę do mojego samochodu. I nie wzbudzaj już we mnie poczucia winy. Nie chcę więcej mieć wyrzutów sumienia z waszego powodu. Weź się w garść i chodźmy do klubu.

- Nie jestem w stanie. Tucker powiedział coś, co mnie naprawdę poruszyło. Nie wiem, jak sobie z tym poradzić. Nie pozwolił mi nic odpowiedzieć, tylko sobie poszedł.

- Jak Tucker coś mówi, to znaczy, że naprawdę tak jest i że to przemyślał.

- Ale mimo wszystko nie mogę iść tańczyć.

- Jasne, że możesz. Jesteś legendą miasteczka. Ludzie spodziewają się po tobie wszystkiego. Bez ciebie jest tu strasznie nudno. Poza tym chciałabym choć raz nie być tą, o której wszyscy mówią. A ludzie muszą mieć o kim plotkować.

Czerwony sportowy samochód nie był typowym autem żony pastora. Ramona na pełnym gazie przejechała przez całe miasteczko, aż dotarła pod dom Anny Belle i z piskiem opon zatrzymała się tuż za wypożyczonym przez Carly samochodem.

Gdy Carly brała prysznic, Ramona wyjęła z jej szafy ubrania wyjściowe i rozłożyła je na nie pościelonym łóżku Tuckera.

- Powinnaś spać w tym łóżku, razem z Tuckerem, i trochę się odprężyć - doradziła Ramona. - Obserwowałam cię. Z każdą wizytą w Toad Hollow byłaś coraz bardziej spięta. Przecież już dawno opowiedziałabym ci o mojej nocy z Tuckerem. I nie myśl, że to jego wina. Ja wtedy dobrze wiedziałam, co robię. On nie.

Carly stała nad rozłożonymi przez Ramonę kosmetykami.

- Posłuchaj - rzekła. - Mam kogoś na oku, choć Tucker dziś rano chyba wszystko zepsuł. Ma na imię Gary, jest wrażliwy i uprzejmy. Oboje jesteśmy ludźmi sukcesu. Doskonale rozumiemy się na płaszczyźnie profesjonalnej.

- A ja mam męża i kocham go - odpowiedziała Ramona. - Kłócimy się, a potem godzimy. Dobrze nam razem. Nigdy nawet nie spojrzałam na innego mężczyznę. Frank rozumie mnie i to, że lubię wyjść z koleżankami w sobotni wieczór. W domu dzieci wpadają do pokoju, kiedy się Kochamy. Nauczyły się nawet otwierać zamek... Frank ciągle wzbudza we mnie pożądanie. Wydaje mi się, że Tucker w tobie też.

- Tucker jest teraz pewnie u tej swojej blondyny. Wcale mi to nie przeszkadza, ale zaczął rozmowę, którą chciałabym skończyć. A poza tym pragnę odzyskać dom babci. Miałam go przecież odziedziczyć, a Tucker kupił go za moimi plecami.

Ramona zaczęła bawić się tuszem do rzęs, szukając odpowiednich słów.

- Musisz się zdecydować, co jest dla ciebie najważniejsze, Carly. Bądź sobą. Siebie nie zmienisz. Po prostu musisz sama uporać się ze sobą.

- Mówisz zupełnie jak moja babcia.

- No cóż, przy tylu dzieciach pewnie niedługo zostanę babcią! Jest jak jest, czasu nie cofniesz.

Postaraj się poradzić sobie w tej nowej sytuacji. Jeśli nadal nie jesteś pewna, co czujesz do Tuckera, prześpij się z nim, a wtedy się przekonasz. Jesteście teraz dużo dojrzalsi

niż kiedyś. Ani przez chwilę nie wierzyłam, że Tucker zamierzał cię uwieść wtedy w motelu Last Inn. Wiedziałam, że ten aktor cię pragnie i dobrze zdawałam sobie sprawę, że ta impreza jest przeznaczona dla dwojga. Wiedziałam też, że jeśli chcę wyjechać do Hollywood, to muszę być pierwszą, która zdobędzie Simona Gifforda. Taka wtedy byłam.

Carly w końcu zdecydowała się na dzinsy i bluzkę w kwiaty z długim rękawem! Ramona obejrzała ją od stóp do głów.

- Ładnie wyglądasz - rzekła Ramona. - Wracając do Simona, to niezbyt mi było miło, kiedy umarł na zawał w czasie naszej gry wstępnej. Spodziewałabym się, że gwiazdor filmowy będzie w lepszej formie.

Carly była wykończona całym dniem, teraz jednak na chwilę oprzytomniała.

- Chyba tego nie zmyślasz

- Pan z zakładu pogrzebowego godzinami nie mógł usunąć błęgiego uśmiechu z ust Simona.

Carly wsparła głowę o rękę.

- To był ciężki dzień - powiedziała. - I nie powinnam była pozwolić Tuckerowi wyjść, dopóki mnie nie wysłuchał. Mogłam też coś powiedzieć, ale całkowicie zaskoczył mnie tym, co mówił o swych uczuciach sprzed lat. W ten sposób straciłam okazję odkupienia od niego domu. Powinnam była od razu powiedzieć mu, co wtedy czułam. A teraz to on jest górą. Zamierzam to zmienić przy pierwszej okazji. Nie lubię pozostawiać pewnych spraw niewyjaśnionych.

- No to śmiało! - zachęciła Ramona.

W klubie nocnym pod wdzięczną nazwą „OK

Corral" muzyka dudniła, a parkiet wypełniony był tańczącymi. Kiedy Frank zobaczył swoją żonę w towarzystwie Carly, zostawił kolegę i podszedł do nowo przybyłych. Ramona delikatnie pchnęła ku niemu Carly. Po chwili Carly doskonale zrozumiała, dlaczego Ramona tak kocha swego męża. Tommy i Emma Jacksonowie zaprosili Carly do swego domu, a Ario, Fred i Jace tańczyli z nią. Zespół grał świetną muzykę. Za radą Ramony Carly nabrała dystansu do całej sytuacji. Nawet śmiała się z żartów na temat tego, jak została aresztowana za napaść na Tuckera w ogrodzie i obalenie go na trawnik. Była silną kobietą, gotową stawić czoła każdemu wyzwaniu, jakie Tucker jej rzucał. Planowała omówić z nim wszystkie kwestie sporne i wreszcie zamknąć ten rozdział w swym życiu, a potem spokojnie wziąć się za Gary'ego. Tucker tymczasem mógłby się ożenić z tą swoją blond dziewczyną.

Tańcząc z Frankiem, Carly po raz kolejny analizowała wydarzenia minionego dnia. Nagle na sali pojawił się Tucker z Tyrellem. Carly zapatrzyła się w nich i nie trafiła przez to w ramiona Franka. Potknęła się, wywróciła zastawiony drinkami stół i pośliznęła się na rozlanych napojach. W ostatniej chwili złapała stojący mikrofon zespołu i dzięki niemu nie straciła równowagi. Gdy stała już bezpiecznie, spojrzała na Tuckera, który patrzył na nią zimnym, przenikliwym wzrokiem. Nie zamierzał się wycofać, ona też nie. Ponieważ stała obok mikrofonu, postanowiła to wykorzystać, jako że była kobietą, która nie przepuściłaby żadnej okazji, by wyrównać rachunki.

Dziś straciła nie tylko twarz, ale zapewne także potencjalnego męża. Została umieszczona za kratkami, gdzie czyściła ryby, a przedtem były mąż wzbudził jej żądze, która do tej chwili nie została zaspokojona. Po tym wszystkim wreszcie Tucker złożył intymne wyznanie i nie wysłuchawszy jej, odszedł. Postanowiła zakończyć ten dzień według własnego uznania.

- Mam ci coś do powiedzenia, Tucker - jej głos zabrzmiał w głośnikach na sali. Tłum zamilkł. - Odszedłeś dziś, nim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, ale teraz jestem gotowa stawić ci czoło.

Wypowiedziane słowa szumiały w jej głowie. Tarzając się z Tuckerem po trawniku była podniecona, nie zdążyli jednak doprowadzić rozpoczętych igraszek do kulminacji. Carly poczuła, jak robi się jej gorąco.

- Kiedy byłam dziś w areszcie - mówiła dalej do mikrofonu - powiedziałeś mi, co czujesz. Teraz ja chciałabym ci coś powiedzieć.

Na te słowa Tyrell szeroko się uśmiechnął, Tucker stał z założonymi rękami, ostentacyjnie patrząc w sufit. Nawet z tak dużej odległości widziała jego zawziętą minę.

Carly zwróciła się do zespołu.

- Co tak stoicie? Zagrajcie coś.

Na sali słyhać było pojedyncze śmiechy.

- To cała Carly - powiedział ktoś z tłumu.

- Zupełnie się nie zmieniła - dorzucił ktoś inny. Omijając stoliki, Carly przemierzała salę, kierując się prosto do Tuckera. Muzyka zabrzmiała w głośnikach, jednak nikt nie odważył się drgnąć. Wszyscy na sali wlepili wzrok w nią i Tuckera, czekając na dalszy rozwój wypadków.

Gdy stanęła przed nim, zmrużył oczy. Żyłka na jego szyi nabrzmiała, a szczeka zaczęła lekko drżeć.

Obrzucił Carly wzrokiem od stóp do głów, po czym spojrzał jej prosto w oczy.

- Zaczęłaś coś mówić - rzekł sztucznie ugrzecz-nionym głosem.
- A gdzie twoja dziewczyna? - spytała.
- Zostawiłem ją w łóżku - odpowiedział po chwili i spojrzał na Carly z satysfakcją. - Jest tak wykończona, że położyła się spać. Jak się czujesz na wolności?
To, że najpierw otworzył się przed Carly, a później szukał spełnienia u innej kobiety, bardzo ją zabolalo.
- Ma pan duży temperament, panie Redford - wymamrotała.
- Co chciałaś mi powiedzieć? - spytał poważnie, ale jednocześnie patrzył na nią pożądlawie.
Przeniknął ją dreszcz i nagle usłyszała, jak wyrzuca z siebie słowa, które tłumila przez te wszystkie lata.
- Po prostu muszę cię usunąć ze swojego życia. Dopóki definitywnie nie wyjaśnimy sobie pewnych rzeczy, nie mogę iść naprzód, stoję w miejscu. Przepraszam, że cię wtedy skrzywdziłam. Nie wiedziałam, co mam zrobić. Wiedziałałam, że nie takiej żony pragniesz. Nie byłam gotowa się ustatkować i rodzić dzieci. Każdego dnia walczyłam z tym, czego naprawdę pragnęłam. Chciałam robić więcej, uczyć się, a nie tylko być panią Redford. Ale nie potrafiłam. Rzeczywistość przytłaczała mnie i moje pragnienia. Uznałam,

że będzie ci lepiej beze mnie. Powinieneś ożenić się z inną kobietą, by mieć to, na co zasługujesz. Carly zamilkła. Była pewna, że nikt nigdy nie ośmieszył się tak bardzo jak ona w ciągu jednego dnia. Mimo to zapragnęła jeszcze coś dodać.

- Czy wiesz, jak było mi ciężko nie dzwonić do mojego najlepszego przyjaciela, kiedy zupełnie sama stawiałam pierwsze kroki w nowym mieście? Tak bardzo się bałam... Nawet nie wiesz, ile razy podniosłam słuchawkę i chciałam wykręcić twój numer!

Tucker spokojnie wysłuchał jej wyznań, po czym cicho zaklął pod nosem. Niewiele myśląc, schylił się i jednym stanowczym ruchem podniósł Carly, przerzucił ją sobie przez ramię jak worek zboża i wyniósł z klubu.

ROZDZIAŁ TRZECI

Siedząc w furgonetce Tuckera, zaczęła dochodzić do siebie. Starannie dobierała słowa, by poruszyć Tuckera tak, jak on poruszył ją. Zapięła pas i wygodnie usiadła. Nie zamierzała zejść z pola bitwy, dopóki nie wyjaśnią sobie wszystkich nieporozumień.

Samochód przesycony był silnym, męskim zapachem Tuckera. Za osłonami przeciwsłonecznymi znajdowały się kartki papieru, a na ziemi leżał segregator. Fotel kierowcy był odsunięty do tyłu, by Tucker mógł zmieścić swe długie nogi. Na środkowym siedzeniu leżał kalkulator i sterta papierów, co stanowiło kont-rast-z nowoczesnym laptopem Carly. Okulary słoneczne zwisały z lusterka.

Tucker zasiadł za kierownicą, zatrzasnął drzwi i mocno chwycił kierownicę. Patrzył przed siebie z poważną miną. Na jego twarz padało światło neonu reklamującego klub „OK Corral”.

- Jadłaś coś? - spytał rzeczowo,
- Któreś z dzieci Ramony zostawiło kanapkę

z serem na tylnym siedzeniu jej samochodu. Była zupełnie zgnieciona, ale ją zjadłam.

Karteczka „Kocham cię, Cody”, którą Ramona włożyła do zapakowanej kanapki, bardzo wzruszyła Carly. Przypomniała jej bowiem liściki, jakie posyłała Tuckerowi w podstawówce.

Tucker przekręcił kluczyk w stacyjce i ruszył. Podjechał do baru szybkiej obsługi i stanął na parkingu.

W samochodach było pełno przytulających się nastolatków. Carly i Tucker też przyjeżdżali tu we dwoje w czasach liceum i jako młode małżeństwo. Gdy Tucker był mężem Carly, większość zarobionych pieniędzy wydawał na bary szybkiej obsługi i kawiarnie. Zakupy spożywcze też ich dużo kosztowały, ponieważ Carly nie umiała ani oszczędzać, ani gotować.

Nawet teraz, kiedy zajmowała się kampaniami reklamowymi z budżetami sięgającym często setek tysięcy dolarów, nadal miewała debet na własnym koncie.

- Krępuje mnie ta sytuacja. I to ty jesteś powodem moich przykrych przeżyć - rzekła.

- Jasne - odpowiedział obojętnym głosem i poszedł zamówić jedzenie.

Kiedy wrócił, zapanowało między nimi milczenie, dopóki przy furgonetce nie pojawili się Betty i Ross Wilsonowie wraz ze swoimi synkami. Tanner i Gavin przyglądali się Carly z wielkim zainteresowaniem.

- Chłopcy jeszcze raz chcieli zobaczyć aresztantkę - wyjaśniła Betty uprzejmie.

- Jak leci? - spytał Ross, tłumiąc rozbawienie.

- Świetnie - odpowiedziała Carly z wymuszonym

uśmiechem. Nie mogła uwierzyć, jak szybko plotki rozchodzą się po miasteczku. Carly robiła maturę z Betty i Rossem, którzy pobrali się tuż po skończeniu liceum. Była przekonana, że omawiali każdą jej niewiarygodną przygodę i to, jak Tucker zawsze ratował ją z opresji.

- Będziecie znowu ze sobą? Słyszeliśmy, że się zabawialiście na trawniku przed domem...

- Nie! - odpowiedzieli chórem Carly i Tucker.

- To co w takim razie robicie razem? Chłopcy mówili, że przyszedłeś odwiedzić Carly, jak czyściła ryby na posterunku policji - powiedział Ross, który jak zawsze myślał logicznie:

Ponieważ Carly i Tucker milczeli, więc Betty zaprowadziła męża i synów do samochodu.

Tucker poszedł odebrać zamówione dania. Zjedli je w milczeniu.

Nagle obok pojawił się radiowóz Normy.

- Myślałam, że na kolację zjesz rybę - rzekła Carly.

- Jestem na służbie - odpowiedziała Norma. - Słyszałam, co się stało w klubie nocnym. Tylko nie rozrabiaj, Carly. Pamiętam, jak tu pracowałaś i rozwoziłaś zamówienia na wrotkach. Omal nie zamknęli tego lokalu przez ciebie, bo tyle kosztowały ich szkody, które wyrządziłaś, jeżdżąc po mieście.

- Teraz jeżdżę na rolkach - oznajmiła Carly. - Jestem szybka. Pewnie nawet przegoniłabym ten twój niby-radiowóz...

- My już chyba pojedziemy - wtrącił Tucker. Uruchomił silnik i zwrócił się do Carly. - Wcale nie spotykam się z żadną blondynką - wyznał.

- Ale przecież obok twojego łóżka leżą spinki, a na szczotce jest pełno długich jasnych włosów. - Carly nie dawała za wygraną.

Tucker spojrział zamyślony w ciemne niebo.

- To włosy Samantha Royal. Ma sześć lat. Czasami się nią zajmuję. Jej ojciec odszedł z jakąś kobietą parę miesięcy temu. Spędzam z Samantha trochę czasu, by wiedziała, że nie wszyscy mężczyźni są tacy jak jej tata. Dziś byłem u niej i czekałem, aż zaśnie. Ojciec zadzwonił do niej rano i obiecał, że ją odwiedzi. Nie pojawił się.

A zatem Tucker nie spędził wieczoru z inną kobietą! Carly starała się powstrzymać radość, ale trudno było jej pohamować uczucie zadowolenia, w jakie wprowadziła ją ta wiadomość.

- Czy jej ojciec to Fred Royal? Ten, przed którym mnie ratowałeś, kiedy dopadł mnie w stodole?

Tucker skinął głową i ruszył. Wprawnie wymanewrował i włączył się do nikłego o tej porze ruchu.

Radiowóz Normy jechał za nimi do granic miasteczka, po czym zawrócił do Toad Hollow.

Gdy dojechali do farmy Jacksonów, Tucker zaparkował pod nową stodołą.

- Tommy i Emma dziś nocują w motelu Taj Mahal. Świętują w ten sposób powrót do pożycia małżeńskiego po narodzinach córeczki. Mała jest rozkoszna. A jaki ma mocny chwyt! Pewnie kiedyś będzie dobrze grała w baseball, tak jak ty. Tę noc spędza u dziadków.

- Dużo się dziś wydarzyło. A jak się mają twoi rodzice?

Carly uznała, że po tak pełnym przeżyć dniu,

doskonale idzie jej niezobowiązująca rozmowa z Tuckerem.

- Świetnie, pojechali na Hawaje. Tata twierdzi, że wyjazd dobrze mu zrobi na problemy ze stawami. Carly z trudem przełknęła ślinę i odetchnęła z ulgą. Po raz pierwszy od wielu lat prowadzili ze sobą cywilizowaną rozmowę. Obawiała się, że ten niespodziewany rozejm za chwilę znów przerodzi się w jakiś konflikt. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, jak bardzo tęskniła za Tuckerem. Czowała, że coraz silniej go pożąda.

Tucker wyszedł z samochodu w ciemną noc i zatrzasnął za sobą drzwi. Pb chwili Carly zrobiła to samo. W świetle księżyca stojący z rękami w kieszeniach Tucker wydawał się bardzo potężny i obcy.

- Kiedy stawiałaś pierwsze kroki w nowym mieście, mogłaś do mnie zadzwonić - rzekł cicho. - Masz rację, byliśmy najlepszymi przyjaciółmi i na pewno bym cię zrozumiał. Sam bardzo się bałem po przejęciu przedsiębiorstwa taty.

- Musiałam sobie jakoś radzić.

- Parę razy sprawdzałem, jak żyjesz. Pojechałem do Denver i przekonałem się, że mnie nie potrzebujesz. Świetnie sobie radziłaś. Widziałem nowoczesny biurowiec, w którym pracujesz.

Widziałem biuro, widziałem nawet tabliczkę z twoim nazwiskiem. Widziałem, jak idziesz po ulicy w garsonce, i trzymając w ręku aktówkę, rozmawiasz przez komórkę. Wyglądałaś na szczęśliwą kobietę. Widziałem po twojej minie, że z kimś żywo dyskutujesz. Nie znałem cię takiej. Byłaś kobietą sukcesu. Nie potrzebowałaś mnie.

- Naprawdę pojechałeś do Denver, by się ze mną spotkać?

Tucker w milczeniu patrzył na bezkresny horyzont.

- **O** mały włos do ciebie nie zadzwoniłem - wyznał po chwili.

Bała się, by nie powiedzieć czegoś nieodpowiedniego, co zniszczyłoby tę wspaniałą chwilę, w której świat jakby zatrzymał się w miejscu. Nagle pełen stresów dzień dał o sobie znać i po jej policzkach popłynęły łzy. Czuła się słaba i zagubiona. Może w jakiś sposób oczyściły ich te wzajemne wyznania, a może zderzenie jej dawnego życia z obecnym wytrąciło ją z równowagi?

Usłyszała kroki i uniosła wzrok. Tucker stał obok niej ze szczerze zatroskaną miną.

- Carly? - Wyciągnął dłoń w stronę jej głowy, jednak ona nie mogła pozwolić mu się dotknąć. Podniosła rękę, by go powstrzymać. Zaciśnęła dłoń wokół potężnego męskiego nadgarstka. Czuła się bezpieczna przy Tuckerze. Po krótkiej chwili, kiedy ich spojrzenia się spotkały, a Carly zapomniała o otaczającym ją świecie, Tucker jednym ruchem przyciągnął ją do siebie, tuląc jej głowę do swej muskularnej szyi. Oplotła go ramionami. Potrzebowała poczucia bezpieczeństwa. Łzy płynęły po jej policzkach. Oparła się o pierś Tuckera, który jedną ręką delikatnie głaskał ją po plecach, a drugą zmysłowo masował jej głowę.

Głęboko westchnęła. Czuła, że serce Tuckera bije coraz szybciej.

Położyła mu rękę na ramieniu. Mięśnie Tuckera napięły się pod wpływem jej dotyku. Zamarła. Czuła

siłę, jaką promieniowało jego ciało. Osunął swą dużą rękę na jej biodro. Oddychał nierówno. Czuli żar, choć letnia noc była całkiem chłodna.

- Pachniesz tak samo, jak wtedy. Rozpoznałbym twój zapach wszędzie.

Carly lekko przekręciła głowę i musnęła wargami potężną szczękę Tuckera. Zamarła z rozchyłonymi ustami. Wydawało jej się, że doskonale go zna, jednak było w nim coś zupełnie nowego. Bała się zbytniej bliskości, ponieważ tak bardzo pragnęła się od niego uwolnić.

- Chciałabym cię raz na zawsze usunąć ze swego życia - rzekła.

- A potrafisz? - zapytał.

Delikatnie dotykała klatki piersiowej Tuckera. Nagle poczuła, że jeden z jego mięśni drgnął. W Carly obudził się łowca, stojący przed wielkim wyzwaniem. Obok niej pulsowało rozpalone ciało Tuckera. Zawsze lubiła stawiać sobie wyzwania i wygrywać. Nigdy jednak nie bawiła się tak z żadnym mężczyzną.

Za czasów ich małżeństwa to Tucker zawsze rozpoczynał miłosne igraszki, bowiem ona nigdy nie była przekonana, czy to odpowiednia rola dla kobiety. Podczas gdy miesiącami rozważała przejęcie inicjatywy, Tucker doskonalił swe techniki, delikatnie albo bardzo namiętnie doprowadzając ją do niezapomnianych uniesień. Ujawniała przed nim swe pożądanie, nigdy jednak nie miała orgazmu po nim. Tucker zawsze dochodził później. Teraz ona pragnęła przejąć inicjatywę.

- Chciałabym spróbować.

- To lepiej dobrze się zastanów - rzekł zniecierpliwiony. - Bo nie zamierzam znowu przez to przechodzić. Głęboko mnie wtedy zraniłaś. - Tucker odsunął się nieco od Carly. Oczy błyszczały mu w świetle księżyca. - I na pewno nie zmienię zdania w kwestii sprzedaży domu Anny Belle, czy raczej mojego domu. Niezależnie od tego, co zrobisz, by mnie do tego nakłonić.

Rozdarta między palącą namiętnością a oburzeniem z powodu insynuacji Tuckera, jakoby chciała wykorzystać swe ciało do zdobycia domu, Carly ponownie się zawahała. Zawsze myślała bardzo szybko, jednak w ciągu ostatnich dwóch dni zdarzyło się wiele sytuacji, w których zupełnie nie wiedziała, co począć. Gdyby sprawy dalej miały się tak toczyć, Tucker mógłby zaważyć na jej karierze w agencji reklamowej, gdzie szybkie podejmowanie decyzji było wręcz niezbędne.

Carly stała w świetle księżyca. Nie była w stanie się ruszyć. Tucker tymczasem wsiadł do swej furgonetki i zatrzasnął za sobą drzwi. Włączył silnik, dając do zrozumienia, że jest już gotów wracać, że krótka intymna chwila dobiegła końca, i że ma Carly definitywnie dosyć. Kochając się z nią, zawsze dbał o to, by oboje odczuwali jak największą rozkosz. Dawniej doskonale rozumiał jej chęć współzawodnictwa. Szanował to, wiedział, że jeśli Carly nie będzie w stanie wygrać, przynajmniej zechce z nim zremisować. Teraz jednak Tuckera zupełnie nie obchodziły jej uczucia. Czuła się tym bardzo urażona. Złożyła mu przecież wstępną ofertę, on jednak nie chciał nawet negocjować.

Carly postanowiła zrobić jedyną rzecz, na którą pozwalała jej duma. Wyprostowała się i podeszła do wielkiego samochodu terenowego Jacksonów. Tucker zwiększył obroty w swojej furgonetce, sygnalizując, że jest już gotowy ruszać. Ona też była gotowa. Wsiadła do samochodu Jacksonów i przekreśliła znajdujący się w stacyjce kluczyk. Usłyszała krzepiący warkot silnika.

Miotana skrajnymi uczuciami, ruszyła na pełnym gazie w ciemną noc. Chciała znaleźć się jak najdalej od Tuckera.

Tucker głośno zaklął. Chociaż Carly zachowywała się nieracjonalnie, kiedy ktoś ją zranił, nie spodziewał się, że wsiądzie do cudzego samochodu i odjedzie nim przed siebie. Doskonale wiedział, że pędząc wzdłuż pastwiska po piaszczystej drodze, mogła łatwo stracić panowanie nad samochodem.

Niewiele myśląc, wymanewrował i ruszył za nią. A jeśli uderzy w płot z kolczastego drutu? Tucker nie mógł znieść myśli, że mogłaby zostać ranna albo, nie daj Boże, zginąć. On sam o mały włos nie wjechał w ogrodzenie, gdy pędził za nią po polu, nieustannie trąbiąc. Carly nieco zwolniła i niespodziewanie skręciła. Zanim Tucker się zorientował, wjechał swą furgonetką prosto w płot Jacksonów, łamiąc dwa paliki. Zawrócił i zobaczył, jak Carly mknie w stronę miasteczka:

Dogonił ją na asfaltowej drodze prowadzącej do Toad Hollow. Przez chwilę jechał obok niej. Miała dumnie zadartą głowę.

- Zrobisz sobie krzywdę! - krzyczał przez otwarte okno. - Natychmiast się zatrzymaj i przesiądź do mojego samochodu.

Carly zawsze postępowała wbrew nakazom. Tucker miał jednak nadzieję, że tym razem zastosuje się do jego wskazówek. Nie chciał nawet myśleć, jak tragicznie może zakończyć się jej przejażdżka tym wielkim samochodem terenowym.

Jechali szosą obok siebie. Byli coraz bliżej Toad Hollow. Wiatr rozwiewał włosy Carly. Gdyby nie to, że Tucker bardzo się o nią niepokoił, z pewnością stwierdziłby, że wygląda przepięknie.

Odwróciła się w jego stronę, zwiększyła obroty silnika i nagle zwolniła.

- Nauczyłam się prowadzić samochody terenowe na pokazie reklamowym! - krzyknęła. - Robiliśmy wielką kampanię. Nawet się ścigałam. Chyba widzisz, że nie jestem zupełnie bezradna.

- Nigdy nie byłaś bezradna, Carly! - odpowiedział głośno.

Gdy z przeciwka pojawiły się światła samochodu, Tucker zwolnił i puścił Carly przodem. ' ' Kiedy auto przejechało, znowu wrócił na sąsiedni pas. Carly miała zawziętą minę.

- Zjedź na bok! - krzyknął, starając się stłumić złość. Uzmysłował sobie, że nigdy nie umiał nad sobą zapanować, jeśli w pobliżu znajdowała się żona.

Słowo „żona” zadźwięczało mu w głowie. Nie „była żona”, tylko „żona”. A więc mimo wszystko uważał Carly za swoją żonę! Wiedział, że zawsze będzie zajmowała w jego sercu szczególne miejsce. Tylko ona potrafiła wzbudzić w nim uczucia, o których istnieniu wcześniej nie wiedział. Nierzadko sta-

wiała go w ciężkich sytuacjach, ale dzięki temu dowiadywał się wiele zarówno o niej, jak i o samym sobie.

Wiedział, że teraz go pragnie. Zastanawiał się tylko, czy dlatego, że chce poprawić swe samopoczucie, czy też dlatego, że chce zdobyć dom, czy może wreszcie jedno i drugie. Wyraźnie powiedziała mu, czego chce, przez co teraz on bał się jej bardziej niż kogokolwiek innego. A może raczej bał się uczuć, które wciąż dla niej żywił.

- W tej chwili zjedź na pobocze! - wrzasnął po raz kolejny. Zapragnął natychmiast dotknąć jej, choć wiedział, że wtedy już na pewno nad sobą nie zapanuje. A może Carly miała rację? Może jednak nadeszła pora, by wreszcie o sobie zapomnieli?

Tucker chwycił kierownicę tak mocno, że zaboląły go dłonie. Pożądanie górowało teraz nad wszystkimi innymi emocjami. Przekonał się, jak bardzo taka intymna sytuacja może podniecić mężczyznę. Carly działała szybko. Wiedział, że igranie z nią może się naprawdę dla niego źle skończyć. Za takie zabawy potem musiałby płacić bezsennymi nocami.

- Lepiej martw się o siebie! - odpowiedziała, przekrzykując hałas silnika. - Ja sobie poradzę. Byłam sama przez długi czas.

Z naprzeciwka nadjeżdżał kolejny pojazd. Tucker znowu zwolnił i zjechał za Carly. W mijającym ich samochodzie bez trudu rozpoznał Normę. Policjantka błyskawicznie zawróciła i, włączywszy syrenę, ruszyła za nimi w pościg.

Carly nagle zboczyła z drogi i wjechała w pole. Tucker podążył za nią i skrzywił się, gdy w lusterku

zobaczył radiowóz Normy. Przejechali obok samochodu Ramony i Franka zaparkowanego na niedużym pagórku. Wydawał się pusty, jednak Tucker zauważył wystające przez otwarte okno nogi Franka. Rozbujany samochód jeszcze bardziej zwiększył jego pożądanie. Natychmiast odwrócił od niego wzrok.

Carly wjechała z powrotem na asfaltową drogę i pomknęła główną ulicą. Dwa samochody pełne nastolatków dołączyły do pościgu za Normą, z której radiowozu odpadał tłumik. Głośno dzwonił, gdy kawalkada przejeżdżała obok klubu „OK Corral”. Wychodzący z niego po udanym wieczorze ludzie stanęli, by obejrzeć ten niecodzienny widok. Tucker usiadł głębiej w fotelu, nie chciał bowiem po raz kolejny pokazywać się całemu miasteczku.

Powtarzał sobie, że słowo „żona” należy poprzedzić słówkiem „była”. Znalazłby się w sporych tarapatach, gdyby o tym zapomniał.

Kiedy wreszcie dotarli pod jego dom, korowód liczył wiele samochodów. Ludzie trąbili, kibicowali im i przyjacielsko pokrzykiwali. Carly zajechała pod same drzwi, zostawiła samochód przy schodkach i szybko wbiegła do środka. Tucker zaparkował jednym kołem na trawniku i podążył za nią. Dobijając się do zamkniętych drzwi, usłyszał, jak Norma zajeżdża pod jego dom.

- Carly, otwórz drzwi - poprosił.

Norma w mgnieniu oka znalazła się u jego boku.

- Może ci pomóc, Tucker? Mogę wystrzelić w ten zamek, tylko się trochę cofnij...

- Dziękuję, nie trzeba. Sam sobie poradzę – od-

powiedział, schylając się po leżący pod wycieraczką klucz. - Zapłacę za wszystkie szkody, włącznie z tłumikiem.

- Mam nadzieję, że wreszcie wszystko sobie wyjaśnicie - rzekła Norma i zrezygnowana odeszła w stronę grupki ludzi stojących na ulicy. Z dużą wprawą zaczęła rozpedzać tłum gapiów.

Tucker otworzył kluczem drzwi i wszedł do ciemnego domu. Skierował się prosto do dawnej sypialni Carly. Zapukał i wszedł do jej pokoju.

- Urządziłaś niezłe przedstawienie - rzekł. Chciał za wszelką cenę wzbudzić w Carly poczucie winy. Po chwili zrobiło mu się jednak przykro.

W odpowiedzi usłyszał stłumione łkanie. Postanowił poczekać, aż Carly przestanie płakać, a wtedy raz na zawsze pozbyć się jej ze swego domu i serca.

Carly to przecież jego była żona. Powtórzył to sobie parokrotnie. Gdyby byli małżeństwem, już dawno siedziałby przy niej i pocieszał ją. Zastanawiał się, co by z tego wynikło. Był pewien, że po raz kolejny złamałaby mu serce.

Zauważył, że w ciągu ostatnich godzin zrobiła się dla niego miłsza. Na farmie przytuliła się do niego, a nawet rano, prowadząc poważną rozmowę, oparła się o niego, dowodząc, że darzy go pełnym zaufaniem. Czuł, że powraca istniejące kiedyś między nimi ciepło i porozumienie. Tucker przestraszył się poczucia bliskości, jakie znów rodziło się między nimi.

Poszedł do łazienki i wziął długi prysznic. Przypominał sobie wszystkie nieporozumienia, które doprowadziły do ich rozstania. Ogolił się, próbując

zapomnieć o leżącej w sąsiednim pokoju Carly. Założył dzinsy i poszedł do kuchni coś zjeść. Kanapka jednak wcale mu nie smakowała. Przeszedł do salonu i włączył telewizor na obraz kontrolny. Pisk nie zagłuszył płaczu Carly. Wreszcie postanowił położyć się na wielkim łóżku Anny Belle.

Rozpamiętywał wszystkie przykre incydenty, do jakich Carly doprowadziła tego dnia.

Po godzinie łkanie Carly zamieniło się w czkawkę, która wyrwała go z płytkiego snu. Tucker zaczął się łamać. Gdy usłyszał nagły szloch, natychmiast wstał i poszedł do pokoju obok. Carly leżała nakryta po czubek głowy prześcieradłem.

- Carly? - Chciał mieć pewność, że nic jej się nie stało. Czuł, że musi natychmiast wziąć ją w ramiona.

- Przesuń się - rzekł cicho i delikatnie szturchnął ją ręką. Nawet gdy się odsunęła, on nadal czuł gładkość jej skóry.

Był ciekaw, czy Carly pozwoli mu się pocieszyć. Po chwili przesunęła się o kolejne kilka centymetrów.

- Jeszcze trochę - poprosił, ponownie ją szturchając. -1 zdejmij to prześcieradło z twarzy. Jeszcze się udusisz, a wtedy zaczną się prawdziwe kłopoty. Norma będzie w swoim żywiole.

Ostrożnie położył się obok niej w wielkim łóżku. Bardziej bał się własnych uczuć niż tego, że stare drewno nie wytrzyma pod ich ciężarem. Carly zaskoczyła go zmiennością nastrojów, siłą i umiejętnością prowadzenia tak wielkiego samochodu.

Wsunął rękę pod jej głowę i zdjął prześcieradło z twarzy. Carly spojrzała na sufit, na którym odbijało się czerwono-granatowe światło radiowozu. W końcu przemówiła niepewnym, cichym głosem.

- Norma strzeże przede mną mieszkańców Toad Hollow. Na pewno odpowiem za kradzież samochodu Jacksonów.

- Pewnie tak.

- Kiepsko mnie pocieszasz.

- Przecież leżę tu obok ciebie. Zadzwoń jutro do Jacksonów i powiem im, że w ramach rekompensaty chętnie popilnujesz ich córeczki. Poza tym możesz im kupić pełny bak benzyny. Na pewno się z tego ucieszą, bo ostatnio wcale im się nie przelewa.

- Świetny pomysł. Dzięki za rady.

Światło radiowozu ciągle rzucało łunę na sufit.

- Proszę cię, powiedz jej, żeby już pojechała. Dzisiaj mam naprawdę wszystkiego dość.

Tucker głęboko westchnął i wstał z łóżka. Stare drewno zatrzeszczało, sprężyny zaskrzypiały. Materac uniósł się pod Carly, a następnie zapadł.

- No nie, jeszcze do tego połamalam łóżko. - Stłumiony głos Carly dobiegł spod prześcieradła.

Tucker stanowczym krokiem podszedł do drzwi wejściowych.

- Normo, jedź do domu! - krzyknął, szeroko otwierając drzwi.

Czerwono-niebieskie światło na dachu radiowozu zgasło, a syrena odezwała się tylko, raz, wyrażając niesmak, jaki Norma czuła dla całej sytuacji. W końcu samochód policyjny odjechał. -

Tucker zamknął drzwi wejściowe. Miał nadzieję, że wreszcie nastanie spokój. Zdjął spodnie i zmęczony rzucił okiem w stronę pokoju Carly. Skierował się do siebie.

Zdażył zrobić zaledwie dwa kroki, gdy spotkał Carly. Miała na sobie trykotową koszulkę. Objął ją, a ona otoczyła rękami jego biodra. Stali w ciemnościach, patrząc na siebie w milczeniu. Oboje byli podnieceni.

- Przytyłaś w odpowiednich miejscach - powiedział, przesuając dłonie po jej okrągłościach.

- Ty zaś zrobiłeś się większy i bardziej muskularny... taki umięśniony - zauważyła.

Przesuwała ręce po jego nagich plecach.

Tucker stwierdził, że Carly nie tylko go podnieca. Daje mu też kojący spokój, który rozwiewa wszelkie jego lęki. Wprowadza w jego życie niespodziewaną radość i sprawia, że mimo częstych sprzeczek, czuje się bezpieczny. Zawsze byli ze sobą szczerzy, nawet gdy u schyłku ich małżeństwa sprawy przybrały bardzo niedobry obrót.

Odgarnął jedwabiste włosy z policzka Carly i przyglądał się jej twarzy.

- Patrzysz na mnie tak, jak kiedyś patrzyłaś na projekty, z którymi musiałaś sobie poradzić. Jesteś nieprzejednana i zdeterminowana odnieść sukces.

Rękami otoczyła jego ramiona, a palcami dotykała jego głowy.

- Przyjemnie ci? - spytała.

Tucker przez moment nie był w stanie się ruszyć. Po chwili zapragnął spojrzeć jej prosto w oczy. Wsunął dłonie pod jej pośladki i delikatnie podniósł ją tak, że ich twarze znalazły się na jednym poziomie. Zaledwie parę centymetrów dzieliło jego podbródek od jej piersi. Ogromnie jej teraz pożądał.

Nogami oplotła jego biodra.

- Co robisz? - spytał.

Ruchy jej palców masujących jego głowę stawały się coraz wolniejsze i bardziej zmysłowe.

- Patrzę na ciebie. Masz ten swój chmurny wyraz twarzy, jak zawsze wtedy, kiedy jesteś niepewny.

Czy teraz też czujesz się niepewny?

- Częściowo tak - przyznał. Jego ciało, a zwłaszcza te części, które przywierały do rozpalonej Carly, były twarde i gotowe sprostać każdemu zadaniu.

- Czy chcesz o tym porozmawiać? - Jej usta znalazły się o kilka milimetrów od jego twarzy.

- Chcę cię tylko przeprosić. Parę godzin temu cię obraziłem, a wcale nie chciałem. Dobrze wiem, że nie kochałabyś się ze mną, by odzyskać dom babci. Możesz się ze mną kłócić, targować, ale do tego byś się nie posunęła. Jeśli mnie pragnęłaś, to nie było w tym żadnych podtekstów. Przecież jesteś bardzo szczerą osobą.

- Przyjmuję twoje przeprosiny. Ale muszę cię jeszcze o coś spytać. - Delikatnie pociągała jego włosy.

- Czy kochałeś się z jakąś kobietą w łóżku mojej babci? Jeśli tak, to byłoby to bardzo podłe z twojej strony.

- Nie, nigdy. - Od rozvodu Tucker nie przespał się z inną kobietą, ponieważ żadnej nie pragnął.

Carly zamilkła. Wpatrywała się w jego twarz i delikatnie wodziła po niej palcami.

- Skoro mamy wreszcie o sobie zapomnieć, chyba powinniśmy jak najszybciej się do tego zabrać.

- Masz rację - zgodził się Tucker, szybko rozważywszy wszystkie za i przeciw. Podniósł ją i trzymając w ramionach, ruszył do sypialni.

Gdy szedł przez kuchnię, Carly chwyciła framugę drzwi, zatrzymując go.

- Poczekaj - szepnęła.

Tucker zamarł. Rozsadzało go pożądanie.

- Co się dzieje?

- Postaw mnie na ziemi. Nie chcę tego. • Tucker zamknął oczy. Z trudem zastosował się do jej prośby, gdyż tak bardzo jej pragnął. W końcu pozwolił Carly stanąć na własnych nogach.

- Ja też wcale tego nie chcę - rzekł, by zachować dumę. - Robiłem to wyłącznie dla ciebie.

Spojrzała na niego i uśmiechnęła się.

- Kłamiesz.

Wyciągnęła ręce do jego nagiej klatki piersiowej. Zaczęła ją intensywnie pieścić. Powoli przysunęła się do niego, wzięła jedną brodawkę do ust i delikatnie zaczęła ją ssać, po czym muskać ją językiem. Gdy zrobiła to samo z drugą brodawką, Tucker mocno przyciągnął ją do siebie. Wiedział, że zaraz straci nad sobą panowanie.

- Mam nadzieję, że z innymi mężczyznami nie wycofujesz się na tym etapie. Mogłoby się to nieprzyjemnie skończyć.

- Ale nie z tobą - rzekła pewnie. - Nigdy nie zmusiłbyś kobiety do uległości. Kiedy byliśmy małżeństwem, zawsze przewodziłeś, a ja pozostawałam z tyłu, choć twoje pieszczoty sprawiały mi wielką przyjemność. Czułam się tak, jakbym nie w pełni odgrywała swoją rolę. Cięży mi to do dziś. Przez prawie trzynaście lat musiałam ten ciężar nosić w sobie. I jeszcze jedno. Nie umiałam oddawać swego ciała

innemu mężczyźnie. Wierz mi, próbowałam, ale po prostu nie byłam w stanie. Chciałam, byś to wiedział. A poza tym teraz trochę się boję.

- Ja też się boję. - Wiedział, że będzie musiał teraz postępować bardzo uważnie, a przede wszystkim zapanować nad swym zwierzęcym pożądaniem. - Doceniam, że mi o tym mówisz.

Zrobiło to na nim wrażenie, że Carly oprócz niego nie miała żadnego innego mężczyzny. Gdy się zamyślił, cofnęła się o krok, zdjęła koszulkę, ukazując mu w ciemnościach swe piękne nagie ciało.

- Drżysz, Tucker. A więc nie tylko ja się lękam. Teraz jednak chciałabym mieć takie same prawa jak ty. Proszę cię.

- Oczywiście - wymamrotał, podczas gdy Carly wsunęła rękę pod gumę jego bokserek. Jednym ruchem ściągnęła je. Z drżenia jej rąk wywnioskował, że ona także obawiała się tego, do czego może między nimi dojść. Zamknął oczy i z całej siły oburącz chwycił framugę drzwi. Wiedział, że w przeciwnym razie jego ręce znalazłyby się na pięknych i krągłych piersiach Carly. Całym ciałem przywarł do framugi i wydał z siebie głośny, przeciągły jęk rozkoszy.

- Ojej... - szepnęła z zachwytem, co sprawiło mu wielką przyjemność. - Czy mogę teraz wziąć prysznic?

- Twój zapach podoba mi się zawsze i w każdej sytuacji. To kwintesencja kobiecości - rzekł. - Ale jeśli chcesz, weź prysznic.

Wiedział, ile będzie to go kosztowało, zwłaszcza jeśli po prysznicu Carly zmieni zdanie. By zrozumiała,

jak bardzo jej pragnie, odnalazł rękami jej biodra i delikatnie zaczął je pieścić.

- Wspaniale pachniesz, Carly - rzekł łamiącym się głosem.

- Ty też, Tucker.

Gdy chciał zaprowadzić ją do swojego pokoju, Carly stanęła mu na drodze i stanowczo położyła rękę na jego klatce piersiowej. Zatrzymała go. Nie protestował, ponieważ pragnął, by to Carly wybrała sposób, w jaki dojdzie do kulminacji.

Patrzyli sobie w oczy.

- Możesz jeszcze zmienić zdanie - rzekł, pragnąc, by tego nie zrobiła.

- Ty też. - Jej głos zdradzał, że waha się, gdzie ponownie rozpocząć pieszczoty. Nieco drżącą ręką gładziła go po twarzy, dotykając brwi, rzęs, kości policzkowych i warg.

Całował jej palce. Delikatnie wziął jeden z nich do ust.

Tucker potrzebował powietrza, ale znacznie bardziej chciał, by Carly pokazała, że ciągle go pożąda i że nie jest jej obojętny. Wiedział, że się o tym przekona przez to, w jaki sposób Carly doprowadzi go do uniesienia. Zawsze bez reszty mu się oddawała, teraz jednak było w niej coś nowego, nieznanego, coś jeszcze bardziej niż dotąd fascynującego.

- W pismach ilustrowanych dużo czytałam, że kobiety powinny przejmować inicjatywę w łóżku - wyszeptała. - To bardzo pouczająca lektura.

- Aha...

- Nie boisz się? - spytała. Przesunęła dłoń niżej, patrząc mu głęboko w oczy.

Chciał powiedzieć coś miłego i czułego, ale było to trudne. Jej ręka na chwilę zjechała po brzuchu w gęstwinę znajdującą się niżej, ale szybko powróciła na jego klatkę piersiową.

- Najpierw jednak wezmę prysznic. Chcę się trochę ogarnąć. Muszę lepiej zrozumieć, co się między nami dzieje. Dlaczego jesteśmy tacy dla siebie? Boję się, że jeśli tego nie przemyślę, zapomnimy o bożym świecie i nas poniesie. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu - rzekła.

- I musisz to zrobić teraz, tak? - Chociaż rozpiekało go pożądanie, wiedział, że Carly zawsze musi ocenić każdy projekt czy plan, zanim się go podejmie. Teraz ze wszystkich sił pragnął, by Carly jak najszybciej się zdecydowała. Chciał, by nim całkowicie zawładnęła.

Tucker zamierzał się jej poddać, tak jak tego pragnęła. Być może dotychczas za bardzo dominował w pieszczotach. Tym razem Carly musiała spokojnie przemyśleć całą sprawę. W tej chwili ciężko było mu myśleć o czymkolwiek innym.

- Weź ten prysznic - powiedział niechętnie, choć obawiał się, że jeśli będzie ociągała się jeszcze dłużej, łóżko babci spłonie od żaru jego namiętności.

Carly weszła pod prysznic. Puściła łaby strumień wody, ponieważ nie chciała już żadnych innych silnych bodźców z zewnątrz - wystarczyło, że targały nią różne namiętności, a serce biło jak młot.

Myślała o twarzy Tuckera - tak męskiej w wyrazie z mocno zarysowaną szczęką.

Uznała, że mycie głowy zajmie zbyt wiele czasu,

sięgnęła więc od razu po żel pod prysznic. Czuła się po części jak panna młoda, która nie zna jeszcze wszystkich swych emocji, a po części jak doświadczona kobieta.

Chciała się sprawdzić. Gdyby udało jej się raz na zawsze zapomnieć o Tuckerze, mogłaby pójść w życiu dalej. Zrozumiałaby wtedy, dlaczego Tucker stawał jej przed oczami, gdy umawiała się z innymi mężczyznami.

Napawała się ziołowymi aromatami kosmetyków i ciepłem kabiny prysznicowej. Nie chciała doprowadzić Tuckera do zbyt szybkiego uniesienia. Pragnęła go uwieść, w pełni wykorzystując swą kobiecą siłę. Miała nadzieję, że kiedy najbliższa noc dobiegnie końca, wreszcie zrozumie, co czuje do swego byłego męża. Głęboko westchnęła. Postanowiła delektować się każdą chwilą gry miłosnej z Tuckerem.

Smarując ciało balsamem, przyglądała się sobie w lekko zaparowanym lustrze. Widziała pewną siebie i niezwykle zmysłową kobietę. Czuła się pełnoprawnym uczestnikiem gry miłosnej - zamierzała brać tyle samo, co dawać. Przypomniała sobie ból, jaki wyrażały komentarze Tuckera do jej walentynek. Carly wzięła do ręki szminkę. Postanowiła ofiarować Tuckerowi wielką walentynkę, by w sposób szczególny uczcić mającą nastąpić noc. Obok uczucia spełnienia, które z pewnością pozostałoby jej po upojnych chwilach z Tuckerem, nosiłaby w sercu chociaż przez kilka dni wspomnienie tych momentów. Później każde z nich poszłoby w swoją stronę, pozostawiając za sobą mroczną przeszłość.

Starannie narysowała szminką wielkie serce pomiędzy piersiami. Miało symbolizować jej równy udział w tej grze. Owa walentynka znacznie różniła się od tych, które dawali sobie w przeszłości. Nigdy nie prowadzili podobnych gier, ale może dlatego, że pożąдали się tak bardzo, iż nie potrzebowali żadnych dodatkowych podniet.

Carly postanowiła zmyć lakier z paznokci u stóp i nałożyć inny kolor. Pragnęła w ten sposób zaznaczyć początek nowego życia, w którym będzie kobietą korzystającą z każdej nadarzającej się okazji. Tucker jest właśnie taką wspaniałą okazją. Uśmiechnęła się promiennie do swego' odbicia, czekając, aż lakier wyschnie.

Nagle usłyszała pukanie do drzwi łazienki.

- Carly, czy mogłabyś już stamtąd wyjść? - spytał Tucker.

Na twarzy Carly pojawił się błogi uśmiech. W pełni panowała nad sytuacją i rozumiała samą siebie jak nigdy dotąd. Zniecierpliwionym pukaniem Tucker dowiedział, jak bardzo jej pożąda. Tym razem jednak to ona chciała go uwieść. Chociaż zawsze była do tego zdolna, dopiero teraz poczuła się naprawdę gotowa.

Po chwili rozległo się drugie pukanie.

- Nie pośpieszaj mnie, Tucker - odpowiedziała zalotnym głosem.

- Wychodź stamtąd wreszcie! - rozkazał ostro, zupełnie innym tonem, niż by się spodziewała. Myślała, że przeprowadzą wreszcie intymną rozmowę, której jak dotąd nie udało im się odbyć. Jak każda kobieta, potrzebowała drobnych oznak czułości.

- Chwileczkę - zawołała uwodzicielsko. Popatrzyła na swe odbicie i uśmiechnęła się na widok wielkiego czerwonego serca. To ono byłoby jej trofeum po dzisiejszej nocy. Dowiodłoby, że Carly, łowca, osiągnęła to, czego chciała.

Zamierzała odnaleźć swój pamiętnik i dopisać ostatnią linijkę: „Zdobyłam wszystko, czego pragnęłam”.

Drzwi otworzyły się gwałtownie. Tucker wrzucił jej do łazienki czerwony sweter i džinsy.

- Załóż to, mamy gości - wyjaśnił zdawkowo.

- Powiedz Normie, żeby sobie poszła.

Carly zamknęła drzwi i szybko się ubrała. Postanowiła sama wyjść Normie naprzeciw.

W jasno oświetlonym salonie rzeczywiście stała Norma i ostentacyjnie podciągała swój służbowy pas, podkreślając, że jest w pełnej gotowości do działania. Wrażenie profesjonalnej policjantki nieco psuł nieroz-smarowany krem na twarzy i różowe papiloty w siwych włosach.

Norma nie była jednak jedynym gościem. Obok niej stał Gary Kingsley, wyraźnie wyczerpany po długiej drodze. W jednej ręce trzymał torbę podróżną, a w drugiej laptopa w futerale. Był ubrany w modną koszulę i spodnie koloru khaki. Z kieszonki wystawała mu oprawka eleganckich okularów słonecznych. Sprawiał wrażenie niezadowolonego. Tucker zaś stał z założonymi rękami i zniechęconą miną. Miał na sobie tylko džinsy. Jego przeszywający wzrok spoczął na luźno utkanym swetrze Carly, przez który rysowały się brodawki jej piersi.

- Czy znasz tego mężczyznę, Carly? – spytała

Norma. - Twierdzi, że jest twoim przyjacielem. Zadzwoiła do mnie pani Storm, mówiąc, że jakiś obcy samochód stoi pod jej domem. Zerwałam się z łóżka i dwie minuty później wybiegłam z domu. Kolejną minutę zajął mi dojazd tutaj. Napastnik nie stawiał oporu, kiedy go obezwładniłam.

Nagle zadzwonił telefon. Tucker odebrał go z wściekłością.

- Tak, pani Storm, wszystko jest w porządku. Carly zadzwoni do pani jutro.

- W jeden dzień przyjechałem z Denver. Chciałem się dowiedzieć, co się z tobą dzieje. Kto to jest? - spytał Gary, mierząc Tuckera wzrokiem od stóp do głów. Tucker nie pozostał mu dłużny.

- To mój były mąż. Mieszka tu. Czasowo. Tucker, to jest Gary Kingsley.

Gary postawił na ziemi torbę, zrobił krok do przodu i wyciągnął rękę do Tuckera. Chociaż był od niego nieco wyższy, wyglądał rachitycznie przy potężnym Tuckerze. Mężczyźni z ociąganiem podali sobie dłonie. Wymuszony uśmiech Gary'ego wskazywał, że Tucker sprawił mu ból. Carly pomyślała, że przypominają dwa jelenie walczące ze sobą pa rykowisku, a ona - stojącą obok łanię. Dopiero kiedy mężczyźni odsunęli się nieco od siebie, Carly dostrzegła szydrczy uśmiech Tuckera. Gary zawzięcie rozcierał obolałą dłoń.

- Pewnie jesteś zmęczony. - Tucker starał się być miły. - Carly, pościeliłabyś swemu znajomemu łóżko? Może spać tu, na kanapie. Pewnie macie sobie dużo do powiedzenia. Ja muszę pojechać z samego rana na budowę, a potem mam sporo rzeczy do załatwienia na

mieście, więc będziesz miała cały dzień, by pokazać Gary'emu okolicę. Rano przygotuję kawę dla trzech osób.

Tucker doskonale wiedział, co robi. Zmuszał Carly do dokonania wyboru między potencjalnym kochankiem a podnieconym do granic wytrzymałości byłym mężem. Gdyby był dla Gary'ego nieuprzejmy, Carly mogłaby wykorzystać to przeciwko niemu.

- Wracaj do domu, Normo - rzekła Carly.

Po wyjściu Normy zwróciła się do Gary'ego z uśmiechem. Skoro Tucker mógł się bawić w gry, ona też czuła się do tego uprawniona.

- Tak się cieszę, że przyjechałeś.

- Martwiłem się o ciebie, Carly. Wiadomości, które mi zostawiłaś, bardzo mnie zaniepokoiły. Było w nich tyle desperacji.

- To prawda. Ale omówimy to rano, na razie pójdę po pościel. - Przez chwilę zawahała się i spojrzała na Tuckera, który właśnie rozkładał kanapę.

- W łazience zostawię ci ręcznik - rzekł uprzejmie. - Poczekaj, Carly, ja pójdę po pościel. Może chcesz piwa, Gary? Trochę się zrelaksujesz. Gdybyś chciał posłuchać muzyki, przy wieży leżą słuchawki. A może wolisz porozmawiać z Carly? Carly, nie musisz jutro nic gotować. W drodze do domu podjadę do sklepu i zrobimy sobie grilla w ogrodzie.

Tucker wyszedł z pokoju. Po chwili wrócił z pościelą. Położył ją na kanapie i poszedł do swojej sypialni. Chociaż zachowywał się jak wzorowy gospodarz, w powietrzu wisiało napięcie. Bezszelestnie zamknął za sobą drzwi.

Gary wściekle spojrzął na Carly.

- Co tu się dzieje?

- Od dawna się przyjaźnimy. Wiem, że trudno to zrozumieć. Ale to dom mojej babci i zamierzam go odzyskać. Zostałam tu Tuckera w piątek. A teraz po prostu omawiamy sprawy organizacyjne.

Carly poczuła się strasznie głupio. Oto rozmawiała ze swym potencjalnym chłopakiem, mając na piersiach wymalowane szminką serce przeznaczone dla byłego męża.

- A ty gdzie śpisz? - spytał zdenerwowany, przechylając się nieco, by zerknąć do jej sypialni.

- Tam, gdzie zawsze sypiałam, gdy tu nocowałam. Tucker ma własny pokój - wyjaśniła.

- No proszę, proszę. Bardzo tu macie przytulnie... - Ten krótki, pogardliwy komentarz zabolął Carly. Tego dnia już i tak zniosła zbyt wiele. Poza tym dochodziła trzecia nad ranem i Carly naprawdę nie miała siły na słuchanie złośliwości. - Nie masz mi nic do powiedzenia? Przejechałem taki kawał drogi, bo się o ciebie zamartwiałem. I co? Zastaję cię w jednym domu z byłym mężem! W swej naiwności sądziłem, że we dwoje spędzimy trochę czasu z dala od Denver i od pracy, tymczasem mam wrażenie, że w czymś tu przeszkadzam. - Sięgnął do kieszeni i wyciągnął telefon komórkowy. Szybko wciskał klawisze, odpisując na otrzymane esemesy.

Carly w tym czasie ścieliła mu łóżko. Zastanawiała się, czy telefon komórkowy byłby w stanie odciągnąć uwagę Tuckera od niej, powstrzymać go od przywitania się z nią, całowania, obejmowania... Z pewnością

nie. Jediną rzeczą, jaka mogłaby odwieść od niej Tuckera, był obcy mężczyzna kładący się spać na jego kanapie.

Szminkę, którą namalowała sobie serce, trudno było zmyć. Carly wiedziała zatem, że będzie nosić tę stworzoną pod wpływem chwili walentynkę jeszcze przez długi czas.

Gdy Gary wreszcie odłożył komórkę, miał tak niepewną minę i był tak zmęczony, że Carly nie mogła oprzeć się pokusie pocałowania go w policzek. Przytuliła go do siebie.

- Poczujesz się lepiej, jak się wyśpisz - rzekła.

- Chciałem tylko upewnić się, że nic ci się nie stało - wymamrotał. - Jesteś mi bardzo droga, ale zawsze było w tobie coś, do czego nie mogłem dotrzeć. Może to coś jest właśnie tutaj i wiąże się z nim... -

Gary wyglądał na zranionego. Wziął Carly za rękę. - Czy uprawiałś z nim seks? - spytał. - Czy on coś dla ciebie znaczy?

Gary nie był nachalny. Zachowywał się jak przyjaciel, który przejechał paręset kilometrów, by przekonać się, że wszystko jest w porządku. Należała mu się szczerza odpowiedź. Carly postanowiła ją sformułować w jak najsubtelniejszy sposób.

- Jeszcze nie. Ale mam nadzieję, że wkrótce to nastąpi. Tucker jest teraz trochę trudny w kontakcie, ale odkąd pamiętam, to mój najlepszy przyjaciel. Jako jedyny poparł moją kandydaturę do chłopięcej drużyny baseballowej. W czasach licealnych był wspaniałym chłopakiem. Niestety, po ślubie nasze stosunki się zepsuły. Tuż przed ślubem miało miejsce ważne wydarzenie, które omal nie przekreśliło mojej przyszłości. Jednak on pomógł mi, jak zawsze, kiedy wpadałam w tarapaty. Ożenił się ze mną. A ja wyszłam za niego, by chronić go przed gniewem mojego porywczego i zasadniczego ojca. Zamilkła. Analizując własne słowa, zaczęła się lepiej rozumieć. Powoli wyjaśniała i sobie, i jemu swoje uczucia.

- Wszystko stało się jasne dopiero parę godzin temu. Przed laty nie byłam gotowa, zresztą oboje popełniliśmy wtedy wiele błędów. Teraz nadszedł czas, by je naprawić. Tucker zawsze zajmował w moim sercu szczególne miejsce. Nie chcemy jednak wracać do przeszłości, a przynajmniej ja nie chcę. Ale z drugiej strony nie wiem, czego tak właściwie pragnę. Wiem tylko jedno: chcę Tuckera. On mocno stąpa po ziemi, mnie natomiast zawsze ponoszą emocje. Czasami jestem jego napędem, on zaś ściąga mnie z powrotem na ziemię. Nawzajem się uzupełniamy.

Gary spojrział na nią zagubionym wzrokiem. Po chwili usiadł na kanapie i oparł głowę na dłoniach.

- To był dla mnie długi dzień - odezwał się po chwili.

- Jutro pokażę ci, gdzie dorastałam. Jestem prawdziwą legendą tego miasteczka - rzekła, by go nieco rozchmurzyć.

- W to akurat nietrudno mi uwierzyć - parsknął śmiechem.

Carly poszła do swego pokoju i położyła się. Zza ściany dobiegało ciche chrapanie Tuckera. Po jakimś czasie znacznie się nasiliło. Carly nie mogła przejść do

pokoju Tuckera, nie zauważona przez Gary'ego. Chciała zapytać byłego męża, dlaczego zachowywał się jak wzorowy gospodarz.

Długo przewracała się z boku na bok. Kiedy się obudziła, dryfowała między rzeczywistością a snem, w którym godzinami kochała się z Tuckerem. Miała nadzieję, że w nocy nie wydawała z siebie jęków rozkoszy i uniesienia. Teraz leżała cicho, powoli się rozbudzając. Zza drzwi dochodziło do niej skrzeczenie Livingstona i stłumione głosy mężczyzn pograżonych w rozmowie.

Zanim zdążyła wstać, Tucker gwałtownie otworzył drzwi jej sypialni.

- Idziemy z Garym na ryby. Bez ciebie - poinformował.

Carly przekręciła się na brzuch, gotowa zmierzyć się z kolejnym dniem, w którym pewnie będzie musiała nie tylko wracać do przeszłości, ale też odbyć rozmowę z Garym. Wiedziała, że byłby dla niej idealnym mężem, ale postanowiła, że pozostanie tylko jej przyjacielem.

- Uprzedzam, że nie będę czyściła waszych ryb - rzuciła.

Postanowiła nie wychodzić z domu tego dnia. Livingston, zachwycony, że Carly jest tak blisko niego, nieustannie skrzeczał. Odprężyła się, gdy siedział na jej ramieniu i delikatnie rozgarniał dziobem jej włosy. Jakże potrzebowała ukojenia! Ze stanowczym postanowieniem, by chociaż przez chwilę nie zajmować się mężczyznami, Carly usiadła przy swym laptopie i zadzwoniła do biura w Denver. Ale nie odbierała

żadnych telefonów - ani od pani Storm, ani od Normy. Myślała przez cały czas o wyznaniu, jakie uczyniła Gary'emu. By przez chwilę odpocząć, położyła się znużona na łóżku Tuckera i zasnęła. Mężczyźni tak hałaśliwie weszli do domu, że od razu obudzili Carly, pokazując jej kupione butelki piwa i chwając się rozmiarami ryb, które im uciekły. Nowi przyjaciele całkowicie ignorowali Carly przy kolacji, którą we dwóch przyrządzili. Doskonale czuli się we własnym towarzystwie. Razem pozmywali naczynia i zasiedli przed telewizorem, żywo dyskutując na temat ulubionych drużyn baseballowych.

Zmęczona tym zgiełkiem Carly wyszła przed dom. Położyła się na trawie i spojrzała na rozgwieżdżone niebo. Po chwili dołączyli do niej Tucker i Gary, Spoczęli po obu jej stronach. Każdy z nich wziął jedną dłoń Carly w swe ręce.

- Wyjeżdżam jutro rano - rzekł Gary. - Ale chciałbym od czasu do czasu tu was odwiedzać, jeśli to wam nie przeszkadza.

- Ależ skąd! - zapewnił Tucker. - A czy ty masz coś przeciwko temu, Carly?

- Zupełnie nic - odparła, nie ukrywając rozdrażnienia. Nagle zmieniła temat. - Tucker, czy nie wiesz przypadkiem, gdzie jest mój pamiętnik?

- Oczywiście, że wiem. Ale nie dostaniesz go. Anna Belle ofiarowała mi go i kazała zatrzymać, mówiąc, że w nim kryje się twoje serce. Nie zamierzam ci go oddać, dopóki nie uznam tego za stosowne.

Carly przekręciła się na brzuch i znalazła się na Tuckerze. Nie spieszyło jej to, że Gary pęka ze śmiechu.

- Oddaj mi go natychmiast! - rozkazała. Tucker spojrział na nią pożądlwym wzrokiem.

Carly błyskawicznie się zerwała i pobiegła do swego pokoju.

Nazajutrz, po długiej nieprzespanej nocy, Carly było wszystko jedno, jak wygląda i co Gary wraz z Tuckerem sobie o niej pomyślą. Nalała sobie kubek kawy z ekspresu i pogrążyła się w rozmyślaniach o życiu.

Gary wyglądał bardzo elegancko. Był już spakowany i gotów do wyjazdu. Schylił się i pocałował ją w policzek.

- Zadzwoń do ciebie, Carly. Dzięki za mile spędzony czas.

Spojrziała na niego obojętnie, dając do zrozumienia, by sobie jak najszybciej poszedł. Ze znużeniem słuchała serdecznego pożegnania Tuckera z Garym, którzy w ciągu dwudziestu czterech godzin zdążyli się bardzo zaprzyjaźnić.

- Wróć do nas, wróć! - włączył się do rozmowy Livingston.

Gdy Gary wyszedł, Tucker zbliżył się do stojącej w kuchni Carly.

- Czy bardzo jesteś zła? - spytał.

Chciała być sama. Postanowiła jak najszybciej rozpocząć zupełnie nowe życie.

- Nie powinieneś przypadkiem być w pracy? - spytała zimno.

- Nie, kochanie, dziś muszę zająć się własnymi sprawami. Czasami w życiu zdarzają się chwile, w których to nie praca jest najważniejsza - rzekł i schylił się

do Carly. Wziął ją na ręce i zaniósł do swego łóżka. Wsunął się do pościeli obok niej i mocno przytulił ją do siebie. Carly po raz pierwszy od wielu lat poczuła się bezpiecznie. Zrozumiała, jak bardzo tego potrzebowała. Przyłgnęła do jego ciała i szybko zasnęła. Tucker zaś delikatnie głaskał ją po włosach. Gdy się obudziła, ujrzała śpiącego na wznak Tuckera. Promienie słońca muskały jego ciało. Wyglądał młodo, świeżo i bezbronię. Poczuła do niego nagły przyptyw tkliwości. Rozebrała się i ponownie położyła obok Tuckera. W czasie ich małżeństwa nie była pewna reguł rządzących-sztuką kochania, teraz jednak przeczytała na ten temat bardzo dużo artykułów w pismach kobiecych i dobrze wiedziała, czego chce. Po prostu chciała Tuckera.

- Pragnę cię. Chcę cię zdobyć - wyszeptała mu do ucha, gdy się obudził.

- Proszę cię bardzo - zachęcił. - Masz pełne pole do popisu.

- Nie wiem, skąd zacząć.

- Zaczynij, gdzie chcesz. Ale najpierw połóż się na mnie i pozwól sobie powiedzieć kilka słów. Może i ty mi w końcu coś powiesz.

Carly skorzystała z zaproszenia. Czuła, że jej pragnie. Tucker tymczasem zabawiał się jej włosami z poważną, a zarazem łagodną miną.

Odezwała się, zanim zdążył przemówić.

- Kocham cię, Tucker. Zawsze cię kochałam. Tucker głęboko westchnął i zamknął oczy. Drżącymi rękami pieścił ją po całym ciele.

- Powiedz mi, że to nie sen.

- Gary przekazał ci, co mu powiedziałam, prawda? Czy dlatego nie poszedłeś do pracy?

Tucker tak szybko znalazł się na niej, że zabrakło jej tchu. Byli bardzo podnieceni. Wpatrywał się pożądliwie w jej twarz.

- Tak. Sporo rozmawialiśmy z Garym. Pomyślałem, że wypróbuję na tobie nowe techniki uwodzenia, bo przed laty byłem na to zbyt niecierpliwy. A z tobą trzeba postępować delikatnie, potrzebujesz też subtelnej gry wstępnej, a poza tym...

- Chyba nie będziesz teraz wypróbowywał tych technik? - Miała nadzieję, że zaprzeczy.

- To wszystko odbywało się za szybko. I tu tkwiło źródło naszych błędów. Wystarczyło, że na mnie spojrziałaś, a już byłem rozpalony. Dochodziłem, zanim wiedziałem, co robię.

- Zawsze robiłeś pierwsze kroki. Ja też muszę spróbować.

- Teraz? - spytał.

- Tak, teraz. - Przesunęła się i ponownie znalazła się na nim. Jego ręce delikatnie pieściły jej piersi, ramiona i twarz. Przyciągnął ją do siebie i złożył na jej ustach długi, namiętny pocałunek.

- Cześć, Carly - rzekł.

- Hej, Tucker - wyszeptała mu prosto w usta, delikatnie ssąc jego dolną wargę. Leżał nieruchomo, ona zaś podejmowała nowe inicjatywy. Napawał się gładkością i zapachem jej skóry. Carly gładziła jego bujnie owłosiony tors, po czym spojrzała głęboko w jego rozpalone oczy. Pochyliła się, by ukryć twarz

w jego szyi. Zaczęła przesuwać się niżej, by odnaleźć jego brodawki i pieścić je językiem. Potężne ciało Tuckera drżało pod wpływem jej pieszczot. Nie ruszał się jednak, czekając, aż Carly dokończy swą podróż po wszystkich zakątkach jego ciała.

- Ile to jeszcze potrwa? - spytał, z trudem łapiąc oddech.

- Staram się nie spieszyć, by trwało to jak najdłużej. Ale moje pragnienie jest większe niż mogłam przypuszczać. - Ogarniała ją coraz większa namiętność.

Tucker oddychał teraz głośniej, nierówno, a jego targane emocjami ciało wciąż drżało. Był gotów. Nie mogła już dłużej zwlekać. Zaczęła całować go w usta, delikatnie łapiąc zębami jego język, a jednocześnie otworzyła przed nim swe ciało i powoli, bardzo powoli czuła, jak w nią wchodzi.

Wygięła się do tyłu i zakołysała pod wpływem uniesienia, które stopniowo ją ogarniało. Tucker tymczasem pieścił jej piersi. Brał je w usta, czule gryzł i coraz intensywniej ssał.

Nagle poczuła falę przemożnej rozkoszy. Opadła na pierś Tuckera, wtulając twarz w jego szyję. Czuł każde uderzenie jej serca.

- O cholera! - wyszeptała. - Chciałam przecież dowiedzieć się, gdzie jest mój pamiętnik!

- Możesz zawsze spróbować jeszcze raz - odparł rozmarzony.

Tucker położył ją na plecach i zaczął poruszać się w niej, całując ją po całym ciele. Przesunął dłonie na jej głowę i zmysłowo zaczął ją masować. Delikatnie chwycił zębami jej ucho. Oddychając nierówno, Carly

zaczęła się prężyć. Zrobiło jej się gorąco. Nogami oplótła jego biodra, pragnęła, by wszedł w nią jeszcze głębiej.

Zapomniała, jak zachowują się panienki z dobrych domów i dała się ponieść instynktowi. Szczypiąc go i drapiąc po plecach, lizała i gryzła jego ramię. Nie było miejsca na rozmowę. Ich ciała poruszały się jak jedno. Każdy centymetr ich ciał przenikała rozkosz, która trwała bez końca.

Leżeli w ten ciepły poranek w zmiętej pościeli. Pieścili się dłońmi, czując, jak zwalnia się bicie ich serc. Cieszyli się każdą wspólną chwilą. Tucker objął ją mocno, a ona całym ciałem wtuliła się w niego. Delikatnie gładziła jego nogę stopą.

- Jakkolwiek potoczą się twoje losy, będę zawsze na ciebie czekał - rzekł cicho.

Delikatnie dotykała potężnego torsu Tuckera, czując silne bicie jego serca.

- Dobrze, będę o tym pamiętała. Jest jeszcze parę rzeczy, które chcę dla ciebie zrobić.

- Ja też - rzekł cicho i pocałował ją z ogromną czułością. Powoli przesuwając palcami po namalowanym pomiędzy jej piersiami sercu. - Czy możesz mi zdradzić, czemu ma służyć to serce?

Carly ociągała się z odpowiedzią.

- Znalazłam twoje walentynki i dostrzegłam w nich ból. Postanowiłam dać ci taką walentynkę, po której będziesz mnie słodko wspominał.

Tucker roześmiał się głośno. Carly zaczęła się z nim siłować, choć była wyczerpana. Tucker bez trudu dał się obezwładnić. Znowu znalazł się pod nią. Uniósł

ręce, by pobawić się jej włosami. Miał błogi wyraz twarzy.

Po długiej chwili milczenia przemówił.

- Nigdy nie pragnąłem żadnej innej kobiety, Carly. Nigdy nie było w moim życiu nikogo prócz ciebie.

Nie spiesz się, kochanie. Dobrze się zastanów, czego w życiu chcesz.

Carly położyła się obok niego, przepełniona spokojem. Tucker tulił ją do siebie.

- Będziemy się kłócić - rzekła.

- A potem godzić - odpowiedział. - Mamy dużo czasu. Tym razem zrób to, co naprawdę uważasz za słuszne.

W walentynki Tucker skończył pracę wcześniej. Jak co dzień, wszedł do domu podniecony. Każda chwila spędzona z Carly dostarczała mu niezapomnianych wrażeń. W domu Anny Belle, który teraz dzielili, Carly chodziła po salonie, rozmawiając przez telefon komórkowy. Livingston stale jej dogadywał i skrzeczał.

Carly prowadziła poważną służbową rozmowę, przedstawiając swój najnowszy projekt. Tucker w milczeniu napawał się tym widokiem. Była tygrysyką drapieżnie przedzierającą się przez świat biznesu. Uwielbiała to, co robi. Widząc jej zarumienione policzki i lekki uśmiech, wiedział, że udało jej się postawić na swoim.

Podeszła do niego, stanęła na palcach i pocałowała go, a potem mocno przytuliła. Wolną ręką dotykała

jego twarzy. Uśmiechnęła się promiennie, dając mu do zrozumienia, że bardzo go kocha. Po chwili oddaliła się, kontynuując rozmowę. Tucker poszedł do łazienki wziąć prysznic.

Przyglądał się swemu odbiciu w zaporowanym lustrze. Zastanawiał się, co właściwie Carly w nim widzi. Stwierdził, że jest dość przystojny. Przede wszystkim była z niego radość, którą Carly wniosła w jego życie. Był jej gorącym kochankiem, czułym partnerem i świetnym przyjacielem. Jednak najbardziej ucieszyło go, gdy Carly powiedziała kiedyś o nim „mój facet”.

Tym razem Tucker na nic nie naciskał, nawet na ślub. Czekał, by Carly samodzielnie podejmowała każdą decyzję. Doprowadziła do tego, że panowała między nimi równość. W łóżku czasem to ona osiągała rozkosz po nim, czasem zaś to ona przejmowała inicjatywę.

W dodatku chodzili razem na ryby. Skończyły się więc dla niego wyjścia wyłącznie w męskim gronie, chyba że Carly szła gdzieś z koleżankami. Tucker z radością gotował dla jej partnerów biznesowych, gdy przyjeżdżali do nich w odwiedziny.

Próbowała wszelkimi sposobami zdobyć od niego pamiątkę. Była to teraz bardziej gra, którą między sobą prowadzili. Gra, której kulminacją były żarliwe, pełne namiętności chwile uniesień.

Gdy poruszyła się klamka, Tucker uśmiechnął się i odłożył golarzkę na bok. Wtarł w twarz jej ulubiony krem po goleniu. Chciał być dla niej jeszcze bardziej pociągający.

Carly wbiegła do łazienki.

- Będę robić tę kampanię! - wykrzyknęła radośnie. Odezwała się w niej kobieta sukcesu, silna, taka, która wiedziała, czego chce, i potrafiła to osiągnąć. - Tucker, w końcu zmuszę cię do oddania mi tego pamiątka. Gdzie on jest?-

Spojrzał na nią tkliwie, a ona mocno się do niego przytuliła. Zachwiał się nieco, gdy w porywie namiętności zmysłowo zaczęła całować jego twarz. Sięgnął na półkę nad jej głową i wręczył jej niewielkie pudełko.

- Anna Belle chciała, byś dostała ten pamiątek, gdy będziesz szczęśliwa i postanowisz, czego chcesz. A właśnie teraz wyglądasz na całkiem szczęśliwą. Wiedz, że nigdy go nie czytałem. Miałem go, bo chciałem zatrzymać część ciebie.

Carly ścisnęła pudełko w rękach, ale go nie otwierała. Odsunęła się o krok od Tuckera.

- A ja chciałam dostać go z powrotem, bo nie mogłam dopuścić do tego, byś poznał moje fantazje na twój temat - wyznała, po czym przyjrzała się jego torsowi. - Tucker, ogoliłeś dla mnie klatkę piersiową! I namalowałeś na niej wielkie czerwone serce...

Patrzyła na niego z uśmiechem. Tucker poczuł zalewającą go falę pożądania.

- To walentynka - rzekł. - Specjalnie dla ciebie.